



Carole Mortimer



*Na południu
Francji*

Tytuł oryginału: Surrender to the Past

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy można się przysiąc?

– Proszę bardzo. Zresztą już wstaję – odrzekła Mia, zanim podniosła wzrok na gościa.

Gdy rozpoznała przybysza, stojącego nad nią w wydzielonej części kawiarni, uprzejmy uśmiech na jej ustach zgasł. Rozpoznałaby Ethana Blacka, wysokiego, potężnego, nieodparcie atrakcyjnego, lecz aroganckiego bruneta na końcu świata.

Wzięła głęboki oddech i uniosła głowę, żeby popatrzeć mu w oczy. Od ostatniego spotkania minęło pięć lat. Włosy pozostały czarne jak noc, choć teraz obcinał je znacznie krócej nad wysokim czołem i bystryymi, szarymi oczami. Miał twarz modela, z pięknie rzeźbionymi kośćmi policzkowymi, prostym nosem, zmysłowymi ustami i wydatną, kwadratową szczęką. Lecz teraz już się nie uśmiechał. Choć wyglądał tak samo, dostrzegła w nim zmiany. Miał trzydzieści jeden lat, a Mia dwadzieścia pięć. Z wiekiem jego oczy barwy zimowego nieba nabrały cynicznego wyrazu. Zeszczupłał na twarzy, a wokół ust i oczu zauważyła zmarszczki, których dawniej nie było. Założył czarny drogi garnitur od świetnego krawca. Czarny kaszmirowy płaszcz sięgał do połowy łydek, odsłaniając włoskie buty, szyte na miarę z miękkiej czarnej skóry. Mierząca metr sześćdziesiąt Mia musiała unieść głowę, żeby na niego popatrzeć. Przewyższał ją prawie o trzydzieści centymetrów.

Doszła do wniosku, że nie warto udawać, że go nie poznała albo że uważa jego pojawienie się w jej cukierni za czysty przypadek. Jej pierwsza reakcja z pewnością powiedziała mu wszystko. Skinęła powściągliwie głową

i wymówiła jego imię. Spozstrzegła, że rysy mu stwardniały. Patrzył na nią poważnie, niemal srogo. Aroganckim sposobem bycia przypominał szefa, u którego pracował – jej rodzzonego ojca.

– Zanim usiądziesz, powinieneś kupić kawę i ciastko przy ladzie.

– A jeżeli nie mam na nie ochoty?

– To chyba przez pomyłkę przyszedłeś do kawiarni.

– Nie popełniłem pomyłki.

– Jasne. Wszechmocny Ethan Black nie popełnia błędów.

Ethan obrzucił ją lodowatym spojrzeniem, ignorując złośliwą uwagę.

– Czy moglibyśmy pójść porozmawiać w jakieś bardziej odosobnione miejsce? – zaproponował, omiatając wzrokiem przytulne wnętrze pełne gawędzących, roześmianych konsumentów, ze smakiem pałaszujących łakocie.

– Niestety, nie – odparła bez żalu, zamykając czasopismo, które przeglądała przed jego przybyciem. -

Moja popołudniowa przerwa dobiegła końca. Jak widzisz, mamy sporo pracy.

– Chyba jako właścicielka możesz wziąć sobie wolne, kiedy tylko zechcesz? – drażył dalej, stojąc w przejściu, co uniemożliwiało jej opuszczenie boksu.

– No to najwidoczniej nie chcę – odparowała, bynajmniej niezaskoczona, że tak wiele o niej wie. Skoro ją znalazł, to zapewne zadał sobie trud, by zdobyć wszelkie możliwe informacje.

Ethan wzruszył ramionami.

– W takim razie usiądę i zaczekam, aż skończysz pracę.

– O ile kupisz kawę i ciastko.

– Zgoda. Albo spotkamy się gdzie indziej po zamknięciu zakładu.

Kiedyś, w zamierzonych czasach, w innej rzeczywistości, ta propozycja by ją zachwyciła. Brzmiało to jak początek bajki. Bajki, którą sama sobie ułożyła, zauroczona jego osobą. Mia westchnęła.

– Jak mnie znalazłeś, Ethan?

Ethan popatrzył na nią spod półprzymkniętych powiek.

– Podczas gdy twój ojciec nie zdołał cię znaleźć przez pięć lat? – dokończył za nią.

– O ile rzeczywiście aż tak długo szukał.

– Naprawdę powinniśmy dokończyć tę rozmowę na osobności, Mia.

– Nie – warknęła, nie kryjąc zniecierpliwienia.

– Musimy.

– Czy mój ojciec cię tu przysłał?

– Nikt mnie nigdzie nie posyła.

– Czy to znaczy, że nie wie, że tu jesteś? – spytała z niedowierzaniem. – Jeśli to prawda, to po co tu przyszedłeś?

– Już ci mówiłem. Żeby z tobą porozmawiać.

– Choćby wbrew mojej woli? Nic z tego. Jestem zajęta – odparła, wstając z miejsca.

Ethan obejrzał przytulne wnętrze, zaprojektowane na podobieństwo ciepłego, domowego salonu. Przy stolikach stały wygodne fotele. Na ścianach wisiały obrazki. Na hakach u sufitu zawieszono doniczki z roślinami. Kawiarnię wypełniało różnorodne towarzystwo. Młoda matka zafundowała maluchowi gorącą czekoladę i ciasteczko. Obok grupa studentów piła kawę. Starsze panie, w liczbie co najmniej tuzina, wesoło gawędziły. Najwyraźniej interes kwitł.

Ethan zwrócił głowę ku właścicielce, stojącej obok niego z chmurną miną. Kiedy ostatni raz ją widział, miała dwadzieścia lat, śliczną, promienną

buzię, w której dominowały roześmiane, zielone oczy, apetycznie zaokrągloną figurkę i włosy koloru dojrzałej pszenicy. Siegały jej do pasa. Ethan pamiętał, jak kusząco opadały na nagie ramiona i piersi. Teraz, obcięte i wycieniowane, okalały piękną twarz o szmaragdowych oczach. Poza tym zeszcupiała, na twarzy również. Dopasowana czarna bluzka i obcisłe dzinsy podkreślały smukłość sylwetki. Pokręcił głową z niedowierzaniem, zadziwiony zmianą wizerunku.

- Zmieniłaś się tak, że...
- Własny ojciec by mnie nie rozpoznał – wpadła mu w słowo.
- Ale ja bym cię poznał na końcu świata, w ubraniu czy bez.
- To nie była taktowna uwaga, Ethan – ofuknęła go surowo.
- Ponieważ wspomniałem naszą wspólną przeszłość?
- Wyjdź stąd. Natychmiast – warknęła, zaciskając ręce w pięści.

Ethan popatrzył na nią badawczo.

– Nigdy bym nie przypuszczał, że będziesz pracować w kawiarni, w dodatku własnej!

– Niby dlaczego? – odburknęła. – Podejrzewałeś, że córka Kay Burton nie zechce zarabiać na życie własnymi rękami, żeby przypadkiem nie połamać sobie paznokci? – zadrwiła bezlitośnie.

– Nigdy nie porównywałem cię z matką, Mia – zaprotestował Ethan.

Matka Mii, piękna i towarzyska, brylowała na salonach, póki wypadek sprzed dziewięciu lat nie odebrał jej nie tylko urody, ale i władzy w nogach. Mia wbiła w Ethana lodowate spojrzenie.

– Jeżeli nie opuścisz lokalu w ciągu trzydziestu sekund, wezwę policję i każe cię stąd usunąć siłą.

– Na jakiej podstawie? – zapytał z udawanym przerażeniem.

– Chociażby zakłócania spokoju w miejscu publicznym. A jeśli

zadzwońię do redakcji jakiegokolwiek gazety, z pewnością z radością zamieszczą zdjęcie Ethana Blacka wyrzucanego przez policję z kawiarni.

– Czy zdajesz sobie sprawę, że nawet jeśli odejdę, to i tak wrócę?

Oczywiście. Nie ulegało wątpliwości, że nie po to wreszcie ją odnalazł, żeby dać za wygraną. Minione pięć lat odcisnęły piętno nie tylko na jej wyglądzie. Kiedyś za nim szalała. Przez krótki czas wierzyła, że Ethan odwzajemnia jej uczucie, lecz nagła śmierć matki uświadomiła jej, na jak kruchych fundamentach budowała swe życie. Cały świat zawalił się w jednej chwili.

– Rób, jak uważasz – wymamrotała z niechęcią.

– Zawsze tak postępuję.

—Nic dziwnego. Lata pracy dla mojego ojca upodobniły cię do niego nie tylko pod względem wyglądu i ubioru. Tak samo jak on uważasz się za Boga Wszchemogącego.

– Obrażaj mnie, ile chcesz, ale swojego ojca zostaw w spokoju – zaprotestował Ethan.

– Zostało ci dziesięć sekund – przypomniała Mia.

Ethan zamierzał coś powiedzieć, lecz po namyśle skinał głową.

– Dobrze, ale później wrócę – zastrzegł, raczej w tonie groźby niż obietnicy.

– Chyba nie oczekujesz radości z mojej strony – odburknęła.

– Pamiętam czasy, kiedy mój widok cię cieszył.

Mia poczuła, że płoną jej policzki.

– Idź już, Ethan, proszę.

Tym razem skinał głową i spełnił jej prośbę. Mia odprowadziła go wzrokiem. Nim zamknął za sobą drzwi, odwrócił głowę i posłał jej wyzywające spojrzenie.

Po jego wyjściu Mia opadła z sił. Kolana zaczęły jej drżeć. Wsparła ręce o blat i zaczerpnęła kilka głębokich oddechów dla odzyskania równowagi.

– Dobrze się czujesz, Mia?

Dee, dziewiętnastoletnia kelnerka, popatrzyła na nią z troską z sąsiedniego przedziału. Uczciwa odpowiedź brzmiałaby: fatalnie, choć od ostatniego spotkania z Ethanem minęło całych pięć lat. Nie dość, że wkroczył w jej życie, jakby nigdy z niego nie odszedł, to jeszcze dał jasno do zrozumienia, że nie zostawi jej w spokoju, póki nie powie tego, co zamierza.

– Muszę wyjść na dwór, zaczerpnąć świeżego powietrza – odpowiedziała ze słabym uśmiechem. – Poradzicie sobie sami z Mattem jeszcze przez chwilę?

– Oczywiście.

Mia pospiesznie przeszła przez kawiarnię do kuchni. Chwyła krótką skórzaną kurteczkę i wypadła na dwór, na świeże, wrześniowe powietrze, jakby goniła ją sfora wściekłych psów. Albo Ethan Black – mężczyzna, o którym marzyła przez lata, którego ubóstwiała. Gdy w końcu wyciągnął ją na randkę, wierzyła, że jej marzenia się spełniły. Najgorsze, że nadal działał na nią niepokojąco silnie.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Myślałem, że spieszysz się z powrotem do pracy.

Mia nie zdawała sobie sprawy, że Ethan ją śledzi, póki po przejściu przez park na końcu ulicy nie usłyszała jego łagodnego głosu. Zastygła w bezruchu na zwirowanej alejce. Po latach ciszy i spokoju znów prześladował ją człowiek, którego za wszelką cenę chciała uniknąć. Wiedziała, że od tej pory ten park zawsze będzie go jej przypominał. Nim odwróciła ku niemu głowę, wzięła głęboki oddech dla uspokojenia wzburzonych nerwów.

– Oskarżę cię o napastowanie – zagroziła.

W kawiarni Ethan dostrzegał przede wszystkim zmiany, jakie w niej zaszły. Wydała mu się obca, daleka. Lecz teraz odnajdował cechy dawnej Mii, którą dobrze znał: głębię oczu, miękkość warg, delikatną linię uniesionego podbródka.

– Nie sądzę, żeby policja uznała za gorszące odwiedziny u dawno zaginionej przyrodniej siostry – odrzekł, ale zaraz pożałował tych słów.

– Nie jesteśmy rodzeństwem, a ja zerwałam z rodziną, zanim jeszcze twoja matka wyszła za mojego ojca cztery i pół roku temu. Poza tym nie zaginęłam, tylko odeszłam. Nadal nie chcę żadnych kontaktów z wami – dodała bezbarwnym głosem.

– Za późno.

– Właśnie widzę.

Ethan zdawał sobie sprawę, że musi postępować dyplomatycznie, żeby jej do siebie jeszcze bardziej nie zrazić. Jak na razie niespecjalnie mu to wychodziło. Kiedy wszedł do kawiarni, już sam widok Mii czytającej czasopismo wytrącił go z równowagi. Wyglądała na tak zadowoloną z życia,

które sobie stworzyła, że ogarnęły go wątpliwości, czy powinien burzyć jej spokój.

– Proponuję zacząć od nowa – zagadnął ostrożnie.

Szmaragdowe oczy rozbłysły gniewem w bladej twarzyczce.

– Od czego? Może od szóstej klasy szkoły z internatem, której twoja mama była dyrektorką, a ja uczennicą? Czy też od jej romansu z moim ojcem? Albo od momentu objęcia przez ciebie stanowiska dyrektora w jego firmie Burton Industries po uzyskaniu dyplomu Londyńskiej Akademii Ekonomicznej?

– Sugerujesz, że zawdzięczam awans związkowi naszych rodziców?

– Oczywiście.

– Powtarzam po raz ostatni, że poznali się, dopiero kiedy poszłaś do szkoły w Southland. A ich późniejszy związek nie miał żadnego wpływu na powierzenie mi przez twojego ojca stanowiska dyrektora.

– Nie wierzę.

– Wiem, ale wiele firm chciało mnie zatrudnić. Burton Industries miało szczęście, że przyjąłem ich ofertę.

Mia musiała przyznać, że Ethan faktycznie posiadał doskonale kwalifikacje. I wielkie ambicje. Cały kłopot w tym, że do ich realizacji wykorzystał młodziutką, naiwną Mię.

Pięć lat temu zachodziła w głowę, jak to możliwe, że zwrócił na nią uwagę tak wspaniały mężczyzna. Dziękowała losowi za ten dar. Wysoki, przystojny, mógł mieć każdą, której zapragnął. I przeważnie miał. Mia była córką multimilionera, Williama Burtona, i znanej piękności, ozdoby salonów, Kay. Nosila wprawdzie firmowe ubrania, które matka kazała jej zakładać, ale w głębi duszy pozostawała chorobliwie nieśmiałą osobą, dość ładną wprawdzie, ale nie tak piękną jak dziewczyny, z którymi Ethan się umawiał.

Kiedy dowiedziała się o romansie jego matki ze swoim ojcem, pojęła przyczynę jego nagłego zainteresowania. Matka zastawiła sidła na ojca, a syn – na córkę. Wykalkulowali sobie, że któreś upoluje upragnioną zdobycz.

– A co z romanssem naszych rodziców? – wytknęła z odrazą.

– Już ci mówiłem, że nie miał żadnego związku...

– Nic mnie to nie obchodzi – przerwała mu gwałtownie.

– Ponieważ wolisz pozostać przy swojej błędnej teorii, którą wysnułaś przed pięciu laty.

– Wyobrażasz sobie, jaki szok przeżyłam, kiedy dotarło do mnie, że ojciec wysłał mnie akurat do tej szkoły z internatem, którą prowadziła jego kochanka? Zyskał doskonały pretekst, żeby ją odwiedzać.

– Przestań, Mia! – krzyknął Ethan, potrząsając ją za ramiona.

– Puść mnie! To boli.

Lecz Ethan nie posłuchał. Zacisnął palce jeszcze mocniej i odsunął ją od siebie na odległość ramienia.

– To nic wobec bólu, jaki sprawiłaś ojcu, znikając bez śladu.

– Ale tobie z całą pewnością nie, Ethan.

– Czy uwierzyłabyś, gdybym powiedział, że ogromny?

– Nie.

Ethan zacisnął zęby.

– Boże! Jakaż byłam naiwna, wierząc, że ci się spodobałam – westchnęła ciężko.

– Naprawdę mi na tobie zależało.

– Raczej na pieniądzech mojego ojca i na stanowisku w Burton Industries. Tylko tego pragnęliście razem z matką.

– Uważaj na słowa – wycodził Ethan przez zaciśnięte zęby.

– Na szczęście w porę odzyskałam rozum, w przeciwieństwie do ojca –

ciągnęła Mia, ignorując ostrzeżenie.

– No i dopięliście swego. Twoja matka poślubiła mojego ojca, a ty zostałeś dyrektorem Burton Industries.

Twarz Ethana przypominała kamienną maskę.

– Naprawdę wierzysz, że tylko tego pragnąłem, Mia? – zapytał.

– Oczywiście. Zawsze dbałeś tylko o własny interes. A ja wcale nie znikłam. Po prostu odeszłam.

– Porzucając studia na drugim roku uniwersytetu i mnie.

– Miałam dwadzieścia lat. Byłam pełnoletnia, zdolna do podejmowania samodzielnych decyzji. Zresztą zostawiłam ojcu informację.

– „Nie próbuj mnie szukać, bo mnie nie odnajdziesz” – zacytował Ethan. – Ładnie pożegnałaś człowieka, który kochał cię nad życie i opiekował się tobą od urodzenia – wytknął z odrazą.

– Nawet na to nie zasłużyłam! – prychnęła Mia. – Napisałam tych parę słów tylko po to, żeby nie zawiadomił policji, że zaginęłam.

– A ja, Mia? Na co twoim zdaniem zasłużyłem? Chodziliśmy i spaliśmy ze sobą, zanim nagle postanowiłaś mnie porzucić.

– Nie ze mną spałeś, tylko z córką szefa.

– Nieprawda.

– Nieważne. Wystarczy, że jesteś synem kobiety, z którą mój ojciec zdradzał mamę. Dlatego nie chciałam i nadal nie chcę cię więcej widzieć.

– Pamiętaj jednak, że William jest twoim ojcem...

– O czym usiłowałam zapomnieć przez ostatnich pięć lat – wpadła mu w słowo.

Następnie odwróciła się do niego plecami, odeszła spory kawałek i usiadła na drewnianej ławce z widokiem na park. Miała nadzieję, że Ethan nie pójdzie za nią, ale nie zdziwiło jej, kiedy dołączył do niej po krótkiej chwili

wahania. Siedzieli obok siebie w niezręcznej ciszy przez kilka następnych, nieskończenie długich minut. Ethan przemówił jako pierwszy:

– Nie zgłosił zaginięcia na policję, ale obaj cię szukaliśmy.

– Nie mydl mi oczu – odburknęła Mia. – Nawet jeśli mój ojciec do tego stopnia stracił głowę dla twojej matki, żeby tego nie widzieć, to ja dobrze wiem, że odnalezienie mnie nie leżało w twoim interesie. Kiedy znikłam z horyzontu, oboje z matką mogliście do woli nim manipulować.

– Widzę, że nie dojdziemy do porozumienia, jeśli chodzi o mnie i moją mamę, ale jak mogłaś to zrobić tacie? Szukał cię miesiącami, latami. Prześledził każdy najdrobniejszy trop, każde doniesienie, że gdzieś cię widziano, nawet najbardziej nieprawdopodobne.

– Tymczasem przez cały czas przebywałam w Londynie.

– Naprawdę?

Mia posłała mu niewesoły uśmiech.

– Nie patrz na mnie z takim zdziwieniem, Ethan. Nie słyszałeś, że najłatwiej ukryć się przed wrogiem w jego najbliższym otoczeniu?

– Nikt z nas nie był twoim wrogiem.

– Czyżby?

Ethan wstał z ławki i zaczął chodzić w tę i z powrotem po alejce.

– Gdzie w takim razie przebywałaś przez te lata?

– Przez kilka miesięcy mieszkałam u przyjaciół.

– Niemożliwe! My... to znaczy, William wypytał wszystkich twoich znajomych. Wszyscy zgodnie twierdzili, że cię nie widzieli.

– Bo to moi przyjaciele, nie jego.

– A potem?

– Kupiłam mieszkanie, pobierałam nauki i dwa lata temu otworzyłam tę kawiarnię.

– Czego się uczyłaś?

– Cukiernictwa w renomowanej szkole gastronomicznej, tu, w Londynie – odparła z nieskrywaną satysfakcją.

– Czy to znaczy, że sama pieczesz te wszystkie ciasta? – spytał z niedowierzaniem.

Mia omal nie roześmiała się z jego zdziwionej miny. Nie widziała powodu, żeby tłumaczyć, że nie tylko sama piecze swoje wyroby, ale też dostarcza wiele z nich do ekskluzywnych sklepów cukierniczych w stolicy.

– Babcia ze strony mamy nie tylko zostawiła mi dobrze zaopatrzonego fundusz powierniczy, który ojciec na szczęście przepisał na mnie w dniu osiemnastych urodzin, ale też nauczyła mnie świetnie piec – wyjaśniła bezgranicznie zdumionemu Ethanowi.

W końcu skinął głową.

– Nie wątpię. Dziwi mnie tylko, że zamieniłaś studia ekonomiczne na branżę spożywczą. To dość radykalna zmiana kierunku.

– Nie ja je wybierałam. Ojciec zdecydował za mnie, że pójdę na ekonomię.

– Ponieważ wyznaczył cię na przyszłą dyrektorkę Burton Industries?

– Prawdopodobnie tak. Na szczęście dla niego pojawiłeś się w samą porę, żeby obsadzić wakat.

Ethan z sykiem zaczerpnął powietrza.

– Nie bądź złośliwa.

– To nie złośliwość tylko stwierdzenie faktu.

– Zlikwidowałaś konto w banku dwa dni po zniknięciu.

Przypuszczaliśmy, że wyjechałaś za granicę.

– Tego właśnie chciałam.

– Postąpiłaś okrutnie, Mia.

Mia zamilkła. Przez chwilę obserwowała ludzi, spacerujących po parku. Niektórzy wyprowadzali psy, inni prowadzili dzieci ze szkoły. Widywała ich codziennie, gdy przychodziła tu zjeść lunch. Lecz choć wykonywali te same czynności co zwykle, dzięki obecności Ethana ten normalny, powszedni dzień bardzo różnił się od innych. Gdy pochwyciła jego posepne spojrzenie, poczuła ucisk w okolicy serca. Musiała przyznać, że wygląda bardziej atrakcyjnie niż kiedykolwiek. Minione lata dodały mu niemal groźnej powagi. Uniosła dumnie głowę.

– Zapomniałam ci pogratulować awansu. Kilka miesięcy temu gazety doniosły, że zostałeś dyrektorem naczelnym Burton Industries.

– Czy napisali również dlaczego?

Mia odwróciła wzrok.

– Ponieważ mój ojciec przeszedł zawał serca.

– Wiedziałaś o tym? – wykrztusił Ethan z bezgranicznym zdumieniem.

– Tak.

– I nawet nie raczyłaś go odwiedzić? – wytknął, nie kryjąc odrazy. Oburzało go, że nawet do niego nie zadzwoniła. – Gdyby zmarł, nigdy więcej byś go nie zobaczyła.

Mia omal nie zadrzała. Choć ojciec głęboko ją zranił, wielokrotnie ogarniały ją wątpliwości, czy postąpiła właściwie. Uznała jednak, że Ethan nie musi o tym wiedzieć. Wzruszyła więc tylko ramionami.

– Nie chcę go więcej widzieć.

– Nawet jeśli ci powiem, że dostał zawału po otrzymaniu fałszywej informacji, że cię widziano?

– Przestań mnie obwiniać, Ethan. Nie odpowiadam za jego decyzje.

Ethan wstał. Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu.

– Chyba tracę czas, usiłując cię przekonać. Zmieniłaś się nie tylko

zewnątrznie. Zgorzkniałaś, stwardniałaś. Kiedyś byłaś dobra i ufna. William cię ubóstwiał.

– Ja jego też, póki nie zdradził mojej biednej, sparaliżowanej mamy. Była przykuta do wózka inwalidzkiego przez ostatnie lata życia, kiedy nawiązał romans z twoją matką.

– Powtarzam ci po raz kolejny, że poznał ją dopiero, kiedy zaczęłaś uczęszczać do szkoły w Southlands. Owszem, zakochali się w sobie jeszcze za życia Kay, ale przed jej śmiercią do niczego między nimi nie doszło.

– Niemożliwe, żebyś wierzył w te brednie, których ci naopowiadali, żeby usprawiedliwić swoją podłość. W dniu, w którym moja mama połknęła całe opakowanie środków nasennych i popiła butelką wina, przebywali razem w domu twojej matki.

– Kay nigdy się nie dowiedziała o ich przyjaźni.

– Skąd ta pewność? Nie zostawiła nawet listu pożegnalnego, nie wyjaśniła powodów swojego samobójstwa.

Ethan wahał się przez chwilę. Przyrzekł mamie i ojczymowi, że nigdy nie wyjawia Mii przyczyn samobójczej śmierci Kay ani nie powie jej o liście, który zostawiła. Dotrzymał tej obietnicy przez pięć lat. Ale za jaką cenę?

– Bardzo mi przykro, że twoja mama odebrała sobie życie, ale jej śmierć nie miała nic wspólnego z przyjaźnią naszych rodziców. Wyobrażam sobie, co czułaś.

– Niemożliwe. Nic nie wiesz o moich uczuciach, ani wtedy, ani teraz.

– Być może dlatego, że zerwałaś ze mną zaraz po jej śmierci – przypomniał szorstkim tonem.

Mia faktycznie nie chciała go więcej widzieć, kiedy po samobójstwie Kay wszystkie gazety zamieściły na pierwszych stronach wiadomość o romansie jej męża z matką Ethana. Właśnie wtedy pojęła motywy ich

wcześniejszych działań, łącznie z przyczyną nagłego zainteresowania Ethana jej osobą.

– Nie pozostało nic więcej do powiedzenia, Ethan. Wykorzystałeś mnie... – przerwała, bo głos zaczął jej drżeć.

Nie mogła sobie pozwolić na kolejne załamanie, choć oskarżenia Ethana straszliwie bolały. Niegdyś wręcz ubóstwiała ojca. Lubiła również Grace – dyrektorkę szkoły, do której uczęszczała przez dwa lata, póki nie dowiedziała się o ich romansie. Ethana wielbiła z początku na odległość przez całe lata. A gdy wyciągnął ją na pierwszą randkę, pokochała go do szaleństwa. W tym czasie zrobiłaby dla niego wszystko. Opadła bezwładnie z powrotem na ławkę.

– Masz rację, Ethan. Skończyłam z tobą definitywnie.

Ethan z bólem serca obserwował jej wyostrzone rysy, pobladłe policzki, zbolące spojrzenie i obronną postawę. Wyobrażał sobie, jak bardzo zraniła ją wiadomość o miłości ich rodziców. Ale nie uwierzyłaby mu, gdyby spróbował jej naświetlić rzeczywistą sytuację. Jego samego martwiła ich przyjaźń, póki nie wyjaśnili mu wszystkich okoliczności. William postanowił zataić przed zrozpaczoną córką okrutną prawdę. Nie chciał odzyskać jej miłości za cenę zrujnowania opinii o ukochanej, tragicznie zmarłej matce.

Ethan wsadził zaciśnięte pięści do kieszeni.

– Jeśli kiedyś zmienisz zdanie, znasz adres Burton Industries, prawda?

– Tak.

– Ale nie przyjedziesz ze mną porozmawiać?

– Nie.

Ethan dokładnie pamiętał, kiedy poznał Mię. Miał wtedy dwadzieścia dwa lata. Rozpoczął studia doktoranckie w Akademii Ekonomicznej w Londynie. Szesnastoletnia Mia zaczynała szóstą klasę w szkole, której

dyrektorką była jego matka. Ojciec postanowił umieścić ją w internacie w rok po wypadku samochodowym, który przykuł Kay do wózka inwalidzkiego i zeszpecił jej twarz. Uznał, że sparaliżowana matka nie jest zdolna do opieki nad córką.

Mia po raz pierwszy na dłużej wyjechała z domu. Bardzo onieśmielona, przyjęła wraz z koleżankami zaproszenie na herbatę do domu dyrektorki placówki. Stała samotna i milcząca na końcu salonu, podczas gdy inne nastolatki wychodziły ze skóry, by zwrócić na siebie uwagę syna dyrektorki. Wielkooka, z długimi, pszenicznymi włosami i delikatną buzią przypominała mu wystraszonego szczeniaka, zbyt wcześnie odłączonego od matki. Przypuszczał, że jeszcze nie zdążyła poznać koleżanek. Wyglądało na to, że ciężko przeżywa rozłąkę z domem i rodzicami. W odruchu współczucia podszedł do onieśmielonej dziewczyny, żeby dodać jej otuchy. W ten sposób rozpoczęła się ich przyjaźń.

Ethan podczas studiów wprawdzie przeważnie przebywał poza domem, ale zawsze gdy przyjeżdżał na weekend lub wakacje, aranżował spotkanie. Uważał za rzecz zupełnie naturalną, że po uzyskaniu dyplomu przyjął posadę zaoferowaną przez jej ojca. Mia nie kwestionowała jego decyzji, kiedy spotkali się na świątecznym przyjęciu dla pracowników firmy, podczas którego pełniła honory gospodyni u boku Williama. Zauważył, że wydorosła i wypiękniała. Wyglądała oszałamiająco w obcisłej czerwonej sukni. Stwierdził wtedy, że nieodparcie go pociąga. Wyglądało na to, że odwzajemnia jego zainteresowanie, bo przyjęła zaproszenie na kolację. Od tej pory zaczęli się regularnie spotykać. Podczas studiów Ethan chodził z wieloma dziewczynami. Z niektórymi nawet sypiał, lecz z żadną nie połączyła go tak głęboka duchowa i emocjonalna więź jak z Mią.

Lecz osoba, która teraz siedziała obok niego na ławce, w niczym nie

przypominała dawnej Mii, nieśmiałej, niewinnej i słodkiej, która obudziła w nim opiekuńcze instynkty. Nie porównałby jej dzisiaj do wystraszonego szczeniątka. Raczej do agresywnego rottweilera! Nie śmiałby jej objąć czy przytulić, nie wspominając o seksie.

– Żegnaj, Ethan – powiedziała z chmurną miną.

Ethan westchnął ciężko.

– Cokolwiek myślisz, moja sympatia do ciebie nie miała żadnego związku ani z mamą, ani z zatrudnieniem w Burton Industries.

Sympatia! Młodziutka, niewinna Mia liczyła wtedy, że Ethan ją pokocha.

– Całe szczęście dla ciebie, że ci przeszło.

Ethan pokręcił głową.

– Obecnie zbyt mało o tobie wiem, by określić, co do ciebie czuję. Tamta miła, czarująca Mia, którą znałem, nie zraniłaby rozmyślnie nikogo.

Mia splonęła rumieńcem, słysząc dezaprobatę w jego głosie. Najwyraźniej nie polubił tej nowej, rozsądniejszej Mii. Szkoda, bo ona sama zdecydowanie wolała swoją obecną, silniejszą osobowość.

– Kiedyś trzeba dorosnąć – odburknęła.

Ethan wyciągnął z kieszeni brązową kopertę.

– Przypuszczam, że to cię zainteresuje.

Mia nie wyciągnęła po nią ręki.

– Co tam jest? – spytała.

– Najlepiej sama zobacz. – Położył kopertę obok niej na ławce, odwrócił się i odszedł.

Po twarzy Mii spływały gorące, gorzkie łzy. Miała ochotę krzyknąć, wrzeszczeć i przeklinać los, który znów postawił na jej drodze Ethana Blacka. A przede wszystkim pragnęła stłumić ból, spowodowany jego nagłym

pojawieniem się po latach. Rozdarła kopertę i wysypała jej zawartość na ławkę. Nagle krew odpłynęła jej z twarzy.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego ranka Mia wpadła jak burza do gabinetu Ethana na ostatnim piętrze Burton Industries.

– Jak śmiałeś?! – wrzasnęła, rzucając brązową kopertę na imponujących rozmiarów dębowe biurko z takim impetem, że jej zawartość wypadła na dokumenty, które właśnie podpisywał.

– Przepraszam, panie Black – wydyszała zdenerwowana sekretarka, która weszła zaraz za Mią do środka.

– Nie zdołałam jej powstrzymać.

Ethan odłożył wieczne pióro na blat.

– Nie szkodzi, Trish. Ponieważ ojciec panny Burton dawniej użytkował ten gabinet, widocznie czuła się upoważniona odwiedzić jego następcę bez zapowiedzi.

Mia usłyszała naganę w jego głosie. Nie wątpiła, że na nią zasłużyła. Cokolwiek myślała o ojcu, firma nadal do niego należała. Posłała sekretarce przepaszający uśmiech.

– Proszę wybaczyć, że w pośpiechu zapomniałam o zasadach dobrego wychowania – przeprosiła uprzejmie.

– To moja wina, panie Burton – ciągnęła Trish, jeszcze bardziej zmieszana. – Ponieważ pracuję tu od niedawna, nie wiedziałam, kto przyszedł. Następnym razem wprowadzę panią natychmiast.

Mia była pewna, że następnego razu nie będzie. Miała nadzieję, że kiedy powie Ethanowi, co o nim myśli, nigdy więcej nie będzie musiała tu przychodzić.

– To zbędne. Wystarczy mi krótkie ostrzeżenie – odpowiedział Ethan

sekretarce, nie odrywając jednak wzroku od Mii. – Bądź uprzejma przekazać Jeffowi Baileyowi, że przyjdę z opóźnieniem na spotkanie zarządu o dziesiątej.

– Dobrze, szefie.

– Co ty sobie myślisz... – zaczęła Mia, lecz Ethan nakazał jej milczenie, kładąc palec na ustach, póki Trish nie zamknęła za sobą drzwi. Tym razem założył elegancki, grafitowy garnitur i starannie zawiązał krawat.

– Jak śmiesz mnie uciszać, ty zarozumiała arogancie!

– Widzę, że masz dziś bojowy nastrój. Przewidywałem, że cię tu zobaczę.

– Przyszłabym jeszcze wczoraj, gdybym wiedziała, gdzie mieszkasz.

– Kilkakrotnie zmieniłem mieszkanie.

– Nic dziwnego. Stać cię na to z dyrektorskiej pensji.

Ethan zacisnął zęby i sztywno skinął głową. Mia. I podniosła około tuzina kolorowych fotografii, które wypadły z koperty.

– Jakim prawem mnie szpiegowałeś? – wyrzuciła z siebie z wściekłością.

– Szukałem cię. Nie widzę nic zdrożnego w poszukiwaniu zaginionej córki ojczyma.

Mia zaniemówiła ze zgrozy. Choć usiłowała o tym zapomnieć, ostatnie zdanie boleśnie przypomniało jej, że obecnie stanowią rodzinę.

Ethan wykorzystał jej zaskoczenie, żeby jej się dokładniej przyjrzeć. Założyła szmaragdowy sweter w kolorze oczu pod czarną skórzaną kurtkę. Obcisłe džinsy uwydatniały smukłość nóg i krągłość zgrabnych pośladków. Choć mocno zeszczupląła, nie musiał wyteżać wyobraźni, żeby wyobrazić ją sobie bez ubrania. Najchętniej znów porwałby ją w ramiona, by poczuć dotyk jej miękkiej skóry. Zabronił sobie podobnych pragnień. Mia nie pozostawiła

wątpliwości, że nigdy ich nie odwzajemni. Na domiar złego czekało go karkołomne zadanie, zważywszy na ograniczoną ilość informacji, jakich mógł jej udzielić. Wstał z miejsca, ale zaraz tego pożałował. Odwrócił się ku oknu, żeby nie zobaczyła, jak bardzo jej pożąda. Wczoraj doszedł do wniosku, że już jej nie lubi, lecz teraz jego ciało wbrew woli zareagowało na jej widok tak jak za dawnych lat, a nawet jeszcze silniej. W dodatku odnalazł w niej ślad dawnej osobowości, gdy grzecznie przeprosiła Trish za raptowne wtargnięcie do biura.

– Kto zrobił te zdjęcia? – wyrwała go z zamyślenia.

– Pół roku temu wynająłem prywatną agencję detektywistyczną – odparł, siłą woli nakazując sobie spokój.

– Najwyraźniej bardziej skuteczną niż ta, z której usług korzystał mój ojciec.

Poprzedniego dnia Mia omal nie zemdląła, oglądając fotografie, pokazujące, jak otwiera kawiarnię, wędruje samotnie po parku podczas przerwy na lunch, ładuje pudła ciastek do samochodu i wyjeżdża do odbiorców. Oburzyło ją, że nieznany człowiek bez twarzy, wynajęty przez Ethana, śledził ją i fotografował w różnych sytuacjach bez jej wiedzy.

– Czy kazałeś zrobić te zdjęcia na prośbę mojego ojca? – spytała.

– Nie.

– W takim razie nic nie rozumiem.

– Pewnie wiadomo ci, że William przeszedł zawał pół roku temu.

– Tak.

– Jedyne, czego pragnął przed śmiercią, to zobaczyć cię jeszcze chociaż raz.

– Jak miło z jego strony! – zadrwiła bezlitośnie.

– Nie kpij z tego, czego nie potrafisz zrozumieć – upomniał ją surowo.

Stalowe oczy błyszcząły gniewem.

– Czyżbyś wątpił w moją miłość do niego?

– Chyba powinnaś użyć czasu przeszłego. Lecz czy tego chcesz, czy nie, William nigdy nie przestanie cię kochać.

– Teraz ma twoją matkę.

– I chyba lepiej, zważywszy na to, na jaką bezduszną jędzę wyrosła jego uwielbiana córeczka.

Mia poczerwieniała.

– Nic o mnie nie wiesz!

– Dowiedziałem się, że masz tylko kilka koleżanek. Nie spotykasz się z żadnym mężczyzną. Pracujesz w swojej kawiarni po dwanaście godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu.

Mia przycisnęła drżące dłonie do boków.

– Od jak dawna mnie śledziłeś?

– Od sześciu miesięcy. Fakt, że podałaś tylko nazwę firmy przy zakupie lokalu na kawiarnię, utrudnił poszukiwania.

– A kiedy mnie odnalazłeś?

– Przed kilkoma dniami.

– Chcę zobaczyć pisemne raporty, które sporządzili ci twoi detektywi – wydyszała, wściekła, że Ethan po kryjomu obserwował jej prywatne życie.

– Podarłem je – odparł.

– Dlaczego?

– Teraz, kiedy cię odnalazłem, już ich nie potrzebuję.

– Nie wierzę.

Lecz on mówił prawdę. Wystarczyła mu informacja, że Mia nie ma nikogo.

– Nie mam żadnego powodu, żeby cię okłamywać – zapewnił.

- Czy kiedykolwiek potrzebowałeś powodu?
- Przestań, do cholery!
- Czy już poinformowałeś mojego ojca, że mnie wytropiłeś?
- Jeszcze nie. Uznałem, że najpierw powinienem z tobą porozmawiać.

Ale zważywszy na twoje wrogie nastawienie do niego, nie sądzę, żebym mu o tym powiedział, chyba że zmienisz zdanie.

– Wykluczone – odburknęła, tłumiąc wyrzuty sumienia. – Dwukrotne spotkanie z tobą to dla mnie aż nadto!

– Nie rozumiem dlaczego, chyba przed pięcioma laty choć trochę ci na mnie zależało.

– Należysz do przeszłości, o której pragnę zapomnieć.

Ethan zdawał sobie sprawę, że nawet gdyby zawarli pokój, każde jego pojawienie się będzie przypominało Mii o samobójczej śmierci matki i o bezlitosnej nagonce dziennikarzy na ich rodziców, kiedy media ujawniły ich związek. Najgorsze, że agresja Mii na nowo obudziła w nim pożądanie.

– Stałaś się straszną złością – zauważył.

– I co z tego?

– Bardzo mi się taka podobasz.

Zbił ją z tropu na kilka sekund, lecz zaraz obrzuciła go gniewnym spojrzeniem.

– Nie interesuje mnie twoja opinia na mój temat – warknęła.

– Jesteś pewna?

Czyżby usiłował z nią flirtować? Nie, niemożliwe. Przecież nawet jej nie lubił. Uważał ją za okrutną egoistkę. Jakże niesprawiedliwie ją osądzał! Opuszczenie ojca, Ethana i rodzinnego domu było najtrudniejszą decyzją, jaką w życiu podjęła. Ale nie mogła zostać, gdy wszyscy, których kochała i którym bezgranicznie ufała, zawiedli. Matka odeszła na zawsze, ojciec

zdradził, a Ethan oszukał.

Jeśli Ethan myślał, że decyzja o pozostaniu w ukryciu po przeczytaniu artykułów o zawale ojca przyszła jej łatwo, to bardzo się mylił. Śledziła wszelkie doniesienia prasowe o stanie jego zdrowia. Serce jej pękało, gdy oglądała na zdjęciach nowe zmarszczki na twarzy i posiwiałe włosy. Na fotografiach, zrobionych miesiąc później, gdy wsiadał do samolotu, żeby wyjechać na rekonwalescencję na południe Francji, wyglądał już lepiej. Ten widok nieco ją pocieszył, ale nie za bardzo, ponieważ niestety towarzyszyła mu Grace Burton.

– Czy moglibyśmy powrócić do powodu moich odwiedzin? Żądam, żebyś odwołał swoich detektywów – oświadczyła, nerwowo przemierzając gabinet.

– Już to zrobiłem. Coś jeszcze?

– Odejdź z mojego życia. Na zawsze.

– Naprawdę myślisz, że dam za wygraną po latach poszukiwań?

– Czemu nie? Ja dawno z wami skończyłam.

Ethan znał powody jej decyzji, ale nie zamierzał jej posłuchać. Zbyt mało wiedziała o przeszłości, żeby dokonać obiektywnej oceny sytuacji rodzinnej. William i Grace zabronili mu ujawniać bolesną prawdę.

Mia nie miała pojęcia, że Kay Burton uciekała od nastoletniej córki i męża do swojego trenera tenisa, kiedy uległa wypadkowi. Leżała potem wiele miesięcy w szpitalu, ale nie odzyskała władzy w nogach. Kochanek, dla którego zamierzała porzucić rodzinę, zdecydował, że nie chce spędzić reszty życia ze sparaliżowaną, oszpeconą kobietą, nawet tak bogatą, ponieważ Kay Burton uzyskałaby znaczną część majątku po rozwodzie. W rezultacie William uznał za swój obowiązek opiekować się matką załamanej córki, choć ich miłość wygasła z powodu jej zdrady. Lecz nauczyciel tenisa nie zniknął z

ich życia. Szantażował Williama, że jeśli nie zapłaci mu za milczenie, wyjawia zrozpaczonej szesnastolatce kompromitującą prawdę o matce. Przestał go prześladować dopiero po śmierci Kay, gdy Mia uciekła z rodzinnego domu kilka dni po pogrzebie.

Nic dziwnego, że William zataił przed córką tę brudną historię. Najgorsze, że nadal żądał od Ethana zachowania tajemnicy. Postawił go w wyjątkowo trudnej sytuacji. Ethan nie mógł złamać przyrzeczenia, a na razie nie widział innego sposobu na przełamanie oporów Mii. Nie zamierzał jednak rezygnować, nie tylko dlatego, że kochał ojczyzna. Ta odmieniona Mia, samodzielna i pewna siebie, intrygowała go znacznie bardziej niż tamta nieśmiała, wrażliwa dziewczyna, którą niegdyś znał. Gdy decyzja zapadła, wyprostował się.

- Nie odejdę, Mia – oświadczył.
- Szkoda.
- Dlaczego? Przecież nikogo nie masz.

Wytrącił ją z równowagi, ale tylko na chwilę.

- A ty? – odbiła piłeczkę.
- Też nie.
- Dlaczego?
- Może obecnie staranniej wybieram partnerki do łóżka niż dawniej.
- Świnia!
- Jędza!

Mia patrzyła na niego w milczeniu przez kilka nieskończenie długich sekund. Nie poznawała Ethana. Ani z wyglądu, ani z zachowania nie przypominał młodzieńca, którego poznała przed dziewięciu laty i z którym nawiązała intymną więź cztery lata później. Choć nie przyznawała tego nawet sama przed sobą, ten nowy Ethan, zabójczo przystojny, chłodny i arogancki,

trochę ją przerażał, ale i zaciekawiał. Ale chyba musiałaby kompletnie zwariować, by ulec jego zwodniczemu urokowi.

– Nie żartowałam, Ethan – oświadczyła z całą mocą.

– Naprawdę żądam, żebyś odszedł z mojego życia.

– Nie mogę tego zrobić.

– Ależ nic prostszego! Podrzyj zdjęcia i zapomnij o moim istnieniu.

– Nawet jeżeli William dostanie następnego zawału? Mia popatrzyła na niego zbolonym wzrokiem spod zmarszczonych brwi.

– Chyba nie istnieje taka obawa? – spytała niepewnie.

– Nie, ale zawsze pozostaje pewne ryzyko.

Mia pokręciła głową ze zniecierpliwieniem.

– Wychodzę teraz i nie chcę cię więcej widzieć.

– Próżne nadzieje.

Mia po raz ostatni obrzuciła go piorunującym spojrzeniem, nim odwróciła się na pięcie i wyszła. Znała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że zrobi to, co postanowił.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ethan przyszedł do kawiarni Kawa i Ciasteczko tuż przed zamknięciem, lecz nie opuścił jej wraz z ostatnimi gośćmi. Stał przy ladzie z ramionami skrzyżowanymi na szerokiej piersi.

– Myślałam, że wystarczająco jasno wyraziłam swoje życzenie dziś rano, ale mnie nie posłuchałeś – wytknęła Mia.

Ethan skinął głową bez cienia skruchy.

– Tak jak zapowiedziałem.

Mia żałowała, że wygląda tak oszłamiająco. Zdjął marynarkę i zawiesił ją na jednym z krzeseł. Dopasowana koszulka poło uwydatniała wspaniałą muskulaturę ramion i torsu. W obcisłych, spranych dżinsach przypominał jej dawnego Ethana, którego poznała tak blisko i kochała całą duszą. Zwlekała z odpowiedzią. Niespiesznie zaciągnęła żaluzję w oknie wystawowym w nadziei, że serce zwolni rytm, a rumieniec na policzkach zblednie. Spostrzegła, że młodziutka Dee pożera go wzrokiem. Najwyraźniej działał na płęć przeciwną równie silnie jak dawniej. Ale nie na nią. Powiedziała sobie twardo, że przestał ją interesować. Dawno wyrzuciła go z serca. Dziwne tylko, że musiała to sobie tak często powtarzać. Nawet jeśli zbyt gwałtownie protestowała, na tyle dobrze poznała siłę jego charakteru, by wiedzieć, że niełatwo stawić mu opór.

– Pomyślałem, że moglibyśmy razem pójść na kolację.

– Wykluczone. Zaczynasz mnie drażnić.

– Dopiero zaczynam?

– Nie mógłbyś iść podokuczać komuś innemu dziś wieczór?

– Mógłbym, ale wybrałem ciebie – rzucił od niechcienia.

Mia nie wiedziała, jak potraktować jego żarty. Za bardzo przypominały jej dawne dni.

– Zawsze byłeś taki nachalny? – spytała.

– Powinnaś umieć sama ocenić, zważywszy na to, że przeżyliśmy razem pełne trzy miesiące.

Na samo wspomnienie wspólnych dni i nocy Mię rozboleło serce. Jakże go kochała! Wciąż pragnęła jego bliskości. I czułości. Niegdyś całowali się, pieścili, dotykali i rozbudzali nawzajem całymi godzinami. Potem powoli kochali się, delektując się sobą nawzajem. Kiedy indziej znów rzucali się na siebie jak wygłodniałe bestie. Niecierpliwie zdzierali z siebie ubrania i łączyli się w ekstatycznym upojeniu. Tak, kochała Ethana, ale nie odwzajemniał jej uczuć. Miał wtedy dwadzieścia sześć lat i ogromne ambicje. Mia stanowiła dla niego wprawdzie smakowity kąsek, ale przede wszystkim środek do osiągnięcia życiowych celów, szczebel, po którym wspiał się na szczyt społecznej drabiny. Lecz wtedy nie widziała w nim wad. A teraz tak. Zdecydowanie pokręciła głową.

– Mam za sobą długi, pracowity dzień. Jestem zbyt zmęczona, żeby cokolwiek przełknąć.

Ethan obejrzał sześć ciastek, które pozostały po zakończeniu sprzedaży.

– Czy mogę spróbować jedno?

– Proszę bardzo.

– Które polecasz?

– Ludzie najchętniej kupują potrójny torcik czekoladowy.

Ethan odgryzł jeden kęs, potem drugi i przeżuł je powoli.

– Niesamowite – wymamrotał. — Nie przeceniłaś swoich umiejętności.

Mia popatrzyła na niego, ale zaraz tego pożałowała. Błoga mina za bardzo przypominała jej te chwile, kiedy się kochali.

– Kosztuje funta – poinformowała.

– Jedna sztuka?

– Czy doświadczenie nie nauczyło cię, że w życiu nie ma nic za darmo?

– Racja. – Ethan położył monetę na ladzie. – Wiesz, że zawsze reguluję swoje należności. Rzeczywiście, wyglądasz na wyczerpaną. Nie moglibyśmy zjeść kolacji u ciebie? Ja ją przygotuję – dodał na widok jej chmurnej miny.

– Umiesz?

Dawniej często żartowali z jego braku umiejętności kulinarnych. Ponieważ jako nastolatek mieszkał z matką w szkole z internatem, nie musiał sam sobie przygotowywać posiłków. Podczas studiów zaś poprzestawał na odgrzewaniu gotowych dań ze sklepu lub przywożonych z restauracji na zamówienie.

– Wypróbuj mnie – rzucił wyzwanie.

Propozycja obudziła w Mii zgoła niestosowne skojarzenia. Serce jej szybciej zabiło, gdy wyobraziła sobie, w jaki sposób mogłaby go „wypróbować”. Zabroniła sobie podobnych myśli. Widział w niej jedynie zaginioną córkę ojczyma. Nic dla niego nie znaczyła, ani pięć lat temu, ani teraz. I wzajemnie!

– Zjedzmy razem kolację jak za dawnych lat – zaproponował ponownie.

Lecz Mia nie mogła mu pozwolić na powrót do przeszłości, jakby nie rozdzieliło ich minionych pięć lat bólu i osamotnienia. Powziąwszy twarde postanowienie, że nie ulegnie jego woli, wyprostowała się.

– Wychodzę dziś wieczór z przyjaciółmi – oświadczyła stanowczo.

Ethan zacisnął zęby.

– Czy z tymi samymi, którzy okłamali Williama przed pięciu laty, przysparzając mu tak wielu cierpień?

- Oni przynajmniej trzymali moją stronę – wyrzuciła z siebie z urazą.
- Mnie nie dałaś takiej szansy – przypomniał łagodnie.
- Ciekawe, w jaki sposób byś mnie wsparł? – zadrwiła bezlitośnie. –

Pięć lat temu byłam naiwna, ale już więcej ci nie zaufam.

Ethan popatrzył na nią niepewnie. Od początku zdawał sobie sprawę, że odnalezienie Mii to dopiero początek kampanii i że nakłonienie jej do odwiedzenia ojca nie przyjdzie mu łatwo.

- Nie byłaś naiwna, Mia. Byłaś piękna, dobra i łagodna.
- Ale teraz dorosłam, przynajmniej na tyle, że ktoś taki jak ty już nie zawróci mi w głowie.
- Czy to prawda, czy prowokujesz, żebym ci udowodnił, że nie masz racji?

Mia zrobiła wielkie oczy – ze strachu czy ze złości? Ethan nie umiał już czytać w twarzy tej dojrzałszej, pewnej siebie Mii.

– Jeżeli kiedykolwiek zdołasz pozyskać moją przychylność, sam to zauważysz – odburknęła.

Tymczasem Ethan rzeczywiście miał wielką ochotę spróbować udowodnić jej, że go nie doceniła.

- W takim razie dokąd pójdziemy?
- Każde w swoją stronę. Ty, dokąd chcesz, a ja na spotkanie z przyjaciółmi. Sama.
- Mia, skoro już cię odnalazłem z takim trudem, nie pozwolę ci znowu zniknąć bez śladu.
- Jak ci wiadomo, prowadzę firmę, więc nie mogę nigdzie uciec.
- Dlatego wiem, gdzie cię szukać od poniedziałku do piątku od dziesiątej do dziewiętnastej i w soboty od dziesiątej do siedemnastej – potwierdził z uśmiechem.

– Co jeszcze wyczytałeś w raporcie swojej agencji detektywistycznej?
– spytała fałszywie słodkim głosem, wściekła, że kazał ją śledzić i fotografować po kryjomu.

Po raz kolejny wzruszył ramionami.

– Kwestie osobiste już omówiliśmy. Interes od dłuższego czasu przynosi dochody. Nie wynajęłaś ani nie wydzierżawiłaś tego budynku, tylko kupiłaś go na własność, przypuszczalnie za pieniądze z funduszu powierniczego, założonego przez twoją babcię ze strony mamy. Dostarczasz pudełka „Ciastek Mii” do kilku renomowanych cukierni w Londynie.

– Wystarczy! – ucięła Mia. Rozdrażniło ją, że Ethan sprowadził jej życie do kilku obojętnych zdań. – Ponieważ ja nie wynajmowałam detektywów, żeby cię śledzili, nie mam pojęcia, jak żyjesz – dodała, patrząc mu wyzywająco w oczy.

Choć Mia nie przyznawała tego nawet sama przed sobą, odczuwała bliskość Ethana wszystkimi zmysłami. Spozregła lekko wilgotne włosy, jakby niedawno brał prysznic. Czowała zapach jego mydła i korzenny aromat wody kolońskiej. Dostrzegła drobne zmarszczki wokół oczu, gdy się uśmiechał i ich zimny wyraz, gdy ogarniała go złość. Wyraźnie widziała zarys muskulatury na szerokiej piersi pod obcisłą koszulką polo i smukłość długich nóg w obcisłych dżinsach.

Chodziła przez te lata z kilkoma sympatycznymi mężczyznami, lecz żaden z nich nie zapadł jej w serce. Ethan Black skradł je niegdyś. Nadal istniało zagrożenie, że ponownie je złamie.

Ethan obserwował spod współprzymkniętych powiek grę uczuć na jej twarzy: gniew, frustrację i niepewność. To ostatnie najbardziej go zaintrygowało.

– Moją sytuację zawodową już poznałaś. Wiesz też, że ostatnio

zmieniłem mieszkanie i że w moim życiu obecnie nie ma żadnej kobiety. Uczestniczę jednak w życiu towarzyskim kilka razy w tygodniu, a w weekendy odwiedzam rodziców na południu Francji.

– Wystarczy! – ucięła gwałtownie. – Dosyć usłyszałam.

– Dobrze. Czy zdecydowałaś już, czy zostaniemy tutaj, czy pójdziemy do restauracji, czy do twoich znajomych?

Mia zerknęła na niego z ukosa.

– Nie możesz tak po prostu wkroczyć w moje życie...

– Już to zrobiłem – przypomniał łagodnie.

– Na jak długo tym razem?

– Przynajmniej do chwili, kiedy zgodzisz się zobaczyć z ojcem.

Mia uświadomiła sobie z ciężkim sercem, że każda rozmowa z Ethanem prowadzi do tego samego punktu. Nazwał jej postępek sprzed pięciu laty samolubnym, prawdopodobnie słusznie. Ale zbyt wiele wycierpiała po śmierci mamy i ujawnieniu przez media romansu ojca z Grace Black. Właśnie wtedy uświadomiła sobie, że Ethan nigdy nie odwzajemniał jej wielkiej miłości. Prawdę mówiąc, rozstanie z nim przyszło jej jeszcze trudniej niż z ojcem, ale musiała go opuścić, by ratować swą godność i odzyskać równowagę psychiczną. Pokręciła głową.

– Prędzej się zestarzejemy i posiwiejemy.

– Do tego czasu William zdąży umrzeć.

Jeżeli zamierzał zbić ją z tropu tym stwierdzeniem, to dopiął swego. William dobiegał sześćdziesiątki, przebył już jeden zawał.

– Czy przyszło ci do głowy, że mój nieoczekiwany powrót może go również przyprawić o atak serca?

– Oczywiście. Uprzedzę go wcześniej.

– Na razie lepiej zachowaj milczenie.

Przez kilka sekund Ethan obserwował ją zmrużonymi oczami. W końcu wzruszył ramionami.

– Ciastko bardzo mi smakowało, ale teraz zjadłbym coś bardziej konkretnego – powiedział.

Jego kamienna twarz powiedziała Mii, że nie da za wygraną. Dorównywał jej uporem. Ponieważ nie zamierzała zapraszać go do mieszkania ani zapoznawać z przyjaciółmi, westchnęła ciężko i wyraziła zgodę:

– No dobrze. Zafunduj mi kolację. Najlepiej chińską.

– Możemy iść do Pekińskiego Kurczaka.

– Nie!

Mia za nic w świecie nie poszłaby do restauracji, do której niegdyś często wspólnie chodzili. Naprawdę nazywała się Pekińska Kaczka. Już samo przezwisko, które jej kiedyś nadali, przywoływało wspomnienia, które wolałaby wymazać z pamięci.

– Znalazłam znacznie lepszy lokal bliżej mojej kawiarni, zaledwie piętnaście minut drogi stąd na piechotę – odparła.

– Pojedziemy samochodem. Zaparkowałam go w pobliżu.

Jeżeli rozczarowała go propozycja zmiany lokalu, w żaden sposób nie okazał tego po sobie.

Mia popatrzyła przez okno na smukłe, czarne auto na chodniku.

– Zaczekaj chwilę – powiedziała. – Pójdę na górę się przebrać.

– Czy ja też powinienem zmienić ubranie?

Nie pozostawił Mii wyboru. Musiała na niego spojrzeć. Jej uwagę przykuły czarne włoski na piersi, widoczne w wycięciu koszulki. Pamiętała, że schodzą ciemną linią w dół płaskiego brzucha i znikają pod spodniami... Pospiesznie przeniosła wzrok na jego twarz, tak dobrze znaną, a

równocześnie obcą, zimną i cyniczną.

– Idź w tym, w czym jesteś – zdecydowała szorstkim tonem.

Ethan ruszył w kierunku zaplecza.

– Dokąd to? – warknęła, gdy uświadomiła sobie, że podąża za nią ku schodom prowadzącym do jej mieszkania.

– Oczywiście idę z tobą na górę.

– To nie takie oczywiste, Ethan.

Mia jeszcze mocniej zmarszczyła brwi na myśl, że mógłby przekroczyć próg jej prywatnego sanktuarium. Już jej odebrał radość z sukcesu kawiarni i spokój spacerów po parku. Zezwolenie na wkroczenie do mieszkania pod żadnym pozorem nie wchodziło w grę.

– Zaczekasz tutaj – rozkazała. – Zaraz wrócę.

Ethan bacznie ją obserwował. Nigdy nie uważał się za masochistę, ale chyba szukał cierpienia, kiedy zapragnął wejść do jej sypialni. Dała przecież jasno do zrozumienia, że nie zamierza odtworzyć dawnej przyjaźni, nie wspominając o intymnej więzi. Ta nowa Mia intrygowała go wprawdzie, ale nie kryła niechęci do niego. Byłoby szaleństwem próbować ją ponownie uwieść, choć nie pragnął niczego innego od chwili, kiedy ją zobaczył. Uczciwie mówiąc, nawet wcześniej.

Po miesiącach intensywnych poszukiwań niemal stracił zaufanie do agencji detektywistycznej, którą wynajął. Przeżył szok, gdy jeden z detektywów poinformował go, że prawdopodobnie ją znaleźli. W pierwszej chwili nie rozpoznał jej, na fotografii, którą przyniósł mu do weryfikacji. Pewna sobie piękność słabo przypominała młodszą, nieco pulchniejszą Mię. Dopiero kiedy spojrział w jej zielone oczy, nabrał pewności, że to naprawdę ona. Zawsze uwielbiał ich głęboki odcień. Lecz pięć lat temu błyszczały radością życia. Wczoraj patrzyły na niego z niechęcią, dziś z mieszaniną

znużenia i czujności. Nie ulegało wątpliwości, że mu nie ufa. Poniekąd słusznie, zważywszy na to, jakie motywy mu przyświecały...

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Ładny – skomentowała Mia, gdy Ethan otworzył dla niej drzwi czarnego, sportowego samochodu o niskim zawieszeniu.

Na szczęście założyła dopasowane czarne spodnie. Dobrze, że nie spódnicę, bo podczas wsiadania pokazałaby Ethanowi znacznie więcej niż nogi.

Ethan zamknął drzwi, obszedł samochód i wsiadł.

– Dziwne, że nie skomentowałaś, że stać mnie na tak drogie auto z dyrektorskiej pensji – zauważył, włączając silnik.

Odkąd Mia zeszła z powrotem na dół, zachowywał chłodny dystans, jakby żałował tych kilku chwil, kiedy pozwolił sobie na nieco swobodniejsze zachowanie. Mia doszła do wniosku, że to dobrze. Nie szukała przecież emocjonalnej więzi.

– Prawdę mówiąc, wyobraziłam sobie, że gdybyś miał żonę i gromadkę dzieci, uwielbiałyby brudzić i rysować tapicerkę drogiego samochodu tatusia.

– Nie mogłabyś powiedzieć tego z mniej złośliwą satysfakcją? – odburknął z urazą.

Na szczęście nie potrafił czytać w myślach, bowiem w rzeczywistości dreszcz przeszedł jej po plecach na myśl, że mógłby założyć rodzinę i zostać ojcem. Dziwne, że ta wizja tak ją przeraziła. Po tym wszystkim, co przeszła, nie powinno jej obchodzić, czy jakaś bezimienna kobieta okaże się na tyle głupia, by wyjść za Ethana Blacka i rodzić mu dzieci. A jednak ją obchodziło... Źle zrobiła, że przyjęła zaproszenie na kolację, choćby pod presją, skoro nadal budził w niej tak silne emocje.

– Dlaczego pomyślałaś, że mógłbym się ożenić?

Mia zwróciła na niego przerażone spojrzenie.

Uświadomiła sobie bowiem, że miała cichą nadzieję, że zmienił stan cywilny. Romans ojca z Grace Black nappełnił ją odrazą do związków pozamałżeńskich. W konsekwencji żonaty Ethan pozostawałby całkowicie poza jej zasięgiem, a zatem nie stanowiłby zagrożenia.

– Doszłam do wniosku, że posiadanie żony i statystycznych dwóch i czterech dziesiątych dziecka byłoby kolejnym logicznym posunięciem po przejściu przez wszystkie szczeble hierarchii od kierownika przez dyrektora administracyjnego do dyrektora naczelnego.

– Żeby się ożenić, trzeba najpierw znaleźć odpowiednią kandydatkę.

– A nie znalazłeś?

– Najwyraźniej nie, skoro nadal jestem kawalerem.

Mia niegdyś marzyła, że to ona zostanie jego wybranką. Siedziała całymi godzinami, wyobrażając sobie ślub i wesele, piękny dom, w którym zamieszkają, śliczne dzieci, które mu urodzi. Życie pokazało, że nie istniała szansa na realizację tych marzeń. Chyba zupełnie zwariowała, że przyjęła zaproszenie Ethana na kolację. Obrócił wniwecz wszystkie jej dziewczęce fantazje. Kompletnie odarł ją ze złudzeń. Już raz ją oszukał, skradł i złamał jej serce. Rana, którą jej zadał, do dziś pozostała niezabliźniona.

Przez całe lata usiłowała przełamać nieufność do mężczyzn. Z miernym skutkiem. Na domiar złego porównywała każdego do Ethana: za niski, za jasne włosy, nie dość atrakcyjny, nie dość muskularny czy zabawny. Po prostu żaden z nich nie był Ethanem. Żałosne, zważywszy na to, że ją wykorzystał, oszukiwał i udawał zainteresowanie, żeby zrealizować własne ambicje. W końcu osiągnął swoje cele już bez jej pomocy. Mimo to wystarczyło samo jego pojawienie się, by Mia zaczęła znów go pragnąć.

– Zawróć samochód, Ethan – poprosiła.

Na chwilę oderwał wzrok od drogi, żeby zerknąć na nią z ukosa. Spostrzegł, że pobladła. Wielkie zielone oczy pociemniały, gdy zwróciła na niego zbolące spojrzenie.

– Dlaczego?

– Nigdzie z tobą nie pojedę – odrzekła bezbarwnym głosem.

Zacisnął zęby i znów skupił uwagę na drodze.

– Powinnaś coś zjeść.

– Dobrze wiesz, że nie chodzi o jedzenie.

– A o co?

Musiał to wiedzieć. Niemożliwe, żeby nie czuł erotycznego napięcia w małej przestrzeni sportowego samochodu. Otaczało ich jak chmura, równie silne jak zawsze, kiedy byli razem. Tyle że teraz męczyło ją i przeszkadzało.

– Odwieź mnie do domu – rozkazała stanowczo.

– Nie.

Ethan zacisnął palce na kierownicy. Zamiast zwolnić, nacisnął mocniej pedał gazu.

– Jakiegolwiek nedorzeczne myśli chodzą ci po głowie, zapomnij o nich. Usiądziemy, zjemy kolację i porozmawiamy jak dwoje rozsądnych ludzi.

– Sądzisz, że nimi jesteśmy?

– Przynajmniej żywię taką nadzieję.

Ethan wprawdzie nie potrafił odgadnąć powodów nagłej zmiany decyzji, ale nie ulegało wątpliwości, że Mia żywi do niego niechęć. Martwiło go to, ale poniekąd rozumiał jej nastawienie.

Już pięć lat temu, jeszcze zanim związek ich rodziców wyszedł na jaw, nie miał łatwego startu. Pracował u jej ojca. Mia była nie tylko bogatą dziewczyną z własnym zabezpieczeniem materialnym, ale też jedyną

dziedziczką fortuny. Jednak różnica pozycji społecznej straciła na znaczeniu tamtego wieczora, gdy ponownie zobaczył ją na przyjęciu wydanym przez Williama dla pracowników firmy. Nie pamiętał o niej również podczas następnych miesięcy, gdy stale przebywali ze sobą, dzień i noc. Rozmawiali, śmiali się i kochali. Lecz nie zdołał jej przekonać, gdy w mediach wybuchł skandal po samobójczej śmierci Kay i ujawnieniu związku ich rodziców.

Teraz też nie widział szans. Trzeba ufać człowiekowi, żeby uwierzyć mu na słowo. A Mia nie pozostawiała wątpliwości, że nie uwierzyłaby mu, nawet gdyby odpowiedział na pytanie, która godzina! Po co w takim razie nalegał, żeby zjadła z nim posiłek? Przecież nic nie zyska. Narazi tylko oboje na męki, a w najlepszym razie na przykrości, nic więcej. Zresztą publiczny lokal nie był najodpowiedniejszym miejscem do powiedzenia tego, co zamierzał, co musiał jej powiedzieć. Przypuszczalnie opór Mii umocnił go w powziętym postanowieniu. Podczas zawziętej batalii stracił z oczu cel, dla którego tu przybył.

– Dobrze, Mia, wygrałaś – oświadczył nieoczekiwanie.

Zwolnił, a potem zawrócił w niedozwolonym miejscu na jednokierunkowym pasie jezdni, ignorując wściekłe trąbienie oburzonych użytkowników drogi.

– Czyś ty oszalał, Ethan? – roześmiała się Mia z niedowierzaniem na widok obraźliwych gestów innych kierowców.

– Prawdopodobnie tak – odparł z szerokim uśmiechem. – Spełniłem tylko twoje życzenie.

W tym momencie Mia pożałowała, że je wyraziła, jak głupia masochistka. Ogarnęły ją sprzeczne uczucia. Nie potrafiła dojść z nimi do ładu. Odczuwała ulgę, że oszczędził jej konieczności podtrzymywania uprzejmej konwersacji w publicznym miejscu, a równocześnie

rozczarowanie, że jej posłuchał. Nie wątpiła bowiem, że odjedzie, gdy tylko podrzuci ją pod dom. Nie rozumiała sama siebie. Przecież nie chciała spędzić z nim wieczoru. Tylko czy aby na pewno? Czy nie dość przez niego wycierpiała, żeby jeszcze go pragnąć?

– Kupiłam kurczaka, żeby przygotować dzisiaj na kolację, jeżeli miałbyś ochotę – zaproponowała.

Ethan zerknął na nią z ukosa.

– Czyżbyś mnie zapraszała?

– Tak – potwierdziła z ociąganiem.

Ethan pokręcił głową z niedowierzaniem, zwolnił i zaparkował przed kawiarnią, zanim na nią spojrział.

– I dziwisz się, dlaczego się nie ożeniłem! Wolę pewność niż wieczne niespodzianki, a kobiety są nieprzewidywalne. Wszystkie! – dodał na widok jej pytającego spojrzenia.

– I dzięki temu fascynujące – skomentowała obojętnym tonem.

Ethan nie odpowiedział. Obserwował ją w milczeniu. Nic dziwnego. Zachowywała się nielogicznie. Najpierw usiłowała go odprawić do wszystkich diabłów, a zaraz potem zaprosiła do mieszkania. Czego oczekiwała? Zostali wrogami w dniu, kiedy dowiedziała się o romansie jego owdowiałej matki ze swoim ojcem. Nic nie mogło tego zmienić, cokolwiek by powiedzieli lub zrobili.

– Za późno na rozterki, Mia – powiedział Ethan, który najwyraźniej odgadł, że ogarnęły ją wątpliwości. Wysiadł z samochodu, obszedł go dookoła i otworzył dla niej drzwi od strony pasażera. – Tak czy inaczej, muszę z tobą omówić pewną kwestię.

– Jaką? – spytała, gdy wysiadła i zaczęła poszukiwać kluczy w przepastnej torebce.

Ethan z przykrością stwierdził, że słyszy napięcie w jej głosie. Zbyt wiele wycierpiała w swoim dwudziestopięcioletnim życiu, choć nadal nie aprobował jej ucieczki od ojca i od niego. Dobrze przynajmniej, że zdołała w jakiś sposób ułożyć sobie życie od nowa.

Najgorsze, że wkrótce przyjdzie mu zburzyć jej z takim trudem odzyskany spokój i zadowolenie z życia.

– Lepiej wejdźmy do środka – zaproponował. Odebrał od niej klucze, ujął ją mocno pod ramię i zdecydowanym ruchem wprowadził do budynku od strony zaplecza. – Czy masz jakieś wino do kurczaka? – zapytał.

– Tak, białe – potwierdziła ze zboląłą miną.

– W takim razie proponuję otworzyć butelkę lub dwie i wypić kieliszek albo sześć – odparł, wskazując skinieniem głowy schody prowadzące do jej mieszkania.

Mia wyglądała na nieco wystraszoną, gdy ruszyła ku schodom.

– Masz dla mnie jakąś złą wiadomość, prawda?

Ethan nie śmiał potwierdzić. Powinien przewidzieć, że nie znajdzie prostego sposobu na przekazanie szokującej informacji. Ani wcześniejsze żarty, ani zaproszenie na kolację nie zdołałyby złagodzić wstrząsu, jaki ją czekał. Mógłby odłożyć ten przykry moment o kilka dni. Nie musiał jej mówić od razu tego, z czym przyjechał. Gdy tak stał w progu małej kuchni, pogrążony w rozmyślaniach, Mia podeszła i wręczyła mu jeden z dwóch kieliszków wina.

– Nie masz dużego mieszkania – zauważył.

– W porównaniu z rezydencjami, w których mieszkałam do dwudziestego roku życia? Czy to miałeś na myśli?

– No cóż... mniej więcej.

Mia wzruszyła ramionami.

– Jestem tu szczęśliwsza niż w każdej z nich.

Ethan omiół wzrokiem małą kuchnię z sosnowymi meblami.

– Ale chyba tu nie pieczesz?

Rzeczywiście, w małej kuchence starczyło miejsca tylko dla jednej osoby, gotującej na własne potrzeby, ale nie piekącej dla kawiarni i zewnętrznych odbiorców. Lecz w tej chwili nie miało to żadnego znaczenia.

– Używam profesjonalnej kuchni na parterze. Ale najwyższa pora przejść do rzeczy. Chyba nie sądzisz, że odkładanie dyskusji osłodzi mi gorzką pigułkę, którą niewątpliwie dla mnie szykujesz?

Ethan z ciężkim sercem przyznał jej rację. Żałował, że musi przez to przejść, ale nie widział innego wyjścia. Nie pozostawiła mu wyboru, odmawiając spotkania z ojcem. Ethan wziął głęboki oddech.

– Muszę ci przedstawić przyczynę choroby Williama...

– Lepiej wyjdź, Ethanie – przerwała mu gwałtownie.

Ethan nadal stał w drzwiach.

– Nigdzie nie pójde, dopóki nie omówimy tej sprawy.

– W takim razie ja wyjdę. – Po tych słowach przeszła do przyległego salonu.

Ethan podążył za nią. Ściany stylowego, przytulnego pokoju pomalowano na kremowy kolor. Na podłodze leżał brzoskwiniowy dywan. Sofę i fotele obito nieco jaśniejszym materiałem. Meble wykonano z sosnowego drewna. Reprodukcje na ścianach harmonizowały z kolorystyką wnętrza. Ethan dokonał oceny wystroju jednym rzutem oka, nim znów skupił uwagę na poblądłej postaci, stojącej w obronnej postawie przy wygaszonym kominku. Piła wino, patrząc mu wyzywająco w oczy. Nigdy nie wyglądała równie pięknie. Złociste włosy otaczały bladą twarzyczkę jasną aureolą. Ethan pożerał wzrokiem jędrne piersi, smukłą talię i kształtne biodra. Napięta

postawa Mii świadczyła o gotowości do walki.

– Nie zamierzam z tobą dyskutować na żaden temat, a już zwłaszcza o moim ojcu – oświadczyła stanowczo.

– Trudno, chciałem to zrobić inaczej, ale w takim razie pozwól, że ci coś pokażę.

– Co?

– Zdjęcia.

– Nie interesuje mnie dokumentacja waszego rodzinnego szczęścia.

– Niestety, te fotografie nie przedstawiają szczęśliwych chwil.

Ethan trzymał w ręku kopertę. Musiała zawierać coś strasznego. Ścisnął ją tak mocno, że pobieleły mu kostki palców. Mia wpadła w popłoch na widok posępnej miny i smutnego spojrzenia. Ręka jej lekko zadrżała, gdy uniosła kieliszek do ust, żeby upić kolejny łyk wina dla uspokojenia nerwów.

– Czy czytałaś w gazetach pół roku temu, że w rowie w Kornwalii znaleziono ciało młodej kobiety? – zapytał.

Mia rzadko oglądała telewizję, ale mgliście przypominała sobie, że słyszała taką wiadomość. O ile pamiętała, zwłoki w stanie rozkładu nie zostały zidentyfikowane przez następnych kilka tygodni, podczas których policja kontynuowała śledztwo.

Mia podniosła wzrok na Ethana.

– Czy chcesz przez to powiedzieć, że mój ojciec myślał...?

– Tak – potwierdził z ciężkim westchnieniem. – Zaraz po wysłuchaniu wiadomości zadzwonił na policję, wyjaśnił, że zaginęłaś przed pięciu laty i poprosił o zezwolenie na obejrzenie zwłok.

Mia dostała zawrotów głowy.

– I pozwolili mu?

– Nie. Kazali czekać na weryfikację uzębienia, zanim pozwolą

komukolwiek obejrzeć ciało. Ale William nie dał za wygraną. W końcu zdołał – nie pytaj, jakim sposobem – zdobyć kilka zdjęć. Oczywiście po sprawdzeniu rejestru u stomatologa policja stwierdziła, że to ktoś inny, ale zanim do tego doszli, William przez ponad dobę umierał ze strachu, że to ty.

– Pokaż mi te zdjęcia.

– Teraz, kiedy wreszcie zechciałaś mnie wysłuchać, nie ma powodu, żeby przysparzać ci bólu oglądaniem ich.

– Proszę, nie chowaj – powstrzymała go, kiedy próbował włożyć kopertę z powrotem do kieszeni. – Jeżeli, jak sugerujesz, to one wywołały zawał, to jak najbardziej powinnam je zobaczyć.

– Zasłabł pół godziny po ich obejrzeniu.

Ethan doskonale pamiętał, jaki wstrząs sam przeżył, gdy w niepewności czekali na wynik autopsji.

Mimo oszołomienia Mia myślała logicznie. Jeżeli Ethan mówił prawdę, a nie miał powodu kłamać, to faktycznie jej zniknięcie w ostatecznym rozrachunku zaowocowało chorobą ojca przed sześcioma miesiącami.

– Muszę je zobaczyć – poprosiła jeszcze raz, patrząc mu w oczy.

Po raz pierwszy od wczoraj głos jej zadrżał. Ten mały wyłom w murze obronnym, który budowała wokół siebie przez pięć lat, dał Ethanowi nadzieję, że mimo wszystko choć trochę obchodzi ją los Williama.

– To niezbyt miły widok – ostrzegł, zanim wręczył jej kopertę.

Obserwował ją bacznie, gdy wyciągnęła z niej sześć fotografii. Ledwie zerknęła na pierwszą, krew odpłynęła jej z twarzy. Gdy przeglądała następne, poszarzała. Pozostałe zdjęcia wypadły jej z bezwładnych palców na dywan.

– Zejdź mi z drogi, bo zaraz zwymiotuję – ostrzegła przez zaciśnięte zęby.

Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby stwierdzić, że nie przesadza.

Przemknęła przez pokój na korytarz i dalej, najprawdopodobniej do łazienki, i zamknęła za sobą drzwi. Ethan serdecznie jej współczuł. Tak samo zareagował, kiedy pierwszy raz dostał je do ręki i myślał, że przedstawiają zwłoki Mii.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Mia natychmiast wyrzuciła do ubikacji skąpą zawartość żołądka. Nawal zajęć w kawiarni nie zostawiał jej czasu na jedzenie. Wyobrażała sobie, co czuł jej ojciec, oglądając tę potworną dokumentację. Jeżeli myślał, że to jej ciało...

– Jak się czujesz, Mia? – dobiegł ją zza drzwi głos Ethana. Towarzyszyło mu ciche pukanie.

Wiadomo, koszmarne, na ciele i duszy. Czy właśnie tego chciał?

– Już dobrze! – odkrzyknęła.

Podeszła do zlewu i opłukała twarz zimną wodą. Gdy myła zęby, ręka lekko jej drżała. Lustro nad umywalką pokazało jej pobladłą twarz i ciemne cienie pod oczami. Nadal nie zdecydowała, czy chce zobaczyć ojca. Na razie nie była w stanie logicznie myśleć. Prawdę mówiąc, nawet nie próbowała. Pragnęła zająć umysł czymkolwiek innym, byle nie wracać do przeżytego koszmaru.

– Mia, jeśli natychmiast nie otworzysz, wyważę drzwi! – zagroził Ethan.

Mia nagle odzyskała spokój. Ręce przestały jej drżeć. Odsunęła zasuwę i popatrzyła na Ethana. Prawdopodobnie wielokrotnie przeczesał palcami krótkie, gęste włosy, bo sterczały na wszystkie strony. Kusilo ją, żeby je przygładzić.

– Mia? – Ethan obserwował ją z niepewną miną, gdy stanęła nieruchomo w drzwiach. – Przynieść ci coś? Jeszcze trochę wina albo czekolady? Zawsze ci pomagały na strapienia.

Rzeczywiście, kiedy przytłaczały ją trudne zadania na uniwersytecie,

troska o matkę lub jakiegokolwiek inne kłopoty, zawsze sięgała po wino lub czekoladę. Zaskoczyło ją tylko, że Ethan o tym pamięta.

Twarz Ethana wykrzywił grymas.

– Przykro mi, że zastosowałem taktykę szokową – zaczął, lecz Mia uciszyła go, kładąc palec na ustach. – Nie chcesz przeprosin?

– Chcę, ale słowa mi nie wystarczą – odparła z przelotnym uśmiechem.

– A co byś powiedziała na niewerbalne przeprosiny? Znam trzeci sposób na twoje smutki, o ile nie uważasz go za niestosowny w takiej chwili...

Czyżby słyszała w jego głosie niepewność? Raczej nie. Ethan, którego dawniej znała, nigdy się nie wahał, więc z pewnością ten nowy, pewny siebie i arogancki, też nie przeżywa rozterek. Mia zwilżyła wyschnięte wargi, zanim odpowiedziała:

– Spróbuj go zastosować.

Ethan nie odrywał wzroku od jej twarzy. Spozregł, że napięcie stopniowo z niej opada.

– W salonie czy w sypialni? – zapytał.

Mia poczuła skurcz w żołądku, gdy uświadomiła sobie własną śmiałość.

– W salonie, proszę – wykrztusiła z trudem.

– Jesteś pewna, że powinniśmy?

Mia energicznie skinęła głową. W obecnej chwili nie myślała logicznie. Wiedziała tylko, że pragnie poczuć na sobie jego dłonie.

– Dobrze... wspaniale... o tak...

– Mocniej?

– Tak, proszę... O jak miło! Zapomniałam, jak cudownie to robisz...

Tylko jedna nocna lampka oświetlała pokój, gdy Ethan stał za sofą, na której siedziała Mia, i masował jej kark, żeby uwolnić ją od napięcia. Oczywiście wolałby, żeby leżała na łóżku bez swetra, ale po szoku, jaki wy-

wołał, nie śmiał stawiać wymagań. Dotykał jej z przyjemnością. Czuł delikatny zarys kości pod miękką skórą i ciepło jej ciała. Delikatny zapach perfum odurzał jak narkotyk, nie wspominając o tym, jak działały na niego jej okrzyki zadowolenia. Boleśnie przypominały mu te, które wydawała, kiedy się kochali.

Mia odwróciła głowę, żeby spojrzeć na niego spod jedwabistych rzęs.

– Nie przestawaj – poprosiła schrypniętym głosem.

Bynajmniej nie zamierzał. Wręcz przeciwnie. Pragnął znacznie bliższego kontaktu. Gdyby Mia spostrzegła, jak bardzo jej pożąda, pewnie wyrzuciłaby go za drzwi. Zaczął masować, a właściwie pieścić jej ramiona delikatnymi ruchami. Krótkie włosy odsłaniały szyję i płatek ucha. Kusilo go, żeby je pocałować. Walcząc z narastającym pożądaniem, nie od razu spostrzegł, że wygięła szyję i zamknęła oczy. Wyczuł tylko wzrost temperatury przez wełniany sweter. Zaczął oddychać szybko i nierówno, gdy zsunął dłonie niżej, ku piersiom. Doskonale pamiętał ich jędrność, twardość różowych sutków i ich smak. Znieruchomiał na chwilę w oczekiwaniu na protest, ale nie próbowała go powstrzymać.

– Mia?

– Nic nie mów, proszę – wymamrotała, nadal z zamkniętymi oczami.

Rumieniec na policzkach powiedział mu, że ona również płonie pożądaniem. Rozchyliła wilgotne wargi, jakby zapraszała do pocałunku. Ethan wiedział, że powinien zignorować to zaproszenie. Przed chwilą doznała wstrząsu, oglądając potworne fotografie. Nadal pozostało pomiędzy nimi wiele niedomówień. Zlekceważył jednak wszystkie te przeciwności. Pochylił się i pocałował ją w usta. Rozchyliła je i żarliwie oddała pocałunek. Rozpalał w niej coraz gorętszy żar, gdy z wprawą wirtuoza pieścił jej sutki i poruszał językiem pomiędzy wargami. Zrzuciła mu ręce na szyję i wplotła

palce w gęste włosy. Tylko odgłos ich przyspieszonych oddechów zakłócał panującą wokół ciszę.

Mia wiedziała, że od początku tego pragnęła. Zadawała sobie pytanie, czy po latach rozłąki potrafiliby dać sobie nawzajem tyle rozkoszy co dawniej. Bez wątpienia teraz dawali sobie jeszcze więcej. Mia odwróciła się, uklękła na sofie i wtuliła piersi w muskularny tors. Ethan całował tak bosko, że jęknęła, gdy przerwał pocałunek, żeby ściągnąć jej sweter. Lecz zaraz ujął jej pierś w dłoń, a potem w usta.

– Och, proszę... pragnę... – wydyszała wśród przyspieszonych oddechów.

– Więcej, mocniej?

– Tak... tak... – potwierdziła żarliwie, jak wcześniej, kiedy ją masował. Ponad wszystko pragnęła, by ugasił ogień, który w niej rozpałił.

Zsunął jej spodnie i pieścił tak czule, że wykrzyczała swą rozkosz. Wsparła potem głowę o jego pierś. Dopiero gdy wyrównała oddech, dotarło do niej, na co sobie pozwoliła. I że tylko ona doznała spełnienia, a Ethan nie.

Pięć lat wcześniej, nieśmiała i niewinna, oddała mu dziewictwo. Lecz nawet wtedy, przy kompletnym braku doświadczenia, nie dążyła wyłącznie do własnej przyjemności. Teraz pałił ją wstyd z powodu egoizmu, jaki okazała.

– Mia?

Nie śmiała spojrzeć mu w oczy. Zdawała sobie sprawę, że go sprowokowała. Uczciwie mówiąc, wykorzystała go, nie dając nic w zamian.

– Przepraszam – wyszeptała, okropnie zawstydzona.

– Byłam załamana. W ogóle nie myślałam.

Rozsądek mówił, że nie powinna czuć do niego pociągu, ale serce wątpiło, czy jej uczucie kiedykolwiek wygasło. Nie chciała o tym myśleć,

przynajmniej nie w tej chwili. Popatrzyła Ethanowi w oczy i sięgnęła do paska jego spodni. Jednak on w mgnieniu oka złapał ją za rękę.

– Co ty wyprawiasz? – ofuknął ją szorstko.

Mia poczerwieniała na widok jego karcącego spojrzenia.

– Nie miałeś... próbowałam... chciałam ci wynagrodzić... – bełkotała bezładnie.

– O nie, dziękuję – odburknął z gniewem, odstępując do tyłu. – Ta szczególna chwila już minęła. Nie zamierzam cię wykorzystywać tak jak ty mnie.

Mia opuściła rękę. Poprawiła odzież, nim ponownie ukłękła i popatrzyła na niego. Twarz Ethana przypominała kamienną maskę.

– To było okrutne – wytknęła z bólem.

– Ale szczerze – warknął, obrzucając ją lodowatym spojrzeniem. Zaciśnięte zęby i drgająca żyłka na szyi świadczyły o wielkim zdenerwowaniu. – Straciłem ochotę, ale jeżeli poczujesz się z tym lepiej, przyjmij, że masz u mnie dług.

– Dług? – powtórzyła z bezgranicznym zdumieniem.

Ethan skinął głową.

– Następnym razem, kiedy zapragnę seksu bez zobowiązań, będę wiedział, do kogo przyjść.

Jeżeli chciał ją upokorzyć, to osiągnął swój cel. Mia czuła, że płoną jej policzki.

– Popełniłam błąd. To jeszcze nie powód, żeby mnie obrażać.

Lecz Ethan miał inne zdanie. Według niego zasłużyła na reprimendę. Już wtedy, kiedy kazała mu milczeć, powinien pojąć, że nie czeka go nic miłego. Nie kochała się z nim, z Ethanem Blackiem, lecz z jakimś bezimiennym mężczyzną, którego wykorzystwała, żeby wymazać z pamięci

koszmarne obrazy ze zdjęć rozkładających się zwłok. Ruszył, urażony, ku drzwiom.

– Myślę, że na mnie już czas.

Czas przeszły, dodał w myślach. Dawno powinien stąd odejść.

– Tak.

Nie potrafił przewidzieć, dokąd zmierzają i co z tego wyniknie. Podejrzewał, że nic, przynajmniej jeśli chodzi o ich wzajemne stosunki, co bynajmniej nie przesłaniało mu celu, w jakim przybył tu tego wieczora.

– Nadal mi nie powiedziałaś, czy zamierzasz nawiązać kontakt z ojcem – przypomniał.

Mia wstała, odwróciła wzrok i zaczęła poprawiać ubranie, w pełni świadoma, że narobiła sobie wstydu. Ethan miał rację. Wykorzystała go w wyjątkowo paskudny sposób. Straciła jeszcze w jego oczach, proponując odwzajemnienie usługi.

– A może postanowiłaś pozostawić Williama w nieświadomości i pozwolić mu myśleć, że leżysz zamordowana w jakimś innym rowie? – ciągnął Ethan bezlitośnie.

– Jeszcze nie wiem, co zrobię, rozumiesz? – wyrzuciła z siebie w złości.

Bo też naprawdę nie wiedziała. Wyobrażała sobie, co przeżywał ojciec, myśląc, że ogląda na fotografiach jej zwłoki. Lecz świadomość jego cierpień nie zatarła dawnych urazów. Nie potrafiła wymazać z pamięci samobójstwa matki i skandalu w mediach po ujawnieniu jego związku z Grace Black. Zmarszczyła brwi.

– Potrzebuję trochę czasu na przemyślenia, zanim podejmę jakąkolwiek decyzję.

– I przez ten czas pozwolisz ojcu dalej cierpieć?

Mia uniosła głowę. Nie mogła znieść pogardy w jego głosie.

– Nie bronię ci poinformować go, że widziałeś mnie żywą.

– O nie, Mia. Nie wykręcisz się tak łatwo. Nie jestem twoim chłopcem na posyłki. Jeżeli chcesz, żeby William wiedział, że żyjesz, powiedz mu to osobiście.

– Być może właśnie tak zrobię.

– Kiedy?

– Jak będę gotowa.

– O ile kiedykolwiek będziesz.

Mia gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

– Przestań wywierać na mnie nacisk. Już ci mówiłam, że jeszcze nie podjęłam decyzji. Kiedy zapadnie, zapewniam, że ciebie pierwszego poinformuję. Zrozumiałeś?

– Nie – odburknął Ethan. – Słusznie cię wczoraj oceniłem. Zmieniłaś się w zimną, samolubną jędzę – stwierdził z odrazą, ruszając ku wyjściu.

Mii zadrżała ręka, gdy brała kieliszek ze stolika, żeby wypić kilka łyków wina na uspokojenie. Dokładała wszelkich starań, żeby zachować spokój, póki Ethan nie wyjdzie. Nie mogła sobie pozwolić na załamanie w jego obecności. Nie chciała, żeby zobaczył ją we łzach.

Lecz on nagle przystanął z ręką na klamce. Obrócił głowę w jej stronę.

– Posłuchaj, Mia. Zawsze odbieram swoje długi, wcześniej czy później, choćby po miesiącach czy latach – oświadczył, wychodząc na korytarz.

Mia bez zastanowienia cisnęła w niego kieliszkiem, lecz zanim doleciał, Ethan zdążył zamknąć za sobą drzwi.

– Chybiłaś – powiedział na tyle głośno, żeby usłyszała.

Po chwili usłyszała jego kroki na schodach, a kilka sekund później trzaśnięcie zamykanych drzwi wejściowych. Popatrzyła na strugi wina, spływające z zamkniętych drzwi i rozbite szkło na podłodze. Potem wybuchła

głośnym, niepohamowanym płaczem, oczywiście nie z powodu bałaganu, którego sama narobiła, tylko z powodu bruneta o stalowych oczach, który po raz drugi namieszał w jej życiu.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ethan podziękował swojej sekretarce, która w poniedziałek o jedenastej wprowadziła Mię do jego gabinetu. Odczekał, aż Trish wyjdzie, nim zwrócił wzrok na Mię. Wysokie obcasy podkreślały smukłość długich nóg. Założyła ciemny, urzędowy kostiumik i jasnozieloną bluzkę, jakby składała oficjalną wizytę u dyrektora banku, a nie u dawnego kochanka. Czy też raczej aktualnego?

W piątek wieczorem wyszedł z jej mieszkania wściekły, nie tylko na Mię, lecz przede wszystkim na siebie, że stracił kontrolę nad sobą, co jeszcze bardziej skomplikowało ich i tak zawikłane wzajemne stosunki. Na domiar złego przez cały weekend mimo woli wspominał chwile intymności. Niemal żałował, że odrzucił jej ofertę, bo cierpiał męki niezaspokojonego pożądania.

Pięć lat temu żarliwie i z radością oddawała pieszczoty. Lecz kobieta, którą trzymał w ramionach w piątek wieczorem, w niczym nie przypominała jego dawnej gorącej kochanki. Była śmiała, pewna siebie i chyba znacznie bardziej doświadczona. Za każdym razem, kiedy sobie to uświadamiał, wrzał w nim gniew, zupełnie bezsensowny. Mia miała obecnie dwadzieścia pięć lat. Byłoby naiwnością wyobrażać sobie, że przez minionych pięć lat żyła jak mniszka, nawet jeśli rozsadzała go złość na samą myśl, że ktoś inny mógłby jej dotknąć.

Kiedy o dziewiątej rano przybył do biura, wiadomość, że już dzwoniła, żeby zapowiedzieć wizytę na jedenastą, nie poprawiła mu nastroju. W kółko zadawał sobie pytanie, czego tym razem od niego chce. Ponieważ nadal stała przed nim bez słowa, ponaglił ją:

– Czekam, Mia.

Nie musiał jej o tym przypominać. Zawzięta mina powiedziała jej wyraźnie, że nie ułatwi jej zadania. Miała za sobą długi, nieprzyjemny weekend. Usiłowała wyrzucić z pamięci wydarzenia piątkowego wieczoru i wizytę Ethana. Przez całą sobotę pracowała w kawiarni. W niedzielę od rana do wieczora piekła ciasta. Równocześnie rozważała wszelkie możliwe warianty decyzji, jak postąpić wobec ojca.

Ponieważ Ethan odmówił przekazania Williamowi, że widział ją całą i zdrową w Londynie, nie pozostało jej nic innego, jak go odwiedzić albo nadal pozostawić w nieświadomości. Gdyby odmówiła złożenia mu wizyty, zadręczyłyby ją wyrzuty sumienia. Poza tym istniało ryzyko, że Ethan pewnego dnia zmieni zdanie i powie mu, że ją odnalazł i widział się z nią. Z kolei przewidywała, że ewentualna wizyta u ojca przysporzy obojgu jeszcze więcej bólu. Jeszcze nie wybaczyła Williamowi jego postępowania. Mało tego – nie była pewna, czy kiedykolwiek zawrze z nim pokój. Upewniłaby go najwyżej, że żyje, a nie leży zamordowana w jakimś rowie na pustkowiu. Nic więcej by nie zyskali.

Lecz kiedy stawały jej przed oczami koszmarnie obrazy rozkładających się zwłok nieznannej kobiety, znalezionej w rowie przed sześcioma miesiącami, logiczne argumenty traciły na znaczeniu. Wyobrażała sobie, co przeżywał jej ojciec, kiedy myślał, że ogląda szczątki jedynej córki. Ethan kilkakrotnie oskarżył ją o zimny egoizm, ale nie przyznawała mu racji. Mimo żalu do ojca nadal go kochała.

Swoich uczuć względem Ethana nie potrafiła już tak jasno określić. Usiłowała o nim nie myśleć przez minione dwa dni, lecz wspomnienia dzikich, zachłannych pieszczot wciąż ją prześladowały. Doskonale pamiętała każde dotknięcie i pocałunek. Wystarczyło je wspomnieć, by znów zapłonąć pożądaniem.

– Nawet jeżeli możesz sobie pozwolić na zmarnowanie całego dnia, ja mam zaplanowane spotkanie o jedenastej trzydzieści – ponaglił Ethan, zerkając znacząco na złoty zegarek na przegubie.

Mia wyprostowała się.

– Po dokładnym przemyśleniu postanowiłam zobaczyć się z ojcem – oświadczyła pospiesznie.

– Naprawdę? – wymamrotał.

– Tak – potwierdziła, niezadowolona, że nie wykazał śladu entuzjazmu po ciężkiej, wygranej batalii.

Zamiast okazać radość, rozparł się wygodniej na krześle i zapytał:

– Po co mnie o tym informujesz?

– Oczywiście oczekuję, że zaaranżujesz spotkanie – odparła, rozdrażniona, że nadal obserwuje ją ironicznie spod przymrużonych powiek. – Tylko nie waż się znowu udawać zdziwienia. Obydwoje doskonale wiemy, że moje nieoczekiwane pojawienie w jego willi na południu Francji przyniosłoby więcej szkody niż pożytku.

Ethan musiał w duchu przyznać jej rację. Przemknęło mu przez głowę, że jej zgoda świadczy o tym, że serce Mii nie stwardniało do końca, ale nie miał takiej pewności. W piątek wieczorem wydawało mu się, że odnalazł w niej ślad dawnej Mii. Zareagowała na jego pieszczoty jeszcze silniej niż dawniej, lecz zaraz odarła go ze złudzeń. Nie pozostawiła wątpliwości, że potrzebowała jedynie odskoczni, by odreagować przeżyty wstrząs. Ethan zacisnął zęby.

– Mówisz poważnie?

– Jak najbardziej. Najlepszy dowód, że tu przyszedłam.

Niby racja, tyle że Ethan w ogóle nie znał tej nowej

Mii, która zawitała do jego biura. Skinął krótko głową.

– W takim razie zorganizuję lot na południe Francji na dzisiejsze popołudnie.

– Nie mogę dzisiaj wyjechać! – zaprotestowała gwałtownie.

– Dlaczego? – spytał łagodnym tonem.

– Bo... nie jestem gotowa. A kiedy będę, sama sobie wykupię bilet lotniczy.

– Burton Industries obecnie posiada na wyposażeniu własny mały odrzutowiec.

– Nie wiedziałam...

– William woli korzystać z własnego środka transportu.

– Nieważne. Nie mogę tak ni stąd, ni zowąd polecieć na południe Francji. Prowadzę firmę.

– Nie otwierasz kawiarni w poniedziałki.

Mia nie musiała pytać, skąd o tym wie. Nie wątpiła, że uważnie przeczytał raporty wynajętych detektywów, zanim je podarł i wyrzucił.

– Nie o to chodzi – usiłowała protestować.

– A o co?

Ethan wstał i obszedł biurko, nie odrywając od niej badawczego spojrzenia. Mia odstąpiła do tyłu, jakby obawiała się jego bliskości. Albo własnej reakcji. Ethan obserwował uważnie jej rozszerzone oczy i pobladłą twarz. Sztywna postawa i zaciśnięte dłonie świadczyły o ogromnym napięciu.

– Nie masz powodów do zdenerwowania – zapewnił z przelotnym uśmiechem, nim wrócił za biurko i skrzyżował ręce na piersi. – Wolałbym odebrać swój dług w bardziej przytulnym miejscu niż własny gabinet. Najlepiej w wygodnym łóżku.

Mia wzięła gwałtowny oddech. Poczwała, że płoną jej policzki.

– Nie przyszłam tu dla żartów, tylko po to, żeby poinformować cię, że planuję odwiedzić ojca – wytknęła z urazą.

– Właśnie dlatego zaproponowałam ci wylot do Francji dzisiaj po południu, co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, żeby odebrać ci szansę na zmianę decyzji, a po drugie uważam, że William zbyt wiele wycierpiał, żeby nadal przedłużać jego męki.

Ton nagany w jego głosie sprawił Mii wielką przykrość.

– Ponieważ wraz z matką zapewnialiście mu towarzystwo, sądzę, że nawet nie spostrzegł mojej nieobecności.

Ethan nadal patrzył jej prosto w oczy.

– Choć nie wątpię, że William kocha mamę, a mnie lubi, żadne z nas nie zastąpi mu jedynej córki. Zresztą wcale tego nie chcieliśmy – dodał.

– Moim zdaniem mocno przesadzasz. Moje podobieństwo do żony, którą przestał kochać na długo przed śmiercią, za bardzo przypominałoby mu o nieudanym małżeństwie.

Ethan popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Chyba sama w to nie wierzysz.

– Czemu nie? – spytała, nerwowo przemierzając pokój w tę i z powrotem.

– Bo żaden dorosły, rozsądnie myślący człowiek nie obwiniałby niewinnego dziecka o rozpad związku rodziców. Możesz być pewna, że William nie żywi do ciebie urazy o przeszłość, podobnie jak moja mama do mnie.

Mia przystanąła nagle na środku pokoju.

– O czym ty mówisz?

– Pewnie lepiej byś mnie zrozumiała, gdybyśmy przed pięciu laty mniej czasu spędzali w łóżku, a więcej poświęcili na rozmowy.

– Ależ, Ethan!

– Mój ojciec pił i terroryzował ją. Zamienił w piekło dwanaście lat ich małżeńskiego pożycia – dodał na widok zdumionej miny Mii. – Wspominam pierwszych dziesięć lat życia jako nieustanny koszmar.

– Czy ją bił?

– Przede wszystkim znęcał się nad nią psychicznie. Prawdopodobnie drażniło go, że odnosi większe sukcesy jako dyrektorka szkoły niż on jako sprzedawca samochodów.

– Jak zmarł?

– Dostał udaru po pijackim napadzie szału, kiedy mama poinformowała go, że wróci później z pracy.

– Czy byłeś przy tym?

– Tak.

Mia do tej pory nie знаła żadnych szczegółów z dzieciństwa Ethana.

– Bardzo mi przykro...

– Dlaczego? Nie widzę powodu.

– Wstyd mi, że nigdy nie zapytałam cię o ojca.

– A ja nie zadałem sobie trudu, żeby ci o nim opowiadać.

Mia doskonale pamiętała, że podczas trzech miesięcy, które spędzili razem, zafascynowani sobą nawzajem, nieustannie szukali wyłącznie fizycznego, a nie psychicznego kontaktu.

Piękna, rudowłosa Grace Black emanowała spokojną elegancją. Mii nigdy nie przyszłoby do głowy, że dystygowana dyrektorka szkoły w Southland kiedykolwiek w życiu cierpiała. Że przeżyła dwanaście lat z pijanym łotrem. Z ojcem Ethana.

– Bardzo go przypominam z wyglądu – ciągnął Ethan. – Odziedziczyłem po nim sylwetkę, ciemne włosy i szare oczy, lecz mama

zawsze widziała we mnie odrębną istotę ludzką, a nie jego kopię.

Nic dziwnego, skoro nie miał w charakterze żadnych cech słabego tyrana, który go spłodził. Był może zbyt pewny siebie, czasami nawet arogancki, ale nigdy brutalny. Mia nie pamiętała, żeby kiedykolwiek wypił coś więcej niż kieliszek wina przy towarzyskich okazjach. Nic nie wyprowadzało go z równowagi. Nawet kiedy coś go rozgniewało, zwykle zachowywał się spokojnie i rozsądnie.

Mia również nie odziedziczyła upodobań po matce, której nie interesowało nic prócz wizyt w salonach piękności, zakupów, gry w tenisa i niezliczonych imprez. Mia nie winiła jej za brak innych zainteresowań. Wszelkie prace domowe u Burtonów wykonywała armia służących. Mia całe dnie spędzała w szkole, a William często pracował do późna. Nic dziwnego, że Kay sama sobie organizowała sobie czas. Kalectwo po wypadku odebrało jej możliwość uczestniczenia w życiu towarzyskim. Ponieważ zgorzkniała i stała się zrzędliva, William uznał, że będzie lepiej dla Mii, jeśli pośle ją od szóstej klasy do szkoły z internatem. Wybrał akurat tę, którą prowadziła Grace Black... Po tym, co usłyszała, nie śmiała spojrzeć Ethanowi w oczy.

– Lubiłam twoją mamę, kiedy chodziłam do szkoły w Southlands – przyznała. – Nigdy też nie uważałam, że nie ma prawa do osobistego szczęścia po śmierci pierwszego męża.

– Byle nie z twoim ojcem.

– Nie odpowiadały mi okoliczności, w jakich stworzyli związek. Nigdy nie uważałam małżeństwa moich rodziców za doskonałe...

– A czy w ogóle takie istnieją, Mia? – wpadł jej w słowo. – Z moich obserwacji wynika, że większość ludzi uważa się za szczęściarzy, jeśli osiągną dziesięć procent tego, co sobie wyobrażają jako doskonałość.

– Masz bardzo cyniczne podejście do życia.

– Najdziwniejsze, że mówi to osoba, która nie potrafi wypowiedzieć zdania o własnej macosze bez drwiny w głosie.

Ethan obstawał przy tym, że William poznał Grace, dopiero gdy zapisał córkę do jej szkoły. Mia była przekonana, że wybrał właśnie tę szkołę, ponieważ wcześniej nawiązał romans z Grace Black. A gdyby tak po latach okazało się, że niesprawiedliwie odsądziła ich od czci i wiary? Mimo wszystko jednak nawiązali bliższą więź na długo przed śmiercią jego żony. Mia pokręciła głową.

– Odchodzimy od tematu.

– Chyba dlatego, że straciłem wątek. Faktycznie, małżeństwo twoich rodziców trudno nazwać udanym. W rzeczywistości... – Nagle przerwał w pół zdania. – Zresztą nieważne. Grunt, że twój ojciec zawsze cię kochał, niezależnie od tego, co twoi rodzice czuli, czy też przestali czuć do siebie nawzajem. William wszędzie poumieszczał twoje fotografie: w domu w Londynie, w willi na południu Francji, w mieszkaniu w Nowym Jorku, w rezydencji w Antiquie. Dosłownie wszędzie!

Mia nie była zadowolona, że nie dokończył wypowiedzi na temat jej rodziców, lecz jego kamienne oblicze powiedziało jej, że jeśli nawet zna bliższe szczegóły ich małżeńskiego pożycia, nic z niego nie wyciągnie.

– To chyba przykre dla ciebie – skomentowała.

Ethan obrzucił ją karcącym spojrzeniem.

– Zmierzam do tego, że William nie rozwieszałby wszędzie zdjęć osoby niemiłej jego sercu.

Ethan użył przekonującego argumentu. Czy przekonał ją na tyle, żeby zdecydowała się polecieć jeszcze tego samego popołudnia na południe Francji? Praktycznie nie miała nic do stracenia. W niedzielę napiekła ciast na cały tydzień. W poniedziałki kawiarnia była zamknięta, a przez następnych

kilka dni Dee z Mattem jakoś Sobie bez niej poradzą.

– No dobrze – westchnęła. – Zorganizuj lot na dzisiaj. Ale nie będę mogła zostać zbyt długo.

– Nie zaczynaj od wyznaczania terminu powrotu, póki nie opuściłaś Anglii – rzucił pozornie obojętnym tonem, żeby nie odgadła, jak bardzo ucieszyła go jej kapitulacja.

Mia zrobiła niepewną minę.

– W jaki sposób zamierzasz przygotować ojca na moją wizytę?

– Oczywiście przy pomocy mamy.

– Oczywiście – powtórzyła ponurym grosem.

Ethan zacisnął zęby.

– Jeżeli widzisz jakiś inny sposób przekazania mu tej wiadomości, żeby nie przyprawić go o kolejny zawał, chętnie cię wysłucham.

Mia rozważała jego słowa przez kilka długich sekund. Wreszcie zrezygnowana pokręciła głową.

– Nie widzę.

– Głowa do góry, Mia. Potraktuj tę wizytę jako dobry uczynek, najlepszy w minionym dziesięcioleciu – zadrwił bezlitośnie.

– Wygląda na to, że nie masz o mnie zbyt wysokiego mniemania – skomentowała z urazą.

– Nie zwykłem wydawać pochopnych opinii – odparł, wzruszając ramionami.

– W piątek też nie zważałeś na to, czy mnie lubisz, czy nie – wytknęła z przekąsem.

Ethan musiał jej przyznać rację. Sama jej obecność w tym samym pomieszczeniu rozpaliała jego zmysły. Najchętniej zdarłby z niej czarny, oficjalny kostiumik, ułożył ją na biurku i kochał do utraty tchu. Tyle że Mia w

rezultacie z całą pewnością odmówiłaby wyjazdu do Francji, nie tylko tego popołudnia.

– Być może – odrzekł enigmatycznie, nim usiadł z powrotem za biurkiem. – Zadzwoń później, żeby poinformować cię, kiedy po ciebie przyjadę.

– Sama potrafię dojechać taksówką, jeżeli podasz mi adres lotniska.

– Nie zrozumiałaś mnie – stwierdził z uśmiechem rozbawienia. – Lecę z tobą.

Mia wpadła w popłoch.

– Nie musisz mi asystować. Nie jestem dzieckiem – zaprotestowała gorąco.

– Uważam jednak, że tak będzie lepiej... dla wszystkich zainteresowanych, łącznie ze mną.

Mia przyznała w duchu, że obecność Ethana pomoże przetrwać spotkanie po latach, przynajmniej Williamowi i Grace, ale czy jej też? Po namyśle doszła do wniosku, że lepiej, żeby jej towarzyszył.

– No dobrze, poleć ze mną, ale nie oczekuj szczęśliwego zakończenia tego spotkania, bo doznasz zawodu

– ostrzegła, pospiesznie ruszając ku drzwiom.

– Zobaczymy – wymamrotał łagodnie. – Mia?

Zamarła w bezruchu przy drzwiach. Odwróciła się powoli. Doskonale pamiętała podobne rozstanie w piątek wieczorem, gdy przyszło jej sprzątać szkło z potłuczonego kieliszka i zmywać plamy wina z drzwi i podłogi. Ethan uśmiechnął się ironicznie, jakby scena pożegnania nasunęła mu te same skojarzenia.

– Nie zapomnij zapakować kostiumu kąpielowego. Tu jest jeszcze zimno, ale na południu Francji już panują upały.

– Nie jadę na wakacje, tylko pokazać ojcu, że żyję.

– Szkoda – wymamrotał, mierząc ją wzrokiem od jasnej czupryny do stóp obutych w pantofelki na wysokim obcasie.

Intensywne spojrzenie Ethana przypomniało Mii, że widział ją półnagą. Wciąż pamiętała żar pocałunków, dotyk gorących dłoni. Wzięła głęboki oddech.

– Do zobaczenia po południu.

– Przyjadę na pewno.

Mia musiała zmobilizować całą siłę woli, by zachować spokój. Opuszczając gabinet, przez cały czas czuła na sobie jego wzrok.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Wygodnie ci? – zapytał Ethan.

Też pytanie! Komu nie byłoby wygodnie w luksusowym odrzutowcu z dywanem na podłodze, obszernym aneksem kuchennym, dwoma stolikami do kawy z ośmioma krzeselkami i osobistą stewardessą, gotową spełnić każde życzenie? W dzieciństwie Mia często podróżowała z rodzicami, zawsze pierwszą klasą, ale tamte samoloty nie dorównywały standardem temu, do którego właśnie wsiadła.

– Najwyraźniej interesy świetnie idą – stwierdziła, unikając wzroku Ethana. Ponieważ siedział naprzeciwko, nie odrywając od niej oczu, skupiła całą uwagę na zapinaniu pasa.

– Tak – potwierdził krótko.

Upredziwszy ją telefonicznie, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią przyjechał o piętnastej trzydzieści, żeby zawieźć ją na prywatny pas startowy. Kiedy wsiedli na pokład, powitała ich piękna, jasnowłosa, stewardessa i pilot.

Mia jeszcze raz obejrzała otoczenie, żeby nie patrzeć na Ethana. Choć założył zwyczajne džinsy, szarą koszulkę polo i skórzaną kurtkę, gdy zawitał do kawiarni, zrobił na niej oszałamiające wrażenie. Wskazała drzwi na końcu samolotu, naprzeciwko kabiny pilota.

– Czy prowadzą do łazienki?

– Tak. I do sypialni.

Mia splonęła rumieńcem, gdy przypomniała sobie jego słowa, że chciałby odebrać swój „dług” w wygodnym łóżku.

– Do sypialni? – powtórzyła z niedowierzaniem, pochwyciwszy

drwiące spojrzenie Ethana.

– William czasami odpoczywa tam podczas dłuższych lotów – wyjaśnił, wzruszając ramionami.

– Naprawdę? – Zerknęła na śliczną stewardessę, Karen, zajęta przygotowywaniem zamówionych napojów.

– Nie wątpię, że ty czasami też z niej korzystasz.

Ethan pojał aluzję, ale nie miał najmniejszej ochoty zaspokajać jej ciekawości. Niewiele brakowało, by popełnił poważny błąd, gdy przyszła do niego do biura. Zaślepiiony żądzą i sfrustrowany chłodnym podejściem Mii, omal nie wyjawiał jej prawdy o nieszczęśliwym małżeństwie jej rodziców. Przysiągł sobie, że nigdy więcej nie pozwoli się podejść.

– Na wszelki wypadek przyjmij do wiadomości, że Karen jest żoną pilota – oznajmił. – A jeżeli interesuje cię lista moich kochanek, zapytaj wprost, zamiast krążyć wokół tematu.

– Nie obchodzi mnie, z kim sypiasz.

– Ani trochę?

– Nic a nic!

Ethan patrzył na nią z uśmiechem rozbawienia, ponieważ jej zdenerwowanie wyraźnie przeczyło słowom. Podobała mu się jej krótka fryzurka. Ręce go świerzbiły, by wpleść palce w jej włosy i wziąć ją w ramiona.

Uśmiechnięta Karen przyniosła mu wodę mineralną i sok pomarańczowy dla Mii.

– Czy podać coś jeszcze przed odlotem? – spytała.

Obydwoje podziękowali z uśmiechem, lecz Ethan spoważniał zaraz po jej wyjściu.

– Natomiast ja bardzo chciałbym się dowiedzieć, z kim spędzałaś noce

przez minionych pięć lat – wyszeptał.

Mia wzięła do ust łyk soku, lecz zamiast go przełknąć, z zaskoczenia gwałtownie wciągnęła powietrze. Zaczęła kasłać, prychać i nieelegancko wypuściła sok nosem. Łzy popłynęły jej z oczu strumieniem, Ethan doskoczył do niej i podał serwetki.

– Jak wylądujemy, musisz zmienić ubranie – zauważył niezbyt taktownie.

– Przebiorę się w samolocie. Wzięłam ze sobą trochę rzeczy na zmianę – odparła, ścierając słodki, lepki sok z kremowego sweterka i czarnych spodni.

Zawarczały silniki. Karen ponownie podeszła do nich, wyraźnie zatroskana.

– Czy wszystko w porządku, panie Black? – spytała.

– Panna Burton zachłysnęła się sokiem – wyjaśnił Ethan, jakby to nie on ponosił winę za ten drobny wypadek.

– Nic mi nie jest – zapewniła Mia, oddając stewardessie moką serwetkę. Odczekała, aż Karen wróci na swoje miejsce przy kabinie pilota, po czym obrzuciła Ethana karcącym spojrzeniem.

– Zapamiętaj sobie raz na zawsze, że moje życie to nie twoja sprawa.

– Przynajmniej uczciwie zapytałem o to, co mnie interesuje – odparł bez cienia skruchy.

Owszem. Tyle że Mia nie zamierzała uświadamiać go, że w ogóle nie prowadziła żadnego życia erotycznego przez minionych pięć lat. Od czasu, jak kochała się z nim, nikt jej nie dotknął aż do piątku wieczorem. Bynajmniej nie brakowało jej okazji. Co najmniej dwudziestu mężczyzn próbowało wyciągnąć ją na randkę. Przyjęła mniej niż połowę zaproszeń, za każdym razem tylko raz. Z żadnym nie umówiła się ponownie, z żadnym też nie

spędziła nocy. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że żaden z nich jej nie pociągał, ponieważ żaden nie był Ethanem. Żałosne, zwłaszcza że on z całą pewnością romansował przez ten czas na potęgę. Zacisnęła zęby.

– Spróbuj być mniej szczery – odburknęła.

– Myślałem, że kobiety oczekują od swoich mężczyzn uczciwości – odparował z ironicznym uśmieszkiem.

– Nie w takim stopniu. Poza tym nie jesteś moim mężczyzną.

– Może gdybyś ładnie poprosiła....

Serce Mii mocniej zabiło, gdy samolot wystartował.

– Jeżeli próbujesz odwrócić moją uwagę przed pierwszym spotkaniem z ojcem po latach, to lepiej oszczędź sobie trudu.

Ethan właściwie nie bardzo wiedział, po co wciągnął ją w tę rozmowę. Sam siebie nie rozumiał. Zwykle bardzo starannie planował każde działanie, konsekwentnie realizował wcześniej wyznaczone cele.

– Wolałabyś, żebym zostawił cię w spokoju, by móc uzalać się nad sobą przez najbliższych kilka godzin przed wizytą u Williama?

– Wcale się nad sobą nie uzalam.

– Co w takim razie czujesz?

Dobre pytanie. Jeżeli chodzi o Ethana, odpowiedź nie nastęrczała trudności. Zdecydowanie zbyt silnie na nią działał. A wobec ojca? Onieśmienie, niepokój, może na wet lęk? Mia zawsze była córeczką tatusia. Po wypadku matki zbliżyli się do siebie jeszcze bardziej. Ethan pewnie by nie uwierzył, że bardzo tęskniła za ojcem. Dostawała skurczów żołądka na samą myśl o tym, że wkrótce staną naprzeciwko siebie jak dwoje obcych ludzi. O ponownym spotkaniu z Grace wolała nie myśleć.

– Zdenerwowanie – wyznała szczerze.

Rysy Ethana złagodniały.

– Jeżeli cię to pocieszy, William z pewnością podobnie zareagował po pierwszym wybuchu radości, że żyjesz.

Trochę ją uspokoił, bo napięcie zaczęło stopniowo opadać.

– Czy twoja mama już go uprzedziła, że przyjadę?

Ethan skinął głową.

– Tak. Podejrzewam, że przeprowadziła jedną z trudniejszych rozmów w życiu. Kiedy dotrzemy na miejsce, bardzo cię proszę, żebyś zachowała dla siebie wszelkie opinie na jej temat – dodał.

– Czy to groźba?

– Nie, tylko ostrzeżenie. Mama potrafi sobie poradzić nawet z najbardziej nieuprzejmą osobą, ale William nie zniesie najdrobniejszej złości pod jej adresem.

– Dobrze wiem, czyją stronę teraz trzyma! – prychnęła Mia.

– Niczyją. Kocha was obie.

– Czy mógłbyś zostawić mnie w spokoju? Jestem zdenerwowana i rozdrażniona. Chciałabym uciąć sobie drzemkę.

– Pokażę ci sypialnię.

– Dziękuję, nie trzeba. Wiem, gdzie jest, ale prześpię się tu, w fotelu – dodała z rumieńcem na policzkach.

– Jak sobie życzysz.

Ethan wzruszył ramionami, nim odwrócił głowę ku oknu, co dało jej możliwość nieskrępowanej obserwacji. Wyglądał na równie aroganckiego i pewnego siebie jak zwykle, lecz pogłębione bruzdy wokół ust świadczyły o tym, że tylko udaje odprężonego. Czyżby perspektywa spotkania Mii z Williamem również napawała go lękiem?

– Przestań poprawiać strój. Dobrze wyglądasz – upomniał ją, gdy kolejny raz obciągnęła spódnice.

Jeszcze w samolocie zmieniła zaplamione ubranie na dopasowany, zielony sweter i krótką, dżinsową spódniczkę. Odkąd wsiedli do samochodu, który czekał na nich przy prywatnym lądowisku, nieustannie wygładzała ją z nerwów.

Minęła dziewiąta wieczorem. Na autostradzie panował tłok, na szosie do Grasse nieco mniejszy, a po krętych drogach wśród wzgórz nad miasteczkiem prawie nikt prócz nich nie jechał. W innym czasie, przy Innej okazji Mia z przyjemnością oglądałaby znajome widoki. Uwielbiała spędzać wakacje wśród aromatycznej roślinności tarasowych wzgórz. Lecz gdy od domu ojca dzieliły ją niecałe dwa kilometry, nie czuła ciepła letniego wieczoru, nie słyszała nieustannego kumkania żab. Zwróciła wzrok na Ethana.

– Nie przyszło mi do głowy, żeby wcześniej zapytać, czy nagły wyjazd z Anglii nie przysporzył ci kłopotów?

– Osobistych czy zawodowych?

– Zawodowych, oczywiście.

– Oczywiście – powtórzył jak echo. – Czy to pułapka? Jeśli zaprzeczę, uznasz, że jako dyrektor naczelny Burton Industries nie mam nic do roboty. Jeśli potwierdzę, skomentujesz, że dobrze mi tak!

– Nie sędzę, żebym kiedykolwiek dała ci podstawy do osądzeń o złośliwość – wytknęła Mia z urazą.

Ethan przyznał jej w duchu rację. Cały kłopot w tym, że jeszcze nie rozszyfrował tej odmienionej Mii, która obok niego siedziała. Coraz lepiej rozumiał jednak powody jej zniknięcia przed pięciu laty. Nie, nie osądzał jej ozłą wolę. Doszedł do wniosku, że odeszła, żeby ratować własną psychikę. Wiadomość o związku Williama z Grace spadła na nią zaraz po samobójstwie matki. Nic dziwnego, że powiązała te wydarzenia w jeden logiczny ciąg, wraz

z własnym związkiem z Ethanem.

– Przepraszam. – Ethan uśmiechnął się. – Rzeczywiście nigdy nie byłaś złośliwa. A wszystkie spotkania na najbliższe kilka dni odwołałem bez kłopotu.

– To dobrze... O mój Boże! – wykrzyknęła na widok świateł we wszystkich oknach willi.

Rzęście oświetlona, wyglądała jak przysłowiowa choinka. Czyżby na ich powitanie? Przypuszczalnie tak

Ethan znów zerknął na nią z ukosa.

– Wszystko będzie dobrze, Mia – próbował ją uspokoić.

– Nie jestem taka pewna.

Serce waliło jej w piersi tak głośno, że chyba Ethan je słyszał. Wczepiła palce w brzeg siedzenia, aż wbiła paznokcie w miękkie, skórzane obicie.

Ethan zaparkował przed zdalnie otwieraną bramą podjazdu. Opuścił szybę, ale nie przemówił do domofonu. Zamiast tego odwrócił głowę, żeby popatrzeć na Mię. Wyglądała bardzo młodo w świetle księżyca z pobladałą buzią i pociemniałymi ze strachu oczami.

– Chodź tutaj – poprosił, wyciągając ku niej ramiona.

Kiedy ją przytulił, poczuł, że drży. Mia wsparła głowę o jego ramię i zacisnęła palce na materiale koszulki polo.

– Wszystko będzie dobrze, póki będziesz pamiętać o tym, co najważniejsze: że William cię kocha.

Mia odchyliła się nieco.

– A co będzie, jeżeli ja stwierdzę, że przestałam go kochać?

– Oczywiście, że nie przestałaś! – zaprotestował gwałtownie. – To ten sam tata, który siedział przy twoim łóżeczku i czytał ci bajki na dobranoc, który po raz pierwszy wsadził cię na konia, gdy miałaś pięć lat i uczył cię

jeździć na rowerze, gdy miałaś sześć.

– Skąd to wszystko wiesz? – wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem.

– A jak myślisz?

– Od mojego ojca?

– Oczywiście – potwierdził z uśmiechem. – Nie wyobrażasz sobie, jaki był dumny ze swojej jedynej córki. I nadal jest. A jeszcze bardziej mu zaimponujesz, kiedy usłyszysz, z jakim powodzeniem prowadzisz własną kawiarnię.

Mia zamrugła powiekami.

– Tak sądzisz?

– No jasne. Skoro na mnie twoje sukcesy zrobiły tak wielkie wrażenie, to nie wątpię, że i jego ucieszą. To twoje dzieło, własne, niepowtarzalne. Setki ciastek, które sprzedajesz co tydzień renomowanym sklepom, świadczą o jakości twoich wypieków.

Mia nie wierzyła własnym uszom. Pochwały Ethana mile ją zaskoczyły. Przypomniała sobie, że pod wpływem impulsu w ostatniej chwili zapakowała jedno pudełko ciastek do swojej niewielkiej torby podróżnej. Wmawiała sobie, że to tylko na wszelki wypadek, jeżeli zechce coś przekąsić po drodze, ale chyba podświadomie pragnęła pochwalić się ojcu. Oczywiście nie odniosła tak spektakularnego sukcesu jak Burton Industries w ostatnich latach, ale za to wypracowała go wyłącznie własnymi rękami.

– Pamiętasz, że próbowałem twoich wyrobów? – przypomniał Ethan. – Nie znam przepisu, ale jedzenie ich to czysta rozkosz.

Mia spłonęła rumieńcem, kiedy przypomniała sobie pomruki zadowolenia Ethana przy kosztowaniu torciku czekoladowego. Przypominały jej te, które wydawał, kiedy uprawiali miłość. Tymczasem Ethan nadal

trzymał ją w objęciach. Czują przez sweter ciepło jego ciała.

– Czy to kolejna próba odwrócenia mojej uwagi od czekającego mnie wyzwania? – zapytała.

– Czy to działa?

– O tak... – wyszeptała wyschniętymi wargami.

– Świetnie – wymamrotał, pochylając głowę ku pełnym, rozchyłonym ustom Mii.

Doskonale pamiętał ich miękkość i słodycz. Od piątku wieczorem marzył o tym, by je pocałować. Gdy zasnęła w samolocie, obserwował ją bez skrepowania. Na długo zatrzymał wzrok na tych kuszących wargach, które teraz rozchylił jednym dotknięciem języka. Przyciągnął ją bliżej do siebie, zanim pogłębił pocałunek. Mia wplotła palce w jego włosy. Ich przyspieszone oddechy zagłuszało kumkanie żab na dworze. Ethan tak bardzo jej pragnął, że najchętniej położyłby ją na siedzeniu i rozebrał do naga.

– Czy to ty, Ethan?

Mia nieprędko oprzytomniała. Dopiero po kilku kolejnych namiętych pocałunkach uświadomiła sobie, że wyobraźnia nie płata jej figla, tylko z domofonu naprawdę dochodzi ludzki głos. Kiedy rozpoznała, że należy do Grace, podziałał na nią jak kubeł zimnej wody.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Czy potrafisz zrobić mniej nieszczęśliwą minę? Wyglądasz, jakbyś szła do dentysty – ofuknął ją Ethan, kiedy wysiedli z samochodu zaparkowanego przed jasno oświetloną willą.

Niesłusznie wyładował na niej swoją frustrację. Nie winił Mii za nagłe przerwanie pocałunku. Jego samego głos matki równie nieoczekiwanie sprowadził na ziemię. Mimo wszystko nie powinna patrzeć na niego z takim rozgoryczeniem ani odskakiwać, jakby uciekała od straszliwego potwora. Ethan zacisnął zęby. Podejrzewał, że głos Grace przypomniawszy Mii, że całuje syna kobiety, do której żywi urazę.

– Spróbujmy wreszcie przez to przejść – ponaglił.

Mia znowu pobałdła. Patrzyła na niego zboląłym wzrokiem.

– Nie wiem nawet, co powiedzieć ojcu, nie wspominając o twojej matce.

– Na pewno coś wymyślisz – rzucił od niechcena, wyciągając z bagażnika dwie niewielkie torby podróżne.

Mia nie była tego taka pewna. Nie widziała ojca od pięciu lat, a Grace jeszcze dłużej. Jak przywitać ojca i jego drugą żonę, którą poślubił zaledwie w kilka miesięcy po samobójstwie jej matki? Wyglądało na to, że Ethan nie przeżywa podobnych rozterek. Ruszył zdecydowanym krokiem z walizkami w rękach. Wkroczył na schody przed frontowym wejściem, jakby namiętne pocałunki sprzed paru sekund nic dla niego nie znaczyły. A może faktycznie nie przykładał do nich żadnej wagi? – myślała z ciężkim sercem, podążając w jego ślady. Przecież od początku dokładał wszelkich starań, by rozproszyć jej lęki wszelkimi możliwymi sposobami. Niewykluczone, że traktował je jako

jedną z metod terapii, nieświadomy, że rozpałił jej zmysły. Pragnęła go do bólu, jeszcze mocniej niż dawniej.

Kres jej rozważaniom położył widok otwieranych drzwi. Gdy ujrzała w nich sylwetkę ojca, stanęła jak wryta. Zapało jej dech w piersi, a serce przyspieszyło do galopu, gdy dostrzegła drobne, lecz według jej oceny znaczące zmiany w jego wyglądzie. Schudł, lecz nadal pozostał postawny i silny. Szpakowate niegdyś włosy całkiem pobieleły na skroniach. Nadal był równie przystojny jak dawniej, ale przybyło mu zmarszczek wokół oczu i ust.

Chwila konsternacji trwała w odczuciu Mii całe wieki, choć w rzeczywistości zaledwie kilka sekund. Chwilę później zobaczyła w Williamie swego dawnego, ukochanego tatę, przystojnego i mocnego jak skała, który zawsze stanowił dla niej oparcie. Oczy zaszyły jej łzami, gdy wyczytała tęskną radość w jego oczach. Postąpiła krok do przodu, ale zaraz znowu przystanąła, kiedy dostrzegła poruszenie za jego plecami. W półmroku korytarza błysnęły kasztanowe włosy. Wkrótce elegancka Grace stanęła za plecami męża, jakby chciała go wesprzeć... albo stanąć w jego obronie, gdyby Mia powiedziała mu coś przykrego. Mia zeszywniała.

– Świetnie wyglądasz – wykrztusiła z trudem.

Błysk szczęścia przygasł w oczach Williama. Ramiona opadły na chwilę, nim ponownie je wyprostował.

– A ty obcięłaś swoje piękne włosy – zauważył.

Mia nie potrafiła ocenić, czy to jego zdaniem dobrze, czy źle. Czy bardziej, czy mniej przypomina swoją wytworną matkę? W zakłopotaniu przygładziła złocistą fryzurę.

– Łatwiej mi je rozczesać – odparła.

William skinął głową.

– Ethan mówił, że z powodzeniem prowadzisz kawiarnię w Londynie.

Ponieważ Mia skupiła całą uwagę na ojcu, na chwilę zapomniała o obecności Ethana. Zwróciła na niego wzrok dopiero wtedy, gdy postawił walizki w holu, żeby uściskać matkę. Po raz pierwszy dokładnie przyjrzała się macosze. Dyrektorka szkoły, pani Grace Black, była zawsze opanowana, elegancka i uprzejma. Lecz jako Grace Burton nabrała jeszcze wdzięku. Jej twarz wyrażała zadowolenie z życia. Piękne, błękitne oczy błyszczały dumą, gdy czule objęci, wychodzili z synem na taras. Ich ciepłe powitanie boleśnie kontrastowało z onieśmieniem Mii wobec własnego ojca.

– Wejdźmy do środka – zaproponował Ethan. – Oboje z Mią potrzebujemy czegoś gorącego do picia.

Mia popatrzyła na niego z wdzięcznością.

– O tak. Chętnie napiłabym się herbaty – potwierdziła półgłosem.

– Oczywiście – wymamrotał William, wyraźnie wyrwany ze wspomnień.

Odstąpił na bok, żeby wpuścić córkę do środka. Gdy Ethan patrzył na jej pobladłą buzię i zakłopotaną minę, złość za chłodne powitanie z ojcem ustąpiła miejsca współczuciu. Uświadomił sobie, że jeszcze kilka godzin temu przebywała we własnym otoczeniu, które sama sobie stworzyła. Nagle została przeniesiona do ludzi, od których zapragnęła uciec za wszelką cenę przed pięciu laty.

– Mia – zagadnęła jego matka, gdy po raz pierwszy stanęły naprzeciw siebie.

– Pani... Grace – wykrztusiła niezręcznie Mia, która najwyraźniej nie wiedziała, jak zwracać się do swojej byłej dyrektorki szkoły, po czym pospiesznie weszła do willi.

Ethan zmarszczył brwi. Przewidywał, że pojednanie nie przyjdzie im łatwo, nie przypuszczał tylko, że aż z takim trudem. Żywił naiwną chyba

nadzieję, że kiedy Mia zobaczy ojca, wszystko dalej pójdzie gładko. Ponieważ nadal zachowywała dystans, początkowa radość Williama ustąpiła miejsca rozczarowaniu.

Matka ścisnęła Ethana za ramię, żeby mu dodać otuchy.

– Daj jej czas – doradziła.

– Miała całe pięć lat – przypomniał z ponurą miną, w pełni świadomy, że spotkanie, do którego doprowadził, może zakończyć się klęską.

– Nie zaszkodzi poczekać jeszcze trochę – odparła Grace, nim podeszła do męża, żeby ująć go pod rękę z pocieszającym uśmiechem.

Ethan zerknął na nich po raz ostatni, nim podążył za Mią do środka. Stała bezradnie w holu, okropnie spięta, jakby zabrakło jej śmiałości, by przekroczyć próg salonu, do którego niegdyś wchodziła swobodnie. Ethan westchnął ciężko.

– Tylko na mnie nie krzycz – zastrzegła ze łzami w oczach.

– Przecież nigdy nie krzyczę – przypomniał łagodnym tonem.

Faktycznie, nigdy nie podnosił głosu, nawet w nerwach. Mia przypuszczała, że to skutek dorastania w obecności brutalnego, despotycznego ojca. Zaschło jej w ustach. Musiała przełknąć ślinę, żeby ponownie przemówić:

– Ostrzegałam cię, że nie wiem, co powiedzieć – przypomniała, zerkając na Grace i Williama, rozmawiających półgłosem na tarasie.

– Całkiem nieźle ci poszło – odrzekł Ethan. – Pewnie mama teraz pociesza Williama w podobny sposób – dodał z goryczą.

Mia zwróciła wzrok na stojącą razem parę.

– Są ze sobą szczęśliwi, prawda?

– Bardzo – potwierdził Ethan.

– Nie powinienesz mnie tu przywozić. Nie należę do ich świata.

– Dlaczego?

Dziwne pytanie! Niepotrzebnie je zadał. Sam powinien wiedzieć. Bez wątplenia uświadomiła sobie, że jej rodzice nigdy tak dobrze się ze sobą nie czuli.

Mia zawsze uważała swoje dzieciństwo za całkiem typowe. Myślała, że każda matka co wieczór wychodzi do teatru, na przyjęcie albo przyjmuje gości. Że każdemu ojcu nawał zajęć rzadko pozwala dołączyć do żony i dzieci na wakacjach. Mia z Kay zwykle spędzały je w jednej z rozlicznych rezydencji, rozrzuconych po całym świecie – w ciepłych krajach latem i stancy narciarskiej w Aspen zimą. William zwykle przyjeżdżał do nich na kilka dni, które spędzali nad basenem lub na nartach w zależności od pory roku. Wieczorami jadali wraz ze znajomymi matki w jednej z jej ulubionych, modnych restauracji. Oczywiście wypadek samochodowy Kay położył kres tym wypadom, lecz do tej pory Mia wspominała swe najmłodsze lata jako nieustającą idyllę. Dopiero jako dorosła uświadomiła sobie, że rodzice często spędzali osobno całe miesiące i tygodnie. Ogarnęły ją wątpliwości, czy Ethan przypadkiem nie miał racji, kiedy określił ich małżeństwo jako niezbyt udane.

– Gdybyście zechcieli przejść do salonu, zaparzyłabym wszystkim herbaty – zaproponowała Grace Burton, gdy weszli z Williamem z powrotem do willi.

– Przypuszczam, że Mia chętnie ci pomoże – zasugerował Ethan, znacząco zerkając na Mię.

Mia obrzuciła go piorunującym spojrzeniem, zanim zapytała:

– To Marie już tu nie pracuje?

Pięćdziesięcikilkuletnia Francuzka pilnowała dawniej willi podczas nieobecności gospodarzy, a gdy przyjeżdżali, pełniła rolę gosposi.

– Odeszła na emeryturę dwa lata temu – odrzekła gładko Grace.

Mia dałaby głowę, że z inicjatywy macochy. Nie wątpiła, że wprowadziła wiele zmian, gdy została nową panią domu.

– Marie postanowiła poświęcić więcej czasu opiece nad małą, niepełnosprawną wnuczką – wyjaśnił William, który najwyraźniej wyczuł dezaprobatę w głosie Mii. Słowom towarzyszyło karcące spojrzenie, ale kiedy zwrócił wzrok na żonę, rysy mu natychmiast złagodniały. – Zresztą Grace woli sama dla nas gotować. Zatrudniamy tylko dziewczynę ze wsi, która przychodzi sprzątać dwa razy w tygodniu.

– Z przyjemnością naparzę herbaty – potwierdziła Mia.

– Wzięłaś ze sobą trochę swoich wypieków na spróbowanie? – zapytał Ethan.

– Nie – skłamała Mia, choć umieściła ich pełne pudełko na wierzchu w swojej małej walizce.

– Szkoda – westchnął znacząco Ethan.

– Bardzo mnie ciekawi, jak ci idzie w tej kawiarni – powiedział William.

Mia wzruszyła ramionami.

– Nie różni się od tuzina innych przy ruchliwej ulicy.

– Wierutne kłamstwo! – zaprotestował Ethan. – Zawsze siedzą tam tłumy gości. Mogę osobiście zaświadczyć, że jej torcik czekoladowy jest...

– Chętnie zamawiany – wpadła mu w słowo Mia, żeby zapobiec podobnym dwuznacznym komentarzom, jakie wcześniej usłyszała.

– Niezrównany – dokończył Ethan.

– Chodźmy zrobić tę herbatę, Mia – poprosiła Grace tonem nieznoszącym sprzeciwu. Równocześnie skierowała pytające spojrzenie na syna. Przeczynała bowiem, że jego rzucane od niechcienia uwagi mają jakieś ukryte znaczenie.

Mia nie miała najmniejszej ochoty na przebywanie sam na sam z macochą, ale usłuchała nakazu, żeby nie robić sceny na samym początku. Podążyła za Grace do rustykalnej kuchni na tyłach domu. Nie wątpiła, że podczas ich nieobecności dwaj panowie odnajdą wspólny język o wiele łatwiej niż one.

– Mia bardzo się zmieniła – zagadnął William.

Ethan spojrzał na niego ze współczuciem, choć sam zachodził w głowę, jak przebiegnie pierwsza rozmowa w cztery oczy jego matki z pasierbicą. Martwiło go, że Mia nie kryje rezerwy wobec Grace.

– Tylko z pozoru – pocieszył. – W głębi duszy pozostała tą samą osobą.

Uświadomił sobie, że to prawda. Mia pod szorstką powłoką nadal skrywała dobre serce. Widział w niej teraz więcej niż tylko urodę, dobroć i inteligencję. Posiadała pewność siebie kobiety sukcesu. Kombinacja tych cech stanowiła mieszankę zdolną zawrócić w głowie każdemu mężczyźnie. Zmarszczył brwi, gdy przypomniał sobie, jak uniknęła odpowiedzi na pytanie o innych kochanków.

Podczas pierwszej wspólnej nocy przed laty odkrył, że nie miała przed nim nikogo. Ethan jako pierwszy wprowadził ją w świat erotycznych doznań. Nigdy wcześniej nie tknął dziewicy. Choć Mia pewnie o to nie dbała, bardzo sobie cenił fakt, że został jej pierwszym partnerem, o ile nie ostatnim. Ale nie o tym powinien rozmyślać w tak trudnej dla ojczyma chwili.

– Mia czuje się równie niezręcznie jak ty – zapewnił Williama z nieśmiałym uśmiechem.

William ze smutkiem pokręcił głową.

– Nadal żywi do mnie urazę.

– Nie tak wielką, jak sobie sama wyobraża.

Nie kłamał. Gdy po raz pierwszy od lat ujrzała ojca, dostrzegł w jej

oczach tęsknotę, której chyba sobie nie uświadamiała.

– Miejmy nadzieję, że masz rację – westchnął William bez przekonania. – Ale chyba nie powinniśmy zostawiać ich samych. Nie chciałbym, żeby sprawiła przykrość Grace.

– Moja mama doskonale sobie sama poradzi – zapewnił Ethan.

– Miejmy nadzieję, że i tym razem masz rację – powtórzył William, bynajmniej niepodniesiony na duchu.

– Jak ci naprawdę leci, Mia? – zagadnęła Grace, krzątając się po terakotowej kuchni z taką zręcznością, że Mia poczuła się zbędna.

Na domiar złego przyszło jej do głowy, że jej matka pewnie nigdy nie zaparzyła tu herbaty ani dla siebie, ani dla nikogo innego. Kay nie lubiła tej willi, którą jej mąż kupił „na pustkowiu”, czyli na południu Francji. Wolałaby przebywać gdzieś na wybrzeżu, gdzie wszyscy jej znajomi posiadali rezydencje lub mieszkania. Dlatego przyjeżdżała tu rzadko, a i wtedy zostawiała Mię z Williamem nad basenem, a sama wyjeżdżała na zakupy albo ze znajomymi do Monte Carlo.

Gdy Mia stanęła przy oknie, widok światła z kilku domów w dolinie i dalekiego Cannes przywołał więcej wspomnień z dzieciństwa. Odwróciła głowę, by popatrzeć badawczo na Grace.

– Doskonale – odrzekła. – A wam?

– Chwile grozy, które przeżył William przed sześcioma miesiącami, zaszkodziły jego zdrowiu, ale doszedł do siebie.

Choć Mia nie pochwyciła tonu nagany w jej głosie, ogarnęły ją wyrzuty sumienia, że nieświadomie stała się przyczyną zawału ojca.

– Wiem. Ethan mi opowiedział i pokazał te koszmarne zdjęcia.

– A nie powinien – stwierdziła Grace z niekłamany smutkiem.

– Faktycznie, przeżyłam wstrząs. Nie przypuszczałam, że po tylu latach

ojciec nadal mnie szuka – odparła Mia, w pełni świadoma, że gdyby ich nie zobaczyła, nie ściągnąłby jej do rodzinnego domu.

– Nigdy nie zaprzestał poszukiwań.

– Zostawiłam mu kartkę, żeby nie próbował mnie odnaleźć.

– Nadal ją przechowuje. Nosi ją w portfelu razem z waszym ostatnim wspólnym zdjęciem.

– Nie chciałam go skrzywdzić – westchnęła ciężko Mia.

– A jednak przysporzyłaś mu cierpień.

– Tak jak mówiłam, nie zamierzałam. Posłuchaj, Grace. Rozumiem, że to trudne spotkanie, dla mojego ojca, dla Ethana, a przede wszystkim dla ciebie.

– Niby dlaczego dla mnie? Jesteś córką Williama, a Ethan moim synem. Jego wizyty nigdy nie stanowiły problemu.

– To co innego...

– Nieprawda. To identyczna sytuacja. Filiżanki stoją dokładnie w tym samym miejscu, gdzie dawniej. Czy mogłabyś mi je podać? – poprosiła Grace, ustawiając na tacy mleko i cukier.

Mia automatycznie podeszła do właściwej szafki, otworzyła ją, wyjęła naczynia i wręczyła macosze.

– Zostanę tu tylko dzień lub dwa.

– Dlaczego?

– Po pierwsze prowadzę interes.

– A po drugie?

Mia westchnęła ze zniecierpliwieniem.

– Ethan z pewnością wam wyjaśnił, że przyjechałam tu jedynie po to, żeby ojciec nie wyobrażał sobie, że widzi moje zwłoki, kiedy zamieszczą zdjęcie kolejnego trupa w gazecie.

– Nie sądzisz, że należałoby zostać dłużej, żeby go w pełni uspokoić?

– Nie.

– A co z Ethanem?

– Nie wiem, o co pytasz.

– Byłaś jedną z moich najzdolniejszych i najbardziej pracowitych uczennic. Opuściłaś Southlands z najwyższymi ocenami.

– Uważasz, że zmarnowałam swoje zdolności, otwierając kawiarnię?

– Nie. Zawsze wiedziałam, że odniesiesz sukces, jakąkolwiek karierę wybierzesz. Ethan potwierdził, że twój interes kwitnie. Moim zdaniem jednak w życiu uczuciowym brakuje ci wnikliwości...

Mia przestała rozumieć, do czego Grace zmierza.

– Jak mojej lekkomyślnej mamie, która traciła czas na zabawy, zamiast studiować jak ty?

– Nawet mi nie przeszło przez myśl, żeby ją krytykować czy porównywać cię z nią – odparła Grace w tonie nagany, jak surowa dyrektorka szkoły.

– W takim razie nie rozumiem, o co ci chodzi.

– Przed twoim niespodziewanym zniknięciem stanowiliście z Ethanem parę. Interesuje mnie, czy wreszcie doszliście z powrotem do porozumienia.

Mia zacisnęła usta.

– Nie – rzuciła krótko.

– Szkoda.

– Nie wierzę, że mówisz serio. Ethan nigdy mnie poważnie nie traktował. Wykorzystał mnie tak jak ty...

– Uważaj na słowa, Mia – ostrzegła Grace.

– A co mi jeszcze grozi? Nie widziałam własnego ojca przez pięć lat!

– Z czyjej winy?

– Z własnej – przyznała Mia ucziwie. – Ale wtedy nie widziałam innego wyjścia, jak uciec od was wszystkich.

– A teraz?

– Teraz jesteście żoną mojego ojca, a Ethan dyrektorem naczelnym jego firmy.

– Kocham Williama. A Ethan miał w życiu większe ambicje niż kierować cudzą firmą. Przyjrzyj mu się uważnie i rozważ dokładnie moje słowa, to sama dojdiesz do właściwych wniosków.

Łatwiej powiedzieć niż wykonać. Pięć lat temu zakochana po uszy Mia dokładnie wiedziała, co myśleć o czarującym, namiętym Ethanie, ale teraz już nie.

– Ponieważ zastrzegłaś, że nie zostaniesz tu długo, nie mam nic do stracenia, stawiając na szczerość. Gdybyś nie była tak podobna do Williama, byłoby mi znacznie łatwiej... – dodała Grace po chwili wahania.

– To nieprawda. Zawsze do złudzenia przypominałam mamę.

– Tylko z wyglądu, ale charakter odziedziczyłaś po ojcu. Ja nigdy nie potrafiłam długo się na niego gniewać. – Przerwała i przez chwilę obserwowała twarz pasierbicy. – Chyba nie zdajesz sobie sprawy, ile szkody wyrządziła nam wszystkim twoja potajemna ucieczka.

– Powinniście mi być wdzięczni, że zesłałam wam z drogi, co pozwoliło wam bez przeszkód omotać mojego ojca.

– Szkoda, że częściej nie spuszczał ci lania w dzieciństwie.

– Nigdy mnie nie bił.

– A powinien – wymamrotała Grace, nie kryjąc dezaprobaty. – Dziwne, że Ethan nie spróbował wybić ci z głowy tych głupot, perswazją czy pocałunkami.

– Owszem, próbował, ale nic nie działo.

– Ciekawe. Wybacz moją szczerość, Mia, ale przed pięciu laty robiłaś wrażenie bardzo zakochanej w Ethanie.

Mia spłoszyła z gniewu i zażenowania.

– Nie, nie wybaczę! Zresztą teraz już nie jestem taką naiwną, głupią gęsią jak wtedy!

Macocha patrzyła na pasierbicę w milczeniu przez kilka długich sekund, nim przemówiła ponownie:

– Nawet jeżeli mężczyźni w tej rodzinie tańczą, jak im zagrasz, Mia, to ostrzegam, że ja nie zamierzam. Po pierwsze w niczym ci nie zawiniłam. Po drugie, uważam, że najwyższy czas, żebyś przejrzała na oczy i zobaczyła prawdę, doskonale widoczną, jeżeli tylko zechcesz zadać sobie trud, żeby uważnie popatrzeć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mia siedziała w ciemnościach na tarasie i patrzyła w dół na znajomą lunę Cannes nad horyzontem, gdy dobiegł ją głos Ethana:

– Nie możesz usnąć?

Wcześniej wypili we czwórkę herbatę w wygodnym salonie, uprzejmie gawędząc o niczym: o podróży samolotem, o przewidywanej pogodzie na jutro, o tym, w której restauracji najlepiej zjeść lunch. Tymczasem Mia nie wiedziała nawet, czy zostanie do południa. Zanim Grace zaproponowała, żeby poszli wcześniej spać, Mia wstała od stołu jako pierwsza tylko po to, żeby się dowiedzieć, że przeznaczono dla niej jej dawną sypialnię. Sam widok znajomego wystroju przywołał wspomnienia z dzieciństwa. To wystarczyło, by ogarnęła ją chęć ucieczki.

– Można do ciebie dołączyć? – wyrwał ją z niewesołej zadumy głos Ethana.

Nie widziała wyrazu jego twarzy w ciemnościach. Tylko oczy błyszczały w świetle księżyca. W willi po – i gaszono wszystkie światła – znak, że Grace i William poszli spać albo przynajmniej próbowali zasnąć.

– Proszę bardzo.

– Jak się czujesz?

– Nie za dobrze – odrzekła zgodnie z prawdą.

– Cierpliwości. Powoli wszystko się ułoży – pocieszył, w pełni świadomy, że ciężko przeżywa spotkanie z ojcem po latach.

Przypuszczał, że wszystkim trudno zachować spokój. Nawet w swej opanowanej, dobrze wychowanej matce wyczuwał ogromne napięcie. William, którego Ethan podziwiał za stanowczość, najwyraźniej nie wiedział,

jak się zachować wobec odnalezionej córki. Równocześnie ukradkiem pożerał ją wzrokiem, jakby wciąż nie dowierzał, że widzi ją naprawdę, całą i zdrową. Mię też najwyraźniej zżerały nerwy. Wymówiwszy się zmęczeniem, wyszła z salonu jako pierwsza, blada jak ściana, z ciemnymi cieniami pod oczyma. Kilka minut później Grace i William poszli na górę do sypialni. Ethan został w salonie. Wkrótce potem usłyszał cichutkie skrzypienie otwieranych i zamykanych tylnych drzwi. Przemknęło mu przez głowę, że Mia znów ucieka chyłkiem bez pożegnania, ale spostrzegł, że zostawiła bagaż w willi. Niewielka pociecha. Matka poinformowała go wcześniej, że Mia zamierza wyjechać następnego dnia.

– Cieszę się, że mój ojciec doszedł do siebie po zawale – zagadnęła Mia. – I że tak dobrze mu z Grace – dodała.

– Naprawdę? – wymamrotał z niedowierzaniem.

Tak. Szczera wymiana zdań w kuchni przypomniała Mii, za co niegdyś lubiła dyrektorkę swojej szkoły.

Uprzytomniła sobie również, że wiadomość o związku Grace z Williamem wstrząsnęła nią przede wszystkim dlatego, że postrzegła ją jako zdradę wobec matki. Wystarczyło kilka godzin w ich towarzystwie, by na własne oczy zobaczyć, jak bardzo się kochają. Ich wzajemna miłość uświadomiła jej, że nigdy nie analizowała stosunków pomiędzy rodzicami ani powodów, dla których William związał się z Grace. Cokolwiek ich połączyło, ich uczucie najwyraźniej przetrwało próbę czasu. Zresztą żadne słowa ani uczynki nie mogły przywrócić życia Kay Burton.

– Tak – potwierdziła. – Co bynajmniej nie skłoniło mnie do zmiany planów. Jutro wracam do Anglii.

Ethan wziął głęboki oddech dla uspokojenia wzburzonych nerwów. Spodziewał się po tej wizycie znacznie więcej niż tylko pojednania Mii z

ojcem. Niestety, spotkał go zawód. Mia patrzyła na niego niepewnie przez kilka długich minut, zanim przemówiła ponownie:

– Twoja matka twierdzi, że zawsze miałaś większe ambicje niż zarządzanie cudzym przedsiębiorstwem. Czy to prawda?

Ethan przeklinał ciemności, które uniemożliwiały mu odczytanie wyrazu twarzy Mii. Nie potrafił ocenić, czy pyta z pustej, kobiecej ciekawości, czy naprawdę chce to wiedzieć.

– Na pewno uświadomiłaś ją, że całe życie marzyłem o tym, żeby zostać dyrektorem naczelnym Burton Industries.

– Zawsze tak sądziłam – przyznała Mia.

Ethan poruszył się niespokojnie.

– Czy to nie za późna pora na rozstrzygnięcie wątpliwości, Mia?

Z pewnością, ale odkąd Ethan ponownie wkroczył w jej życie, nie pragnęła niczego innego, jak tylko tego, żeby jej udowodnił, że nie miała racji. Jej oczy na tyle przywykły do ciemności, że wyraźniej widziała jego smukłą sylwetkę. Pozostał w tym samym stroju, w którym przyjechał. Szara koszulka polo przylegała mu do umięśnionego torsu i płaskiego brzucha. Krótkie rękawy odsłaniały mocne ramiona. No i pachniał wspaniale: świeżością i męskością z lekką nutką wody po goleniu. Zaszło jej w ustach. Zwilżyła wargi koniuszkiem języka, zanim przemówiła:

– Sama nie wiem...

Ethan stanął przy betonowej barierce, odwrócony tyłem do niej.

– Pewnie mi nie uwierzysz, ale planowałem pracować w sektorze publicznym przez kilka lat, a potem wykładać ekonomię.

– Chciałeś zostać nauczycielem? – Mia nie zdołała ukryć niedowierzania.

– Wiedziałem, że mi nie uwierzysz – westchnął Ethan z szyderczym

uśmiechem.

Lecz zdziwienie Mii wynikało tylko stąd, że nigdy jej taka myśl nie przemknęła przez głowę. Dopiero teraz przypomniwała sobie, że podczas swojego jedyne go roku studiów ekonomicznych wielokrotnie prosiła go o wyjaśnienie trudniejszych zagadnień. Tłumaczył tak jasno, że w mig pojmowała kwestie, które brzmiały niezrozumiale w ustach wykładowców akademickich. Ale czy potrafiłaby sobie wyobrazić Ethana w roli nauczyciela? Jego matka z powodzeniem uczyła łaciny w szóstej klasie.

– Mam to we krwi – powiedział powoli, jakby czytał w jej myślach.

Z całą pewnością, póki nie zaczął robić kariery w Burton Industries. Pięć lat wspinania się po szczeblach zawodowej hierarchii uczyniło z niego potężnego, władczego człowieka. Mia powoli pokręciła głową.

– A gdybyś mógł cofnąć czas...?

– Podjąłbym taką samą decyzję – odparł bez wahania. Lojalność i miłość do Williama nie pozostawiłyby mu innego wyboru.

– Rozumiem.

– Na pewno? – spytał, patrząc na nią badawczo.

Tak. Naprawdę zaczynała go rozumieć.

– Czy... mój nagły wyjazd zaważył na twojej decyzji? – spytała.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?

– Bo nigdy was do końca nie zrozumiałem, jeżeli nie zaczniecie wreszcie jasno odpowiadać na moje pytania.

– Weź pod uwagę pozytywne aspekty. Z nauczycielskiej pensji nigdy nie mógłbym sobie pozwolić na taki samochód.

– Ethan!

– Daj spokój, Mia. Moim zdaniem dość usłyszałaś od mojej mamy jak na jeden wieczór.

- Być może dlatego, że wreszcie przestała traktować mnie jak dziecko.
- Czy chcesz tego również ode mnie?
- Tak!
- Czy jesteś gotowa zaakceptować to, co w konsekwencji później nastąpi?

Mia wbiła w niego wzrok w ciemnościach, w pełni świadoma, że Ethan mówi o czymś całkiem innym niż ona. Nocna cisza otaczała ich jak kokon. Czas stanął w miejscu. Nic się nie liczyło prócz Mii i Ethana: ani przeszłość, ani teraźniejszość, a już z całą pewnością nie przyszłość.

- Jestem gotowa – wyznała zachrypniętym szeptem.

Ethan pokręcił głową.

- Ale co będzie jutro?

Mia położyła mu palec na ustach, żeby go uciszyć.

- Nieważne. Nie trać czasu na gadanie, tylko mnie pocałuj.
- Nie, póki nie będę pewien, że dokładnie wiesz, o co prosisz.

W tym momencie Mia nie miała najmniejszych wątpliwości, czego pragnie i czego potrzebuje. Tylko jednego – Ethana. Położyła mu rękę na piersi. Przyspieszone bicie serca potwierdziło, że działa na niego równie silnie jak on na nią. Czuła jego ciepło, twardość mięśni. Podniosła wzrok i przesunęła dłonie wyżej, do ramion i karku, aż wplotła palce w ciemne, gęste włosy. Stanęła na palcach i złożyła na jego ustach delikatny, zapraszający pocałunek. Dotknięcie jej warg odniosło taki skutek jak wysadzenie tamy. Ethan oplótł ją ramionami i pogłębił pocałunek. Oddawała go żarliwie, chłonęła jego ciepło i smak gorących ust. Przycisnął ją do siebie, tak że czuł jej piersi i uda na swoich. Całował ją po szyi, wdychał jej zapach, wsłuchany w przyspieszony oddech jak w najpiękniejszą muzykę. Pożądał jej do bólu.

- Mój Boże, Mia! – wydyszał, nadludzkim wysiłkiem woli odchylając

głowę, żeby na nią popatrzeć.

Pożerał wzrokiem w świetle księżyca zaróżowioną twarz, pociemniałe oczy, opuchnięte wargi i nabrzmiące piersi, doskonale widoczne przez wełniany sweterek. Nie odparł pokusy, by go podciągnąć, zanim powoli opuścił głowę. Ujął w usta jeden sutek, podczas gdy kciukiem wolnej ręki pieścił drugi. Ale to mu nie wystarczyło. Czy kiedykolwiek będzie miał jej dość? Czy zdoła wyrzucić ją z serca?

– Nie przestawaj – poprosiła Mia, gdy wyczuła, że jego myśli gdzieś błądzą.

W tym momencie Ethan uświadomił sobie, że musi przestać, że w ogóle nie powinien zaczynać, w każdym razie nie tutaj i nie teraz, pod dachem ich rodziców. Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że oni również nie zdołali zasnąć. W każdej chwili mogli wyjść zaczerpnąć świeżego powietrza i zastać ich razem w niedwuznaczonej sytuacji. Zsunął z powrotem jej sweter, chwycił ją za ramiona i stanowczo odsunął od siebie.

– Powinnaś iść spać, Mia – oświadczył. – Sama.

– Ależ, Ethan!

– Uwierz mi. Jutro rano byś tego żałowała.

Mia ciężko oddychała, czerwona z upokorzenia i gniewu, gdy patrzył na nią tak beznamietnie.

– Jak możesz być tak zimny i nieczuły? – wytknęła.

– Albo wręcz przeciwnie – wycedził powoli.

Mia spojrzała na niego z wściekłością, zanim odwróciła się na pięcie i wbiegła z powrotem do willi, zamykając za sobą drzwi.

Ethan odprowadził ją wzrokiem z zaciśniętymi zębami. Nie marzył o niczym innym, jak tylko o tym, żeby przewrócić Mię na łóżko i kochać do utraty tchu, aż zacznie błagać o zmiłowanie. Przycisnąwszy ręce do boków,

zawzięcie walczył z przemożną żądzą. I przegrał. Ledwie zdążyła przekroczyć drzwi sypialni i zapalić nocną lampkę, otworzył drzwi z takim impetem, że uderzyły o ścianę. Mia zrobiła wielkie oczy na jego widok.

– Ethan! – wykrzyknęła. – Czego chcesz?

Uśmiechnął się niewesoło. Stalowe oczy błyszczały srebrzyście w świetle nocnej lampki, kiedy ruszył w jej stronę.

– Uznałem, że najwyższa pora pokazać ci, że nie jestem tak zimny i nieczuły, jak przypuszczałaś.

Mia patrzyła szeroko otwartymi oczami, gdy chwycił brzeg podkoszulka, ściągnął go przez głowę i rzucił na dywan. Zaparło jej dech z wrażenia. Serce przyspieszyło do galopu, gdy pożerała wzrokiem szeroką klatkę piersiową i muskularne ramiona.

– Co robisz? – wydyszała prawie bez tchu.

– A jak sądzisz?

Usiadł na brzegu łóżka, ściągnął buty i skarpetki, zanim wstał i rozpiął spodnie.

– Czy wyglądam na oziębłego i nieczułego faceta? – zadrwił.

Pięć lat temu Mia uważała go za najatrakcyjniejszego mężczyznę na kuli ziemskiej. Teraz, gdy oglądała go bez ubrania, gdy stał w jej sypialni z lekko rozstawionymi nogami, myślała tak samo. Niejeden mężczyzna na jego miejscu czułby się nieco niezręcznie w podobnej sytuacji, ale nie Ethan. I nie powinien. Miał idealną sylwetkę, godną dłuta wielkiego mistrza sztuki rzeźbiarskiej. Mia nie mogła od niej oczu oderwać.

– I co teraz? – wyszeptała prawie bezgłośnie.

– To zależy wyłącznie od ciebie.

Mia zwróciła zdumione spojrzenie na wspaniałe męskie rysy, na srebrzyście błyszczące oczy, na pięknie rzeźbione kości policzkowe i

zmysłowe usta.

– Ode mnie? – powtórzyła, gdy wreszcie odzyskała mowę.

Ethan poważnie skinął głową.

– Jak widzisz, stoję tu nagi i czekam na twoją decyzję. Jeżeli mnie chcesz, to mi to powiedz.

Czy go chciała? Pragnęła go tak bardzo, że pożądanie pulsowało w jej żyłach. Chyba musiał to widzieć. A jednak nie podszedł ani o krok bliżej, tylko stał nieruchomo na środku pokoju, nagi i taki piękny. Ostatnim wysiłkiem spróbowała opanować ogień, który w niej rozpalił.

– Jeżeli przyszedłeś odebrać tak zwany dług...

– Do diabła z długiem! – przerwał jej gwałtownie. – Powiedziałem to tylko po to, żeby cię sprowokować.

No i osiągnął cel.

– Ostrzegałeś mnie, że jeśli do czegokolwiek między nami dojdzie, rano będziemy tego żałować.

– To kolejny dowód, że czasami plotę głupstwa. – Potrząsnął głową tak mocno, że zwichrzone włosy opadły mu na czoło. – Poza tym sugerowałem tylko, że ty będziesz żałować.

Faktycznie tak powiedział. Czy to znaczyło, że on nie będzie, czy tylko tyle, że w tej chwili nie zważa na przyszłe konsekwencje? Po chwili namysłu zapytała samą siebie, czy ma to jakiegokolwiek znaczenie. Grunt, że stał przed nią, w jej sypialni, bezwstydnie nagi, nieodparcie pociągający i spragniony. Powolotku zrobiła krok w jego kierunku, potem drugi. Błysk pożądania w pociemniałych oczach dodał jej odwagi. Wiedziała, że wystarczy wyciągnąć rękę, by wszelkie zahamowania pękły jak tama na rwącej rzece.

Ethan cały płonął. Tęsknił za dotykiem dłoni Mii. Czuł jej zapach z nutką soli i cynamonu. Marzył o tym, by porwać ją w ramiona, całować i

kochać bez końca. Lecz ponieważ przyrzekł, że pozostawi decyzję jej, nie wykonał żadnego ruchu, choć pragnął jej do bólu. Walczył ze sobą, by nie złamać obietnicy, choćby jej dotrzymanie miało go kosztować życie. Nie ulegało wątpliwości, że Mia odwzajemnia jego pragnienia. Zielone oczy lśniły jak szmaragdy, gdy patrzyła na niego spod długich rzęs, zarumieniona. Rozchylone usta tylko czekały na pocałunek.

– Dłużej nie wytrzymam, Mia – ostrzegł wśród przyspieszonych oddechów.

Gdy wreszcie wyciągnęła ku niemu ręce, zaparło mu dech, ale tylko na chwilę. Zaraz potem porwał ją w objęcia i namiętnie pocałował.

Mii przemknęło przez głowę, że ostatnie pięć dni, a może nawet całe minione pięć lat, prowadziły ich do tego momentu. Przerwali pocałunek tylko po to, by Ethan mógł ściągnąć z niej ubranie, a potem kontynuowali pieszczoty, podsycając ogień, który płonął w ich ciałach. Mia straciła rachubę czasu. Nie wiedziała, czy minęły sekundy, minuty czy godziny, nim zaniósł ją na łóżko i dał jej tyle rozkoszy, że wykrzyczała ją w ekstazie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka Mię obudziły promienie słońca wpadające przez okno sypialni. Gdy otworzyła oczy, uświadomiła sobie, że Ethan dawno wstał. Świadczyła o tym zimna pościel obok niej. Sama nie miała najmniejszej ochoty wstawać. Nasycona i błogo zmęczona, najchętniej pozostałaby w łóżku przez cały dzień. Obróciła się powoli. Obolałe piersi przypomniały jej, że nad ranem ponownie się kochali, równie zachłannie i gwałtownie jak za pierwszym razem.

Popatrzyła na zegarek na nocnej szafce. Dopiero wpół do ósmej. Dlaczego Ethan wyszedł tak wcześnie? Dlaczego w ogóle wychodził? Dokąd poszedł? Jak teraz będą wyglądać ich wzajemne stosunki? Po pierwszej rozmowie nie zamienili już ani słowa. Dawali i brali rozkosz z równą pasją. Tylko ich przyspieszone oddechy zakłócały nocną ciszę. Jak będą się teraz wobec siebie zachowywać? Jak przeciwnicy, tak jak wczoraj, czy jak para kochanków, którymi zostali tej nocy?

Po zejściu na dół nie uzyskała odpowiedzi na dręczące ją wątpliwości. Zastała jedynie Grace. Piła kawę przy stoliku na nasłonecznionym tarasie. Zerknęła na Mię, ale nie wypowiedziała ani słowa. Wstała, wyszła do kuchni. Po chwili wróciła z drugim kubkiem i ponownie napełnionym dzbankiem i postawiła przed nią obydwie naczynia.

Mia natychmiast usiadła. W milczeniu naląła sobie gorącego napoju, dodała cukru i śmietanki, zanim z przyjemnością upiła pierwszy łyk. Wyobrażała sobie, jak postrzega ją macocha. Kiedy podeszła do lustra w łazience, zobaczyła włosy sterczące na wszystkie strony. Musiała je umyć i rozczesać, żeby odzyskały normalny wygląd. Podkrążone z niewyspania oczy

zasłoniła ciemnymi okularami, ale nie zdołała zatuszować zapuchniętych od dzikich pocałunków warg.

– Wygląda na to, że niezbyt dobrze spałaś – zauważyła Grace ze współczuciem, gdy wróciła na swoje miejsce przy stole.

Czy Mia w ogóle zasnęła? Jeżeli tak, to najwyżej na dwie godziny. Obolałe ciało przypominało, że przez pozostałą część nocy gorączkowo kochała się z Ethanem. Upiła kolejny łyk kawy, by uniknąć wzroku macochy. Gdy brała kubek, ręce lekko jej drżały.

– Nigdy nie mogę zasnąć pierwszej nocy w obcym łóżku – odpowiedziała.

– Zawsze można uciąć sobie popołudniową drzemkę – zasugerowała Grace. Taktownie nie przypominała, że Mia nie powinna traktować willi jako obcego domu, ponieważ przyjeżdżała tu od dziecka.

Po kolejnych kilku łykach orzeźwiającego, gorącego napoju Mia zebrała odwagę, by poruszyć temat nieobecności Ethana:

– Nie widziałam dziś jeszcze ani Ethana ani Williama – rzuciła w zamierzeniu lekkim tonem, lecz nawet ona sama wyraźnie słyszała napięcie we własnym głosie.

Gdzie się, do licha, podziewał? Mia wiedziała, że dopóki nie wyczyta z jego oczu, jakie ma dziś do niej nastawienie, dopóty nie zazna spokoju. Na razie nie wiedziała, jak powinna się zachować, kiedy go zobaczy.

– Obaj poszli na wieś do piekarni po świeże rogaliki i ciastka na śniadanie – wyjaśniła Grace.

Sama wzmianka o ciężkostrawnych wypiekach spowodowała u Mii skurcz żołądka. Nie potrzebowała posiłku tylko spotkania z Ethanem.

– Mam nadzieję, Mia, że zmienisz decyzję w sprawie dzisiejszego wyjazdu – zagadnęła Grace z błagalnym uśmiechem. – Uszczęśliwiłabyś

William, gdybyś zechciała zostać z nami dłużej.

Rysy Mii złagodniały, gdy padło imię jej ojca. Dobrze było znowu przebywać w jego pobliżu. Jeszcze nie odtworzyli dawnej więzi, ale gdyby przebywali więcej ze sobą, może znów odnaleźliby wspólny język. Niestety nie była pewna, czy otrzymają taką możliwość. Mia dokonała wyboru przed pięciu laty. W rezultacie Ethan i Grace zostali członkami rodziny Williama. Gdyby miniona noc zamiast zbliżyć, jeszcze bardziej oddaliła ją od Ethana, jej dłuższy pobyt u ojca mógłby się stać źródłem napięć lub konfliktów pomiędzy tą trójką. Powinni byli o tym pomyśleć, zanim lekkomyślnie wskoczyli do łóżka! Pokręciła głową.

– Nie zdążyłam pozałatwiać spraw, żeby sobie pozwolić na więcej niż dwa dni wolnego.

– Na pewno można jakoś zmienić plany – naciskała Grace.

– Raczej nie. Zatrudniam tylko dwie osoby. Nie poradzą sobie beze mnie przez dłuższy czas.

– William najlepiej rozumie konieczność pilnowania interesu – przyznała Grace. – Czyli jednak wyjedziesz dzisiaj po południu, tak jak zaplanowałeś?

– Tak.

Mia przemilczała, że zaczeka na Ethana, żeby wysondować, jak stoją sprawy pomiędzy nimi.

– W takim razie pomyśl, czy chciałabyś spędzić z nami Boże Narodzenie.

– Dobrze, przemyślę twoją propozycję – odrzekła Mia enigmatycznie.

– Do świąt zostały jeszcze trzy miesiące.

Uzależniała swoją decyzję od nastawienia Ethana. Gdyby wyczuła w nim niechęć, nie umiałaby z nim rozmawiać. W takim wypadku trudno

byłoby im odgrywać szczęśliwą rodzinę.

– Ja... – zaczęła Grace, ale przerwała, gdy zobaczyła Ethana z Williamem, okrążających wille, żeby wejść na taras. Zwróciła ku nim głowę i powitała ich uśmiechem.

Ethan niósł torbę, niewątpliwie zawierającą świeże wypieki. Mężczyzna, który spędził całą noc na intensywnym seksie, nie miał prawa wyglądać tak świeżo i zniewalająco. Emanował witalnością i męskością. Dopasowany czarny podkoszulek podkreślał szerokość muskularnego torsu. Wąskie sztruksowe spodnie uwydatniały smukłość bioder i długość nóg. Czarne włosy, zmierzwione przez wiatr, lśniły w promieniach słońca. Ciemne szkła uniemożliwiały Mii odczytanie nastroju z jego oczu. Na szczęście sama również założyła okulary przeciwsłoneczne, żeby nie widział podkrążonych z niewyspania oczu. I niepewności. Z wysiłkiem przybrała pogodny wyraz twarzy, zanim przeniosła wzrok na ojca. Ucieszył ją widok jego zarumienionych policzków.

Mia знаła wiejską piekarnię. Dawniej chodziła tam po pieczywo, przeważnie sama, ale czasami również z Williamem.

– Widzę, że dobrze ci zrobił poranny spacer – zagadnęła pozornie lekkim tonem, żeby ukryć wewnętrzne napięcie.

– Lekarz zaleca mi ruch dla zdrowia – odparł William z nieśmiałym uśmiechem.

Ostatnie zdanie przypomniało Mii, że przed pół rokiem przebył zawał, na tyle ciężki, że Ethan uznał za swój obowiązek odszukać ją za wszelką cenę.

– Ale poza tym uznał cię za wyleczonego? – spytała z nadzieją w głosie.

– O tak – zapewnił William, zajmując miejsce przy stole obok żony i córki.

Mia przez cały czas myślała o człowieku stojącym w milczeniu na końcu tarasu z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Czy wszystko go bolało tak jak ją? Czy czuł taką samą ociążałość? Czy brakowało mu snu? I czy tak jak ona ponad wszystko pragnął powtórki szaleństw minionej nocy? Jeżeli tak, to w żaden sposób nie pokazał tego po sobie.

Podszedł do nich zwinnym, sprężystym krokiem. Wyglądał na wypoczętego. Nie drżały mu ręce. Nie wychwyciła śladu zmęczenia w jego głosie, gdy przemówił lekkim tonem:

– Idę do kuchni po talerze.

Mia doszła do wniosku, że dłużej nie zniesie niepewności. Według jej oceny panowała pomiędzy nimi jeszcze bardziej napięta atmosfera niż poprzedniego dnia. Musiała go wysondować i to jak najprędzej.

– Pomogę ci – zaoferowała.

– Dam radę sam przynieść cztery niewielkie talerzyki.

– Zanim do nas dołączyliście, Mia zaproponowała, że zaparzy więcej kawy – wtrąciła Grace, podsuwając jej prawie pusty dzbanek.

Mia posłała macosze uśmiech wdzięczności. Choć unikała wzroku Ethana, idąc do kuchni, słyszała obok jego ciche kroki.

– Moja mama jak zawsze usiłuje być pomocna – skomentował Ethan, gdy wkroczył za Mią do rustykalnej kuchni. – Z tego, co usłyszałem, nadchodząc, wcale nie oferowałaś parzenia kawy, tylko tłumaczyłaś, dlaczego musisz dzisiaj wyjechać.

Mia postawiła dzbanek, zanim odwróciła się twarzą do niego.

– Od samego początku uprzedzałam, że nie zamierzam zostać długo.

Ethan doskonale o tym pamiętał. Ale to zastrzeżenie padło na długo przed szaloną nocą, wypełnioną miłosną gorączką.

– Zatem kochałaś się ze mną tylko po to, żeby wspominać stare,

dobre czasy?

Mia poruszyła się niespokojnie.

– A ty? – odpowiedziała pytaniem.

Ethan obudził się bardzo wczesnie rano. Uśmiech rozjaśnił mu twarz, gdy poczuł ciężar głowy Mii, wspartej na jego ramieniu. Obejmował ją w talii. Przyjemny aromat jej włosów pobudzał mu zmysły. Lecz wystarczyło jedno spojrzenie na odprężoną, lecz zmęczoną buzię, by zrezygnował z samolubnego zamiaru obudzenia jej. Potrzebowała snu, a nie kolejnego wysiłku. Delikatnie wysunął ramię spod jej głowy i ułożył ją na poduszce. Został w sypialni jeszcze przez chwilę, żeby na nią popatrzeć, zanim wyszedł na palcach do swojego pokoju. Długo pływał w chłodnej wodzie basenu, co pomogło mu ugasić palące pożądanie. Kiedy wrócił z piekarni i usłyszał, że Mia nadal zamierza opuścić ich tego samego dnia, wygasło zupełnie. Sięgnął do kredensu po talerze.

– Dla mnie to jakby powrót do niedokończonej historii – odrzekł enigmatycznie.

– To znaczy?

– Przed pięciu laty przerwała ją twoja nagła ucieczka.

Mia pożałowała zadanego pytania. Wolałaby nie usłyszeć, że to, co przeżyli ostatniej nocy, tak mało dla niego znaczy. Gdyby tylko poprosił, żeby została, albo przynajmniej dał do zrozumienia, że potrzebuje jej towarzystwa, zlekceważyłaby interesy i nie wróciła dziś do Anglii bez względu na konsekwencje. Tymczasem z jego słów wynikało raczej, że traktuje ich gorące pieszczoty jako ostatni, a nie nowy rozdział ich wspólnej, niedokończonej historii sprzed lat. Dobrze, że założyła ciemne okulary, które skryły łzy napływające do oczu. Walczyła z nimi z całych sił, żeby Ethan ich nie zobaczył. Zwilżyła wyschnięte wargi, zanim ponownie przemówiła:

– Nie dokończyliśmy wczorajszej rozmowy.

– O czym? Odkąd wszedłem do twojej sypialni, niewiele słów wypowiedzieliśmy.

Faktycznie nie tracili na nie czasu, całkowicie pochłonięci wzajemnym dawaniem i braniem rozkoszy.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie, czy mój wyjazd przed pięcioma laty zaważył na twojej decyzji pozostania w Burton Industries – przypomniła Mia.

Rano, kiedy stała pod prysznicem, odtwarzając wydarzenia minionego wieczoru, uprzytomniła sobie, że nie uzyskała odpowiedzi na dręczące ją wątpliwości. Przez całe pięć lat żywiła do Ethana urazę za jego błyskawiczny awans w przedsiębiorstwie jej ojca. Wystarczyłoby, żeby zaprzeczył...

– O ile pamiętam, tłumaczyłem ci, że podjąłbym taką samą decyzję.

Rzeczywiście, pamiętała to zdanie, lecz oszołomiona nieoczekiwanie burzliwym przebiegiem minionego wieczoru, rano nie mogła sobie przypomnieć, czy stanowiło odpowiedź na to pytanie, czy na jakieś inne.

– Ethan...

– Trzeba zanieść talerze rodzicom.

– Nie sądzisz, że ważniejsza dla nas jest szczerza rozmowa?

– Proponuję odłożyć ją na później... Ach, prawda, zapomniałem, że później już cię tu nie będzie – wytknął lodowatym tonem.

Mia zrobiła wielkie oczy.

– Nie polecisz do Anglii razem ze mną?

Ethan wzruszył ramionami.

– Po namyśle doszedłem do wniosku, że lepiej, jak zostanę jeszcze kilka dni w razie nieprzewidzianych konsekwencji twojej wizyty dla Williama.

Mia struchlała z przerażenia. A dla niej? Czy pomyślał o tym, co ona czuje po ponownym spotkaniu z ojcem po tylu latach nieobecności i po miłosnej nocy? Nie mógł jej jaśniej wyłożyć, czyją stronę trzyma. Lecz w gruncie rzeczy, czego się spodziewała? Że gorące pieszczoty zmienią jego nastawienie? Że rozproszą mroki przeszłości i odsuną w niepamięć pięć długich lat rozłąki? Czy liczyła na to, że wybuch odwzajemnionej namiętności doprowadzi do pojednania i duchowego porozumienia? Jeżeli tak, to spotkał ją zawód.

Lekceważąca odpowiedź Ethana nie pozostawiała wątpliwości, że niepotrzebnie robiła sobie złudzenia. Równocześnie zadawała sobie pytanie, co ona sama teraz do niego czuje. Ledwie je sformułowała, rozboleła ją głowa i serce.

Przepędziła bolesne myśli, żeby oszczędzić sobie dalszych cierpień. Kiedy wróci do Anglii, będzie miała dość czasu, żeby je ponownie roztrząsać. Całe lata na przemyślenia, wspomnienia i rozważania... Wzięła głęboki oddech. Musiała zostać na chwilę sama, żeby spróbować dojść do siebie.

– Chyba zrezygnuję ze śniadania i pójdę na górę, spakować bagaż – zaproponowała.

– Raczej nie zajmie ci to zbyt wiele czasu. Nie wzięłaś przecież zbyt wielu rzeczy na dwa dni – zauważył Ethan z ironicznym uśmiechem.

Złośliwa uwaga zabolęła Mię.

– W takim razie może w rzeczywistości pragnę stracić cię z oczu na parę minut – odparowała z urazą.

– No, teraz wreszcie cię rozumiem – zadrwił bezlitośnie.

– Naprawdę?

– Tak. Powinnaś była mnie posłuchać wczoraj wieczorem, kiedy ostrzegałem cię przed możliwymi konsekwencjami spędzenia ze mną nocy.

Owszem, tyle że wtedy za bardzo go pragnęła, żeby posłuchać jego rady. A teraz? Przede wszystkim nie nazywała już w myślach nocnego szaleństwa kochaniem się, tylko seksem – bez czułości, bez uczucia, bez miłości. Nie określiłaby go jednak mianem niezobowiązującej przygody, tak jak Ethan. Wszystko, co kiedykolwiek razem przeżyli, zawsze przynosiło komplikacje i powodowało zamęt, przynajmniej w jej życiu.

– Masz rację – przyznała bezbarwnym głosem. – Czy mógłbyś przeprosić w moim imieniu Grace i Williama?

– Po tych słowach obróciła się na pięcie i pędem wybiegła na chłodny korytarz.

– Mia! – zawołał za nią.

Mia stanęła w miejscu jak wryta. Wzięła dwa głębokie oddechy dla uspokojenia nerwów, nim odwróciła się twarzą do Ethana. Popatrzyła na niego, przekonana, że prawdopodobnie więcej go nie zobaczy. Chociaż nie widziała jego oczu za ciemnymi szklami, zauważyła, że rysy mu złagodniały.

– William chciałby porozmawiać z tobą na osobności, zanim wyjedziesz – oznajmił.

Rano Ethan wyciągnął ojczyrna na przechadzkę do piekarni, żeby zamienić z nim parę zdań bez świadków. Usiłował go przekonać, że najwyższa pora, żeby Mia poznała prawdziwą wersję wydarzeń z przeszłości. Okazało się, że niepotrzebnie zadawał sobie trud. William doszedł do tego samego wniosku, bynajmniej nie z własnej inicjatywy. Poprzedniego wieczora w sypialni Grace odbyła z mężem podobną rozmowę. Tłumaczyła mu, że Mia dorosła i nie trzeba jej chronić jak dziecka. Dowodziła, że tylko absolutna szczerłość może stworzyć podstawę przyszłego porozumienia między ojcem i córką.

– Zaczekam przy basenie na wypadek gdybyś zapragnęła później z

kimś porozmawiać – zaproponował Ethan.

Albo wyplakać się na czyimś ramieniu, dodał jedynie w myślach. Wątpił jednak, czy wybierze właśnie jego ramię. To, że nadal zamierzała wyjechać, wskazywało, że wybuch dzikiej namiętności nic pomiędzy nimi nie zmienił. Żadna kobieta nie chciała go opuścić po jednej nocy, nawet jeśli poszła z nim do łóżka, żeby przypomnieć sobie „stare, dobre czasy”.

– Nie wiesz przypadkiem, co ojciec ma mi do powiedzenia? – spytała Mia.

– Nie sądzisz, że najlepiej sprawdzić to osobiście?

– To znaczy, że wiesz, tylko nie chcesz mnie przygotować!

Lecz Ethan wolał nie dawać jej więcej powodów do niechęci.

– Zadzwoń na lotnisko, żeby przygotowali ci samolot na popołudnie – zaproponował.

– Świetnie. Dziękuję – dodała ze zmarszczonymi brwiami.

– Proszę bardzo – wymamrotał z przygnębieniem.

Mia skinęła głową, nim pospiesznie odeszła, czy raczej uciekła. Ethan dałby głowę, że Mia z całego serca żałuje tego, co zaszło między nimi.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ponad godzinę później Mia wyszła z gabinetu ojca kompletnie przybita, jakby ktoś usunął jej ziemię spod nóg. Jakże błędnie oceniała rodziców, ostatnie cztery lata ich małżeństwa i co najmniej kilka wcześniejszych! Jak niesprawiedliwie posądzała ojca o romans z Grace Black i Ethana o wykorzystywanie jej młodzieńczego uczucia dla własnych korzyści! To, co usłyszała, brzmiało wprost nieprawdopodobnie, a jednak wiarygodnie.

Po wysłuchaniu ojca rozboleła ją serce. Nie wątpiła jednak w jego prawdomówność, skoro samo odtwarzanie wydarzeń sprzed lat doprowadziło silnego i opanowanego Williama do łez. Oczywiście ją również. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że mówił prawdę, tym bardziej że sama tuż po przyjeździe poprzedniego dnia nabrała pewnych podejrzeń, dotyczących przeszłości. Nasunęło jej zaskakujące wyznanie Ethana, że zawsze pragnął zostać nauczycielem, i absolutna szczerość Grace podczas rozmowy w cztery oczy.

Mia wreszcie pojęła, że Grace w pełni zasłużyła, żeby zostać małżonką Williama i jej macochą. Dowiedziała się okropnych rzeczy, które ojciec dotąd przed nią ukrywał, żeby nie ranić jej uczuć: o niezliczonych zdradach Kay i o tym, że uległa wypadkowi, kiedy uciekała z jednym z kochanków od męża i córki. William wyznał Mii, że postanowił zostać przy okaleczonej i oszpeconej matce jej małej córeczki, kiedy młody kochanek ją porzucił. I o tym, że ten typ szantażował go, że ujawni wrażliwej dziewczynce drastyczne szczegóły niemoralnego prowadzenia mamy, jeśli William nie zapłaci mu za milczenie. Wyjaśnił też, że poznał Grace rok po wypadku i zakochał się ze wzajemnością. Zapewnił Mię, że pozostali na etapie platonicznej przyjaźni

przez następne trzy lata, aż do samobójczej śmierci Kay.

Kay jednak zostawiła mężowi list pożegnalny. Mia dostała go do przeczytania. Kay wyznała w nim, że pewnego dnia otworzyła z nudów zamkniętą szufladę biurka w gabinecie męża i zaczęła przeglądać jej zawartość. Znalazła tam dowody, że jej były kochanek wyłudzał od Williama pieniądze od dnia wypadku w zamian za milczenie. Mia odkryła również, że matka planowała porzucić ją i męża. Uciekała od nich, kiedy uległa wypadkowi.

– Dobrze się czujesz?

Mia uniosła powieki. Zobaczyła Ethana, opartego o ścianę korytarza. Wyglądało na to, że stał tam od dłuższego czasu. Popatrzyła na niego uważnie. Ponieważ zdjął ciemne okulary, napotkała badawcze spojrzenie stalowych oczu.

– Myślałam, że idziesz na basen.

– Mogę pójść później.

To znaczy, kiedy Mia wróci do Anglii...

– Dobrze się czujesz? – powtórzył ponurym głosem, podchodząc bliżej.

– Na tyle, na ile to możliwe po odkryciu, że to, co przyjmowałam za prawdę, było fałszem, a to, co uważałam za kłamstwo, prawdą – wyznała z odrazą do siebie.

Najbardziej żałowała, że tak niesprawiedliwie oceniała Ethana. Pięć lat temu straciła do niego zaufanie do tego stopnia, że po śmierci matki odmówiła mu spotkania. Wyrzuciła go ze swojego życia tak jak własnego ojca. Odsądziła ich od czci i wiary, oskarżała o niskie motywy i niewybaczalne postępowanie. Nic dziwnego, że wczoraj wieczorem postanowił zakończyć znajomość, czy też dopisać epilog do „niedokończonej historii”, jak ją nazwał. Twarz Mii wykrzywił grymas bólu.

– Czy od początku wiedziałeś to, co wyjawiał mi dziś ojciec?

– Nie. Mama z Williamem naświetlili mi rzeczywistą sytuację po śmierci twojej matki. Chyba teraz rozumiesz, że William zataił przed tobą prawdę, żeby oszczędzić ci cierpień?

– Tak, oczywiście – wyszeptała drżącym głosem.

– Teraz zrobił to tylko pod naszym wpływem. Obydwoje z mamą długo perswadowaliśmy mu, że ponownie cię straci, jeżeli pozostawi cię w nieświadomości.

Mia popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– Dziwi mnie, że nie poczułeś się... upoważniony do przerwania tej umowy milczenia w ciągu minionych sześciu dni.

– Obydwoje z mamą przyrzekliśmy Williamowi, że dochowamy tajemnicy.

– I dotrzymałeś słowa, mimo że wielokrotnie cię prowokowałam.

– Nie mogłem postąpić inaczej.

Faktycznie, nie mógł. Mia wiedziała, że musiał posłuchać nakazu sumienia. Zawsze był lojalny i uczciwy wobec Williama, nawet jeżeli ta lojalność rozdzieliła go z Mią.

– Zresztą dawałaś mi jasno do zrozumienia, że nie uwierzysz ani jednemu mojemu słowu – dodał z rozgoryczeniem.

Ethan stał teraz tak blisko, że wyczuwała ciepło jego ciała, chociaż jej nie dotykał. Prawdę mówiąc, nie miał powodów, żeby tego pragnąć po tym, jak go potraktowała, uciekając pięć lat temu bez pożegnania. W ostatnich dniach też nie zyskała w jego oczach, traktując go jak wroga. Cokolwiek kiedyś do niej czuł, sama zabiła to uczucie swoją nieufnością i bezpodstawnymi oskarżeniami.

– Jestem winna przeprosiny tobie i twojej mamie – przyznała ze

wstydem.

Ethan nie wątpił, że Mia przeżyła wstrząs. Pobladła, oczy jej pociemniały, a wargi lekko drżały, gdy dokonywała nadludzkich wysiłków, by zachować kontrolę nad sobą. Podziwiał jej siłę woli. Stała wyprostowana, gotowa przyjąć słowa potępienia, gdyby padły z jego ust. Lecz nie zamierzał ich wypowiadać, nie tylko dla – ; tego, żeby przerwać pasmo nieporozumień i nieszczęść. Większość ludzi załamałyby informacje, jakich udzielił jej ojciec. Ją z całą pewnością przygnębiły, ale dzielnie zniosła brzemię, które nagle spadło na jej barki. Ethan ledwie powstrzymał pokusę, żeby ją przytulić i pocieszyć. Zacisnął ręce w pięści, ponieważ zarówno jej wcześniejsze chłodne nastawienie jak i obecna godna postawa powiedziały mu, że nie chciałyby jego współczucia.

- Nie mogłaś o tym wszystkim wiedzieć.
- Ale powinnam była dać wam szansę – westchnęła.
- Czy William powiedział ci wszystko?
- Mam nadzieję, że tak. Nie zniosłabym więcej okropności.

Nic dziwnego. Nikt nie chciałby usłyszeć tak paskudnej historii o najbliższych osobach. Z pewnością zachwiała fundamentami jej świata.

- Przykro mi, że musiałaś przez to przejść – powiedział.
- Nie żałuj mnie. – Mia wyciągnęła rękę i lekko ścisnęła ramię Ethana, zanim opuściła ją z zażenowaniem.

– Chyba zawsze przeczuwałam, że małżeństwo moich rodziców... nie było doskonałe. Przebywałam z moim ojcem i Grace tylko jeden dzień, ale to wystarczyło, by zobaczyć różnicę. Kiedy to sobie uświadomiłam, rozumiałam wszystko. Nie jestem pewna, czy przez pięć lat nie obwiniałam wszystkich, żeby zagłuszyć własne wątpliwości.

Ethan skinął głową.

– Nie wiem, czy na miejscu Williama potrafiłbym zrobić tak wiele przez te wszystkie lata – powiedział.

Lecz sam Ethan również wiele wycierpiał. Nawet jeśli z początku nie znał prawdy, poznał ją po ucieczce Mii. Mimo to nie złamał obietnicy danej Williamowi, choć bardzo chciał uświadomić Mię. Wolał cierpieć w milczeniu, gdy rzucała mu w twarz bezpodstawne oskarżenia, niż zawieść ojczyzna. Ethan popatrzył badawczo na Mię.

– Czy zdołaliście znaleźć z ojcem wspólny język?

– Na pewno wkrótce go znajdziemy – zapewniła Mia.

– To dobrze.

– Czy wiesz, gdzie jest Grace? – spytała, okropnie zakłopotana.

– Przygotowuje lunch. Kiedy coś ją trapi, zawsze szuka sobie jakiegoś zajęcia.

Mia zaczerpnęła powietrza, w pełni świadoma powodu strapienia macochy. Od samego rana obawiała się jej reakcji na wyznanie Williama.

– Pójdę do niej – zaproponowała, ruszając w stronę kuchni.

– Czy nadal chcesz, żebym zorganizował ci lot do Anglii?

Trudne pytanie. Mia wiedziała, że potrzebują z ojcem czasu, żeby odbudować dawną więź po wielu latach rozłąki, lecz równocześnie czuła potrzebę przemyślenia w samotności wszystkiego, co usłyszała, żeby dojść do siebie po szoku i uporządkować myśli, zanim podejmie jakiegokolwiek działania. A nie mogła zrealizować tego zamiaru w obecności Ethana. Za bardzo ją rozpraszał, by mogła myśleć logicznie. Na razie miała kompletny zamęt w głowie. Nie wiedziała, na czym stoi. Nie mogła wykluczyć, że poprzedniego wieczora Ethan przekreślił całą ich przeszłość.

Nie wątpiła tylko w jedno: że nadal go kocha. Minęło pięć lat, odkąd odeszła nieoczekiwanie bez pożegnania, nie mówiąc nikomu dokąd.

Dokładnie tysiąc osiemset dwadzieścia jeden dni. Teraz uświadomiła sobie, że ani na jeden dzień nie przestała go kochać. Dlatego żaden inny mężczyzna nie zdołał jej namówić na powtórny randkę ani skruszyć bariery, którą wokół siebie zbudowała. Wiedziała, że zawsze będzie go kochać i że Ethan nie odwzajemni jej uczucia po tym, jak odsądziła go od czci i wiary. Nie widziała innego wyjścia, jak odejść z godnością.

– Naprawdę muszę wrócić do kawiarni, ale tata obiecał, że oni również polecą do Anglii w przyszłym tygodniu.

– Znając Williama, przypuszczam, że teraz, kiedy wreszcie zawarliście pokój, wrócą znacznie wcześniej, tak szybko, jak tylko będzie to możliwe, jeszcze przed końcem tego tygodnia.

– Sprawiliby mi wielką radość – zapewniła Mia z uśmiechem, lecz zaraz spoważniała, gdy napotkała badawcze spojrzenie Ethana. Wyglądał na równie zagubionego jak ona. – Wracając do minionej nocy... – zaczęła, ale przerwał jej gwałtownie:

– Wolałabyś o niej zapomnieć, prawda?

Niemożliwe. Wykluczone. Do końca życia będzie pamiętała radość, jaką odczuwała, kiedy po latach ponownie wziął ją w ramiona. Nigdy nie zapomni ani jednej minuty, którą z nim spędziła. Nie wątpiła, że te wspomnienia będą do niej wracać do końca życia.

– Sam ją określiłeś jako dopisanie rozdziału niedokończonej historii – odparła.

Zdaniem Ethana nadal jej nie zakończyli. Odnosił wrażenie, że napięcie pomiędzy nimi jeszcze wzrosło.

– Ja... to znaczy ojciec sugerował, żebym przyjechała do waszego domu w Berkshire na Boże Narodzenie – zaczęła Mia ostrożnie. – Ale gdyby moja wizyta stanowiła dla ciebie problem...

- Absolutnie żadnego, Mia – zapewnił Ethan. – A dla ciebie?
- Też nie – rzuciła pozornie lekkim tonem, wzruszając ramionami.
- Świetnie.

Mia nie była tego wcale taka pewna. Nie potrafiła sobie wyobrazić, że za kilka miesięcy usiądą przy jednym stole i będą gawędzić ze sobą jak zwyczajni znajomi. A przede wszystkim, jak przeżywałyby kolejne święta za kilka lat, na które Ethan przywiezie przyszłą żonę i dzieci? Na pewno nie czułaby się „świetnie”. Zabroniła sobie wybiegać zbyt daleko w przyszłość. Na razie powinna skupić uwagę na bieżącej sytuacji. I nad tym, jak sobie poradzić z miłością do Ethana.

- Pójdę teraz przeprosić Grace – zaproponowała.

Ethan skwapliwie skinął głową.

- A ja zajrzę do Williama.
- Jesteś dla niego o wiele lepszym synem niż ja córką – stwierdziła Mia ze wstydem.

– Wątpię, czy William zgodziłby się z twoją opinią – zaprotestował Ethan z uśmiechem. – Zawsze byłeś najważniejszą osobą w jego życiu.

– Nie. To przywilej Grace. Zasłużyła na niego w całej pełni – dodała z mocą, żeby zrozumiał, że naprawdę docenia macochę. – Ale najwyższa pora, żebym poszła ją pocieszyć.

Popatrzyła znacząco na Ethana, świadoma, że nic więcej nie pozostało do powiedzenia. Mimo to wciąż zwlekała z odejściem. Szkoda jej było go opuścić choćby na sekundę, nie wspominając o wyjeździe do Anglii.

– Tak, powinnaś już iść – ponaglił. – Mama bardzo się martwiła, jak ułożą się twoje stosunki z Williamem. Ucieszy ją wiadomość o waszym pojednaniu – przekonywał, ponieważ wbrew zapewnieniom Mia wciąż stała w miejscu.

– Z całą pewnością – potwierdziła ze łzami w oczach.

Czasy, kiedy nie ufała nikomu, minęły bezpowrotnie. Wystarczyło spojrzeć w ciepłe oczy Grace, by stwierdzić bez cienia wątpliwości, że błyszczą szczerą miłością, którą William całkowicie odwzajemnia.

– Odpowiada ci czwarta po południu? – wyrwał ją z zadumy głos Ethana.

– Słucham?

– Pytałem, czy chcesz wylecieć do Anglii o czwartej.

– Tak, to odpowiednia pora.

Mia wyprostowała się. Uświadomiła sobie, że na siłę przeciągała rozmowę z Ethanem zenująco długo. Gdyby zaczął się nad nią litować, cierpiałaby jeszcze bardziej niż z powodu nieodwzajemnionej miłości, która nigdy nie wygaśnie.

– Zaproponuję Grace pomoc przy przygotowaniu lunchu – zasugerowała.

Mia ruszyła korytarzem w stronę kuchni z wysoko uniesioną głową. Dokładała wszelkich starań, żeby Ethan nie dostrzegł, jak ciężko przeżywa rozstanie. Im dalej odchodziła, tym bardziej z każdym krokiem bolało ją serce.

Gdy Grace zwróciła wzrok na Miałę, dostrzegła w jej oczach silne emocje. Podeszła do niej, pochwyciła ją w objęcia i westchnęła ze współczuciem:

– Kochane biedactwo!

– Nadeszła pora pożegnania – stwierdziła Mia, gdy stanęli po południu u stóp schodków do samolotu stojącego na pasie startowym.

Bagaż Mii już wniesiono do samolotu. Silnik warczał w oczekiwaniu na start. Wraciła do Anglii. Znowu założyła przeciwsłoneczne okulary, żeby

ukryć zaczerwienione i zapuchnięte od płaczu oczy. Rozchwiana emocjonalnie Mia wolałaby spędzić ostatnie chwile przed odlotem w samotności, lecz wyszłaby na prostaczkę i niewdzięcznicę, gdyby odrzuciła ofertę Ethana podwiezienia jej na małe, prywatne lotnisko. Miała za sobą bolesne pożegnanie z Grace i Williamem, ale najciężej przeżywała konieczność rozstania z Ethanem. Nie wiedziała, czy kiedykolwiek jeszcze go zobaczy, zwłaszcza że przez całą drogę zachował uprzejmy dystans.

– Do następnego razu. – Skinął oschle głową.

Mia zamrużyła powiekami. Z wysiłkiem przywołała uśmiech na twarz.

– Z całą pewnością podczas niejednej rodzinnej okazji będziemy dla siebie mili, chociażby ze względu na rodziców.

Nie mogła dobitniej dać Ethanowi do zrozumienia, za jak ciężką próbę uważa te przyszłe rodzinne spotkania.

– Postaram się ograniczyć je do minimum – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Dziękuję – wykrztusiła, marszcząc brwi.

Ukrycie zdenerwowania kosztowało Ethana sporo wysiłku.

– Proszę bardzo – odparł. – Zabrałaś wszystko, czego potrzebujesz na podróż?

– Miałam tylko walizkę i torebkę. Och, byłabym zapomniała coś ci dać.

– Zaczęła grzebać w przepastnej torbie na ramię, aż wyciągnęła kwadratowe pudełko. – Trochę minęłam się z prawdą wczoraj, kiedy mówiłam, że nie przywiozłam moich wypieków.

Ethan powoli odebrał od niej pudełko.

– Trochę minęłaś się z prawdą? – powtórzył.

– Kłamałam jak najęta – przyznała ze wstydem.

Ethan zmarszczył brwi.

– Dlaczego?

Mia wzruszyła ramionami.

– Chyba żeby zrobić ci na złość.

– Czy aż tak bardzo mnie nie cierpisz, żeby mnie okłamywać w tak banalnych sprawach?

– Absolutnie nie! – Przerwała nagle. Niewiele brakowało, żeby po gwałtownym proteście spontanicznie wyjawiała swoje rzeczywiste uczucia, ale powstrzymała się w ostatniej chwili. – Nie czuję do ciebie niechęci – dokończyła sztucznie obojętnym tonem.

– Nie bardzo wierzę. Wybaczyłaś Williamowi, że zatajał przed tobą rodzinne sekrety przez te wszystkie lata, ale nie mnie, prawda? – raczej stwierdził, niż zapytał.

– Nie opowiadaj głupstw – upomniała go niezręcznie.

Jakim prawem zarzucała mu głupotę? Czyż nie widział, że unikała go od porannej rozmowy przed gabinetem Williama? Że wykopała pomiędzy nimi przepaść? Że ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, było odwiezienie jej przez Ethana na lotnisko? Że tylko czekała, by wsiąść do samolotu i odlecieć do Anglii, żeby więcej go nie oglądać? Ethan nie potrafił powiedzieć, czego się spodziewał po ujawnieniu prawdy przez Williama, ale z całą pewnością nie odtrącenia. Liczył na pozytywny przełom, na porozumienie. Miał nadzieję, że zostaną co najmniej przyjaciółmi.

– Ethan?

Ethan z wysiłkiem zwrócił na nią wzrok. Zaciśnięte szczęki drgnęły, gdy pochwycił jej zakłopotane spojrzenie.

– Chyba naprawdę się ze mną żegnasz – powiedział.

– Tak, aż do świąt – potwierdziła pogodnym tonem.

Czyli na jak długo? Do licha, na całe miesiące!

– Może wcześniej spotkamy się u rodziców? – zasugerował.

– Być może – odrzekła bez entuzjazmu. – Naprawdę muszę już wsiadać – dodała, zerkając na drzwi samolotu, w których Karen czekała, żeby powitać ją na pokładzie.

Ethan odstał o krok, w pełni świadomy bariery, którą stworzyła. Jej spojrzenie wyraźnie mówiło: „Nie podchodź bliżej”.

– Szczęśliwej podróży.

Mia skinęła głową.

– A ty uważaj na siebie w drodze powrotnej do willi. Ethan stał i obserwował, jak wchodziła na górę po schodkach. Uśmiechnęła się do Karen, zanim znikła w drzwiach, nie zaszczywszy go nawet jednym spojrzeniem.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Czy mogę się przysiąc?

Przeciwnie niż ostatnim razem, kiedy usłyszała te słowa osiem tygodni temu, Mia od razu wiedziała, że wypowiedział je Ethan. Teraz znów siedziała w jednym z boksów swojej kawiarni podczas popołudniowej przerwy. Minęło sześć tygodni, wyjątkowo długich w odczuciu Mii, od dnia, kiedy ostatnio o nim usłyszała podczas jednej z regularnych wizyt w domu ojca i macochy w Berkshire. Zgodnie z przewidywaniami Ethana wrócili z południa Francji kilka dni po Mii. Następnego wieczora pojechała do nich na kolację. Od tego czasu jadła z nimi kolacje co najmniej dwa razy w miesiącu. Ethan nie przyjechał ani razu.

Mia podejrzewała, że celowo jej unikał. Dlatego tak bardzo zaskoczyło ją jego nagle pojawienie się w kawiarni. Przybrała obojętny wyraz twarzy, zanim na niego spojrzała. Miała nadzieję, że nie dostrzeże, że łakomie pożera go wzrokiem.

Wyglądał wspaniale, sprawiał jednak wrażenie zmęczonego. Świadczyły o tym posępna mina i napięte rysy twarzy. Poza tym najwyraźniej schudł.

Założył jeden z ciemnych, doskonale uszytych garniturów, oficjalną jedwabną koszulę i starannie zawiązał krawat, jakby przybył tu wprost z biura. Nie umknęło jednak jej uwadze, że nie jest tak zadbany jak siedem tygodni temu, kiedy widziała go po raz ostatni. Przydługie włosy sięgały kołnierzyka. Pilnie wymagały strzyżenia. Miał ciemne cienie pod oczami. Bruzdy wokół ust, dobrze widoczne w wychudłej twarzy na tle zapadniętych policzków, świadczyły o przygnębieniu. Mia przywołała na twarz pogodny

uśmiech.

– Wyglądasz, jakbyś potrzebował mojego torciku czekoladowego – żartowała.

Ethan zdawał sobie sprawę ze zmian, jakie zaszły w jego wyglądzie. Zauważył też, że w przeciwieństwie do niego Mia rozkwitła. Wyglądała prześlicznie w czarnym dopasowanym sweterku i sztruksowych spodniach z obniżoną talią. Oczy błyszczały intensywną zielenią. Pełniejsze niż dawniej policzki zabarwił lekki rumieniec, a radosny uśmiech rozjaśniał śliczną buzię. Czego właściwie się spodziewał? Wiedział od matki, że Mia teraz często ich odwiedza i że z każdą jej wizytą zacieśniają wzajemną więź. Obie panie planowały nawet wspólną wyprawę po świąteczne zakupy, gdy tylko Mia weźmie sobie wolny dzień. Omiótł wzrokiem niemal pustą kawiarnię.

– Niewielki tu dzisiaj ruch – zauważył.

– To tylko chwila wytchnienia, zanim dzieci wyjdą ze szkół – sprostowała beztrąsko. – Skusisz się na kawę i ciastko? Na koszt firmy – dodała kokieteryjnym tonem.

Ethan pokręcił głową.

– Jeżeli obowiązki pozwolą ci na chwilę przerwy, najchętniej zabrałbym cię gdzieś, żeby porozmawiać na osobności.

Mia zeszywniała.

– Mam nadzieję, że nie stało się nic złego ojcu ani Grace? – spytała niepewnie.

– Nie. Byli cali i zdrowi, kiedy jadłem dziś z nimi lunch. Przyszedłem do ciebie z własną sprawą.

Serce Mii podskoczyło w piersi, ale zaraz rozsądek podpowiedział, że nie szukał z nią kontaktu przez minionych sześć tygodni. Nie miała podstaw przypuszczać, że odwiedził ją z osobistych powodów. Ponura mina

bynajmniej nie wskazywała, że ucieszył go jej widok.

– Trochę za zimno dziś na spacer po parku – zauważyła. – Temperatura spadła w ciągu ostatnich dni poniżej dziesięciu stopni. Ale możemy iść na górę do mojego mieszkania.

– Doskonale.

Zdawkowe skinienie głowy nie świadczyło o zbyt wielkim entuzjazmie.

Dee znacząco uniosła brwi, gdy Mia przechodziła obok lady. Zmierzyła wzrokiem od stóp do głów zabójczo przystojnego Ethana, gdy podążał za Mią ku schodom prowadzącym do jej mieszkania. Bez wątpienia wyobrażała sobie, że idą na romantyczną schadzkę. Marzenie ściętej głowy! Po wkroczeniu do przytulnego salonu Mia zapaliła gaz w kominku, żeby ciepłe światło pod sztuczną kłodą dodatkowo oświetliło pokój. Następnie zwróciła niespokojne spojrzenie na Ethana, splatając dłonie.

– Co mogę dla ciebie zrobić, Ethan? – zagadnęła.

– Pozwolisz, że zdejmę płaszcz?

Odczekał, aż skinie głową, nim powiesił okrycie na oparciu jednego z krzeseł. Kiedy ponownie na nią spojrzał, jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć.

– Co u ciebie słyhać? – zapytał.

Trudne pytanie. Szczerze mówiąc, dokuczala jej samotność. Poczucie osamotnienia nie opuszczało jej nawet w tłumie, wśród nawału zajęć w kawiarni ani podczas coraz miłszych wizyt u ojca i jego drugiej żony. Choć otaczali ją ciepłem i serdecznością, brakowało jej Ethana. I jego miłości. Poza tym wszystko szło jak najlepiej. Stosunki z ojcem i macochą układały się doskonale. Interes nadal kwitł, a Mia była zdrowa. Wprost tryskała zdrowiem!

– Dziękuję, wszystko w porządku – odparła. – A co u ciebie?

– Nic nowego. – Ethan wzruszył ramionami i wsunął ręce do kieszeni. – Jak zwykle mnóstwo pracy. Czy mógłbym jednak poprosić cię o tę kawę?

Mia z ulgą powitała perspektywę jakiegokolwiek zajęcia. Jednakże nie była już taka pewna, czy to dobry pomysł, gdy Ethan podążył za nią do kuchni. Stał bowiem w drzwiach i śledził każdy jej ruch, gdy przygotowywała gorący napój i układała na talerzu kawałki czekoladowego torciku.

– Pozwól, że cię wyręczę – zaproponował, kiedy podniosła tacę, żeby zanieść ją z powrotem do saloniku.

Mia znieruchomiała, gdy lekko musnął jej dłoń, odbierając tacę. Dreszcz przebiegł jej po plecach, gdy poczuła dotyk jego smukłych palców na swoich. Stał tak blisko, że czuła ciepło jego ciała. Lecz ta bliskość na nim najprawdopodobniej nie zrobiła najmniejszego wrażenia, bo szybko ruszył ku drzwiom, prowadzącym do salonu. Mia wzięła głęboki oddech dla uspokojenia nerwów, zanim poszła w jego ślady, wciąż nieświadoma, w jakim celu ją odwiedził. Zaspokoił jej ciekawość, kiedy usiadła na kanapie i zaczęła nalewać kawę.

– Sądzę, że najwyższa pora ustalić plany na święta – zagadnął.

Mia popatrzyła na niego niepewnie, gdy stał przy płonącym kominku.

– Na Boże Narodzenie?

– Tak – westchnął Ethan. – Dyskutowaliśmy na ten temat podczas naszej wspólnej wizyty na południu Francji. Wiem, że unikałaś mnie przez ostatnie sześć tygodni i rozumiem, dlaczego, ale...

– Ja cię unikałam? – zapytała z niedowierzaniem. – I co twoim zdaniem rozumiesz?

– Przypuszczam, że czujesz się niezręcznie w mojej obecności po tym, jak spędziliśmy razem noc. Nie przyjechałem tu po to, żeby wywierać na

ciebie nacisk. Sądzę jednak, że lepiej dla rodziców, żebyśmy wcześniej ustalili plany. Wiem, że chcieliby widzieć nas razem przy świątecznym stole, co nie byłoby dla nas łatwe, zważywszy na obecne stosunki pomiędzy nami.

Do Bożego Narodzenia pozostało jeszcze pięć tygodni, lecz Mia już przyjęła zaproszenie Williama i Grace. Po wielu samotnych świątach cieszyła ją perspektywa spędzenia najbliższych w rodzinnym gronie. Z całą rodziną. Jednym z powodów przyjęcia przez nią zaproszenia było przewidywanie, że w którymś momencie Ethan do nich dołączy. Zwilżyła wyschnięte wargi, zanim przemówiła ponownie:

– Wolałbyś, żebym nie przyjeżdżała do Berkshire?

– Nie. Oczywiście, że nie! – zaprotestował Ethan z wyraźnym zniecierpliwieniem. – Jeżeli nie dojdziemy do porozumienia, to ja zmienię plany.

Mia zmarszczyła brwi. Podała mu jeden z kubków, w których właśnie zaparzyła kawę.

– Na jakie? – spytała.

– Zawsze mogę powiedzieć rodzicom, że wyjeżdżam w tym roku na narty.

– A zamierzasz?

– Mam nadzieję, że nie będę musiał. W ostatnich latach bardzo polubiłem rodzinne święta – dodał, zanim upił łyk kawy.

Mia uwierzyła bez zastrzeżeń. Nie wątpiła, że po latach spędzonych wyłącznie z matką, aczkolwiek bardzo szczęśliwych, ostatnio wysoko sobie cenił obchodzenie rodzinnych uroczystości razem z Williamem, w pełnej rodzinie.

– W takim razie tylko moja obecność stanowi dla ciebie problem? – westchnęła, zasmucona tak nieprzychylnym nastawieniem Ethana, że gotów

był opuścić najbliższych, żeby tylko jej nie oglądać.

Zupełnie fałszywie zinterpretowała jego intencje. Jej obecność bynajmniej nie przeszkadzałaby Ethanowi. Wręcz przeciwnie. Odstawił kubek na stół, w roztargnieniu wziął sobie jeden z kawałków torciku czekoladowego i odgryzł kęs. Niebiański smak wypieków Mii dostarczył mu zmysłowej przyjemności. Pudełko, które Mia wręczyła mu na lotnisku, stało nierozpakowane na kuchennym stole w mieszkaniu Ethana. Stanowiło jedyną pamiątkę po osobie, która je przygotowała. Nagle stracił apetyt. Ciastko, którego próbował, przestało mu smakować. Odłożył je na talerzyk.

– To nie ja wyraziłem życzenie, że nie chcę cię widzieć przez najbliższe sześć tygodni – oświadczył nieoczekiwanie.

Mia zrobiła wielkie oczy.

– Słucham?

– Nie osądzam twojego postępowania, Mia. Jak już mówiłem, potrafię zrozumieć twoje motywacje. Uważam jednak, że powinniśmy poważnie przedyskutować nasze plany.

– Ja z kolei niewiele pojmuję – przyznała Mia. – Ani razu nie wyraziłam takiego życzenia od momentu powrotu z Francji.

Ethan popatrzył na nią z bezgranicznym zdumieniem.

– Ale moja mama mówiła...

– Co?

– Odwiedzałem rodziców wyłącznie w te dni, kiedy ty nie przychodziłaś, ponieważ mama twierdziła, że sobie tego życzysz.

– Grace? – wykrztusiła Mia z niedowierzaniem.

Ethan zamilkł, lecz jego umysł intensywnie pracował. Usiłował rozwiązać zagadkę niezwykłego postępowania swojej matki. Nagle doznał olśnienia. Opadł na sofę obok Mii.

– Do licha! Manipulowała mną! – wykrzyknął.

– W jaki sposób?

Nic dziwnego, że nie rozumiała. Znała go dobrze, lecz matka znacznie lepiej. Potarł grzbiet nosa w zakłopotaniu, zanim ponownie zwrócił wzrok na Mię. Nadal wyglądała na kompletnie oszołomioną. Ethan posłał jej niepewny uśmiech.

– Chyba zastosowała tak zwaną odwróconą psychologię, czyli chwyt polegający na odwróceniu faktów. Wmawiała mi, że nie chcesz mnie widzieć, a tobie pewnie dawała do zrozumienia, że to ja unikam spotkań.

– Tak! – wykrzyknęła Mia. – Ale po co? – dociekała, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– W nadziei, że w końcu się załamie i złożę ci wizytę, co właśnie uczyniłem.

Mia znała Grace na tyle dobrze, by wiedzieć, że złośliwość nie leży w jej charakterze i że William i jego bliscy znaczą najwięcej w jej życiu, dlatego nie przyjmowała do wiadomości wyjaśnienia Ethana, że celowo ich okłamywała, żeby ich rozdzielić.

Ethan westchnął głęboko.

– Rozmawiałem z nią na ten temat.

– I co ci powiedziała?

– Że się myliła...

– Ethan!

– Widzisz... Moja mama próbuje bawić się w swatkę. Naiwnie wierzy, że znów możemy... zostać parą.

– Niemożliwe! – wykrzyknęła Mia z niedowierzaniem.

Ethan poważnie skinął głową.

– Ale prawdziwe.

Mia miała zamęt w głowie. Uważała, że zaprzyjaźniły się z Grace na tyle, że zorientowała się w sytuacji. Tak, z całą pewnością. Grace z całą pewnością znała Ethana lepiej niż ktokolwiek inny. Ją też dość dobrze poznała w ciągu minionych sześciu tygodni. Chyba nie wierzyła... A może jednak... Nagle przypomniała sobie dziwną rozmowę zaraz po przybyciu na południe Francji. Macocha nazwała ją jedną z najzdolniejszych uczennic, ale też zarzuciła jej brak przenikliwości w sprawach uczuciowych. Doradziła, żeby szerzej otworzyła oczy, to zobaczy oczywistą prawdę, jeżeli tylko zechce ją dostrzec.

Mia popatrzyła badawczo na Ethana.

– Jak sądzisz, dlaczego tak postąpiła?

Ethan uśmiechnął się drwiąco.

– W ciągu ostatnich kilku tygodni od czasu do czasu wspominała, że chciałaby doczekać się wnuków.

– Wnuków?

Mia desperacko walczyła o zachowanie równowagi, ale przegrała. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Ostatnim wysiłkiem spróbowała chwycić się gzymsu kominka, gdy padała prosto w płomienie. Potem ogarnęła ją ciemność.

– Mia! Na Boga! Mia!

– Już wszystko w porządku, Ethan – wyszeptała prawie bezgłośnie z zamkniętymi oczami.

Gdy delikatnie gładził jej włosy na skroniach, Mia usiłowała odgadnąć, gdzie się znajduje. Leżała na czymś miękkim, najprawdopodobniej na sofie, chyba cała i zdrowa, bo nic ją nie bolało. Doszła do wniosku, że jednak jakimś cudem nie wpadła w palenisko.

– Mia, co z tobą? – dopytywał się Ethan z niepokojem.

Jego głos dochodził z bardzo bliskiej odległości, jakby się nad nią pochylał. Potem wziął ją za rękę i usiadł obok.

Mia zemdląła. Straciła przytomność na wieść, że Grace marzy o wnukach.

– Przynieść ci coś? – nalegał Ethan. – Wody? Herbaty?

– Nie chcę herbaty – wymamrotała z odrazą. W końcu otworzyła oczy, by popatrzeć w zatroskaną twarz Ethana. – Mógłbyś się trochę odsunąć? – poprosiła, mrugając powiekami.

Ethan wstał gwałtownie z bolesnym grymasem na twarzy. Nie mogła mu jaśniej wyłożyć, że nie toleruje jego bliskości.

– Może powinienem wyjść? – zasugerował.

– Nie! – zaprotestowała gwałtownie, siadając na sofie.

– Czy jesteś chora, Mia? – pytał Ethan z troską, wpatrzony w jej bladą, poszarzałą twarz.

– Nie – zapewniła ze słabym uśmiechem. – Wspomniałeś, że twoja mama marzy o wnukach – przypomniała.

Ethan skwitował jej słowa lekceważącym machnięciem ręki. Wciąż prześladował go obraz Mii padającej wprost do gazowego kominka. Uratował ją jego błyskawiczny refleks, ponieważ złapał ją natychmiast.

– To w tej chwili nieistotne.

– Co miała wspólnego ta przemyślna intryga Grace z chęcią posiadania wnuków? – dociekała dalej Mia.

Ethan ze zniecierpliwieniem zmarszczył brwi, zbyt zatroskany omdleniem Mii, by dociekać motywów działania matki.

– Moim zdaniem doszła do wniosku, że doczeka się ich tylko wtedy, jeżeli doprowadzi do naszego porozumienia.

– Czy zechciałbyś mi wyjaśnić, co masz na myśli?

– Nie bardzo, ale zrobię to, jeżeli nalegasz.

Mia zwilżyła wyschnięte wargi koniuszkiem języka.

– Bardzo cię proszę.

– Czy pamiętasz, jak pytałaś, czy cię szukałem, kiedy znikłaś bez śladu?

Mia skinęła głową.

– Owszem, szukałem, przez dni, tygodnie, miesiące, lata, intensywniej niż twój ojciec, wręcz obsesyjnie. To ja odwiedziłem twoje koleżanki ze szkoły, znajomych ze studiów, każdego, kto mógł cokolwiek wiedzieć.

I mnóstwo innych osób – dodał z goryczą.

– Dlaczego? – spytała.

– Ponieważ cię kochałem.

Mia gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

– Ty?

– Tak – potwierdził z całą mocą. – Byłem zakochany do szaleństwa w córce szefa.

– Naprawdę?

– Tak – potwierdził ponownie. – Każdy to widział, kto choć trochę mnie znał, a już zwłaszcza moja mama. Nigdy potem już nikogo nie pokochałem. Podczas studiów chodziłem z wieloma dziewczynami, ale z żadną dłużej niż trzy miesiące.

– Nie wiedziałam...

– Że nigdy nie miałem cię dość? Że robiłem wszystko, żeby przebywać z tobą w dzień i w nocy, bo kiedy choć na chwilę straciłem cię z oczu, natychmiast zaczynała mi doskwierać samotność?

Tak jak Mii przez ostatnie sześć tygodni...

– Nigdy nie wyznałeś, co do mnie czujesz.

– Bo chodziłem z córką szefa! Do licha! Wiedziałem, jak to wygląda, co inni o mnie myślą i mówią. To samo co ty – dodał.

– Kiedy wypowiadałam te słowa, nadal byłam rozgoryczona.

– Co nie znaczy, że w nie nie wierzyłaś, tak samo jak pozostali.

– Nie obchodzi mnie opinia innych.

– Ale mnie obchodziła i to bardzo. Pogodziłem się jednak ze znaczącymi spojrzeniami, z szeptami za plecami w Burton Industries, które nagle milkły, gdy wchodziłem do pomieszczenia. Przyjmowałem je z pokorą, ponieważ jedyną alternatywą była rezygnacja z twojego towarzystwa, dla mnie absolutnie nie do przyjęcia.

Mia gwałtownie wstała. Potrzebowała kilku minut na odzyskanie równowagi, ponieważ pokój znów zaczął jej tańczyć przed oczami. Popatrzyła na niego błagalnie.

– Dlaczego nigdy o tym nie wspomniałeś?

– Bo się bałem, potwornie, jak nigdy w życiu, że uwierzysz w te pomówienia. Mój Boże! Byłaś dla mnie wszystkim, Mia. Sprzedałbym wtedy duszę diabłu, żeby cię przy sobie zatrzymać.

Wtedy! Zanim Mia zabiła jego miłość swoją podejrzliwością i brakiem zaufania. Odsądziła go od czci i wiary jak wszyscy, ponieważ chodził z córką przełożonego.

– Postanowiłem dać ci czas, żebyś mnie lepiej poznała. Liczyłem na to, że mnie pokochasz, że kiedy za mnie wyjdiesz, ludzkie gadanie straci na znaczeniu.

– Chciałeś się ze mną ożenić? – spytała Mia niemal bezgłośnie.

Ethan skinął głową.

– Tak. Zniósłbym wszelkie złośliwości i plotki, bylebyś ze mną została. Jak się okazało, nie musiałem...

Mia nie miała o tym wszystkim pojęcia. Kochała Ethana tak bardzo, że świata poza nim nie widziała. Ani przez chwilę nie pomyślała o tym, jak inni postrzegają związek pracownika Burton Industries z córką właściciela. Nabrała paskudnych podejrzeń dopiero wtedy, gdy prasa ujawniła, co łączy Williama z jego matką, Grace. Tak jak inni oskarżyła go wtedy o manipulację dla korzyści.

– A teraz?

Ethan wzruszył ramionami.

– Teraz usiłuję dojść z tobą do porozumienia, żeby dać naszym rodzicom poczucie, że tworzymy normalną rodzinę.

Mia przygryzła wargę.

– Rozumiem.

– Szczerze w to wątpię, ale nie pozostało mi nic innego, niż spróbować cię przekonać.

Mia posłała mu zbolące spojrzenie spod zmarszczonych brwi.

– Pozwól, że we własnej obronie wyznam, że ja też cię kochałam przed pięciu laty.

Ethan oddałby wszystko, żeby wtedy usłyszeć takie wyznanie. Nie obchodziłyby go plotki ani złośliwe aluzje. Nie posłuchałby jej, gdy oświadczyła po pogrzebie matki, że nie chce go więcej widzieć. Wyważyłby niejedne drzwi, żeby ją zobaczyć! Zrobiłby, co w jego mocy, żeby mu uwierzyła i zaufała. Lecz teraz było na to o pięć lat za późno.

– Dobrze, że wreszcie odbyliśmy tę rozmowę – westchnął. – Choć nie wiem, dokąd nas zaprowadzi.

– A dokąd byś chciał zajść? – spytała półgłosem.

Ethan opadł bezwładnie na jeden z foteli.

– Gdybym to ja wiedział!

Mia patrzyła na niego w milczeniu, wciąż oszołomiona informacją, że kiedyś ją kochał, lecz równocześnie świadoma, że nie warto roztrząsać wydarzeń z przeszłości. Uznała, że należy skupić całą uwagę na teraźniejszości, by stworzyć obojgu jakiegokolwiek perspektywy na przyszłość, nawet jeżeli Ethanowi zależy tylko na przyjaźni dla dobra rodziców. Wzięła głęboki oddech.

– Pięć lat temu byłam o wiele za młoda, by odgadnąć, co do mnie czujesz. Przepraszam cię za niesprawiedliwe oskarżenia. Jeżeli cię to pocieszy, to przez te pięć lat przeszłam przez prawdziwe piekło.

– Czyli jednak mimo wszystko tęskniłaś za ojcem? – wymamrotał ze zrozumieniem.

– Bardzo – przyznała uczciwie. – Gdy przeczytałam w gazetach, że dostał zawału, kuśilo mnie, żeby do niego wrócić. Ale tego nie zrobiłam – dodała z pogardą dla siebie. – Ponieważ tak jak i ty okropnie bałam się spojrzeć w oczy... nie tylko Williamowi i Grace, ale przede wszystkim tobie.

Mia w ciągu minionych sześciu tygodni wielokrotnie analizowała motywy swojego postępowania. Doszła do wniosku, że postępowała właśnie w taki, a nie inny sposób wyłącznie dlatego, że kochała Ethana.

– Te zdjęcia! – Ethan pobrał na samo wspomnienie.

– Kiedy je zobaczyłem, omal nie umarłem z rozpacz na myśl, że być może oglądam cię martwą. Przeszedłem przez takie samo piekło jak William podczas tych dwudziestu czterech godzin oczekiwania na weryfikację stomatologiczną.

Mii zapało dech. Od tamtego dnia minęło zaledwie osiem miesięcy.

– Naprawdę? – wykrztusiła z trudem.

– Tak, do wszystkich diabłów! Cierpiałem męki na myśl, że widzę zwłoki dziewczyny, którą kiedyś kochałem. Żadne słowa nie oddadzą

katuszy, jakie przeżywałem – dodał, zwracając na nią zbolące spojrzenie.

Kiedys... czas przeszły...

Ale nie dla niej.

– Przez te pięć lat tęskniłam nie tylko za ojcem, Ethan – wyznała Mia, patrząc mu prosto w oczy. – Najbardziej brakowało mi ciebie. Umawiałam się na randki, ale każda kończyła się katastrofą – dodała na widok zmarszczonych brwi Ethana. – Żaden chłopak nie zapadł mi w serce, bo żaden nie mógł zastąpić mi ciebie. A tylko ciebie chciałam.

Ethanowi zabrakło powietrza w płucach.

– Naprawdę?

– Tak. Nigdy mi nie groziło ponowne zakochanie. Nigdy nie poszłam na drugą randkę z tym samym chłopakiem, nie wspominając o łóżku... – Przerwała, gdy Ethan wstał i podszedł do niej, ale nie zrezygnowała z wyjawienia mu całej prawdy. – Po tym, co od ciebie usłyszałam, jestem ci winna absolutną szczerą. Otóż nigdy nie przestałam cię kochać, Ethan. Ani na chwilę.

Ethan popatrzył na nią badawczo, poszukując w twarzy Mii potwierdzenia jej słów. Odnalazł je w błyszczących miłością oczach i lekko drżących wargach.

– Czy nadal mnie kochasz? – zapytał po chwili wahania.

– Zawsze – potwierdziła z całą mocą.

Ethan oddychał z trudem, gdy wyciągnął ręce i delikatnie położył Mii na ramionach.

– Ale mimo to opuściłaś mnie po wspólnej nocy we Francji.

– Ponieważ gdy się obudziłam, nie zastałam cię w łóżku. Myślałam, że odszedłeś, ponieważ załujesz tego, co pomiędzy nami zaszło.

– I dlatego postanowiłaś wyjechać tego samego popołudnia? – zapytał z

niedowierzaniem.

– Tak.

– Nigdy w życiu nie będę żałował ani chwili spędzonej w twoich objęciach – zapewnił z pełnym przekonaniem. – Kocham cię i nigdy nie przestanę. Ja z kolei sądziłem, że ty żałujesz, że się kochaliśmy.

Szloch uwiązał Mii w gardle, gdy wtuliła głowę w jego tors.

– Nie do wiary, że byliśmy oboje tacy głupi! – załkała.

– Ale w końcu zmądrzeliśmy. – Ethan przytulił ją mocno i wsparł policzek na jej jedwabistych włosach.

– Wyjdź za mnie, Mia. Uczyń mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Oczy Mii błyszczały miłością, gdy podniosła na niego wzrok.

– W dowolnym czasie i dowolnym miejscu – obiecała, zanim ją pocałował.

– Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, chciałbym, żebyśmy jak najszybciej wzięli ślub – zaproponował, gdy leżeli nago, spleceni na jej łóżku.

– Kocham cię, a ty mnie. Zbyt długo żyliśmy bez siebie.

Mia uśmiechnęła się błogo, pewna, że nigdy nie znuży jej słuchanie wyznań miłosnych Ethana ani wyznawanie mu miłości. Ethan leżał przy niej, zadowolony, szczęśliwy jak nigdy dotąd.

– Dobrze, zwłaszcza że mój tata i Grace z pewnością woleliby zobaczyć nas na ślubnym kobiercu, zanim ich pierwsze wnuczę przyjdzie na świat – odrzekła łagodnie.

– Bez wątplenia – potwierdził z pełnym przekonaniem.

– ... co nastąpi za siedem i pół miesiąca.

Mia wstrzymała oddech w oczekiwaniu na reakcję Ethana, nie dlatego jednak, że wątpiła w jego miłość. Zdawała sobie sprawę, że go zaszokowała.

Z początku nie rozpoznała znaczenia takich symptomów jak nieustanne zmęczenie czy mdłości, kiedy tylko poczuła zapach herbaty, póki nie uświadomiła sobie, że miesięczne krwawienie nie nastąpiło w przewidzianym czasie. Pobieгла do apteki po test ciążowy.

Ręce jej drżały, gdy go rozpakowywała. Gdy zobaczyła niebieską kreskę, oznaczającą ciążę, spłynął na nią spokój. Ogarnęła ją ogromna radość, że niezależnie od tego, co los przyniesie, zachowa dla siebie na zawsze część Ethana. Świadomość, że wzajemna miłość nie wygasła mimo tak wielu przeciwności, pomnożyła to szczęście stu – , a nawet tysiącrotnie.

– Ethan? – zagadnęła, wspierając się na łokciu, żeby zajrzeć mu w oczy. Spozrzegła, że pobladł. Rozszerzone oczy patrzyły na nią z bezgranicznym zdumieniem.

– Nie chcesz tego dziecka? – spytała z lękiem.

– Nie chcę? – powtórzył, przewracając ją delikatnie na poduszkę. Spuścił wzrok na jej brzuch, a potem położył na nim dłoń – Marzę o nim. Trudno mi znaleźć słowa, żeby wyrazić, jak bardzo go pragnę. Naprawdę zostanę ojcem? – pytał z niedowierzaniem.

– Tak – potwierdziła z radością. – Gdybyś nie przyjechał jeszcze przez tydzień, wyruszyłabym w pościg za tobą, żeby ci to powiedzieć – dodała z rumieńcem na policzkach.

– Całe to gadanie o wnukach... czy myślisz, że moja mama się domyśliła? – zapytał Ethan.

– Nie zdziwiłoby mnie to – odparła Mia, zrzucając mu ręce na szyję.

– Cieszysz się, że zostaniesz mamą? O Boże! Zyskałem nie tylko ciebie, ale jeszcze i dziecko! Nie zasłużyłem na tyle szczęścia – wyszeptał, wtulając twarz w jej szyję.

– Zasługujesz na znacznie więcej – zaprotestowała. – To ja na ciebie nie

zasługuję. Postępowałam wobec ciebie jak ostatnia idiotka.

– Nie ubliżaj mojej ukochanej – ostrzegł Ethan z udawaną złością.

– Ukochanej idiotce – sprostowała ze wstydem. – Naprawdę nie masz nic przeciwko ojcostwu? A co z twoimi marzeniami o karierze pedagogicznej? Prowadząc kawiarnię i wychowując dziecko, nie będę mogła zastąpić cię na stanowisku dyrektora naczelnego Burton Industries.

– Odpowiada mi ta posada, zwłaszcza teraz, kiedy wiem, że nasze dzieci kiedyś odziedziczą firmę – roześmiał się Ethan. – Poza tym kilka razy poproszono mnie o wygłoszenie wykładu w Londyńskiej Akademii Ekonomicznej w ciągu minionych dwóch lat. Zresztą niczego więcej nie potrzebuję do szczęścia prócz ciebie i dzieci, które mi urodzisz w najbliższych latach.

Mia uwierzyła mu bez zastrzeżeń. Jego oczy wyrażały bezgraniczną miłość.

– Bardzo cię kocham, Ethan – wyszeptała.

– Ja ciebie też.

Ethan miał rację. Niczego więcej nie potrzebowali.